Rok XLII Warszawa Lipiec—Sierpień 1925 № 7—8

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY
„SOKÓŁ"

Prenumerować można tylko w Warszawie, Szopena 3 na czeki P. K. O. Nr. 3852.
Prenumerata dla gniazd wynosi: rocznie 6.00

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC:
MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ i we FRANCJI.

PRENUMERATA OGÓLNA BEZ DODATKU

	zł. gr
rocznie	4 80
półrocznie	2 50
kwartalnie	1 30
miesięcznie	0 50
numer pojedyńczy	0 60
„ z dodatkiem	6 00



Co mówi On.

Pomnij na jawie i we snach,
Przez żywot całych pokoleń,
Że oto On, ów wielki budownik, drwal,
Po palu wbijał pal
Hen, u ojczystych granic!
Żeć On nad głową krzesał dach
I więźbę kresowych stanic!
Że On Cię wiódł do wyzwoleń
Zpopod teutońskiej pięści —
On, witeź, król w zbroicy, która chrzęści
I dzwoni po wieki chwałę.

Twój duch, twe wolne ciało —
To jego ziarno, owoc, plon!
My wszyscy dziś — to On!
My z Niego posiew Boży!
Głazy, które położył
On na graniczny szaniec. —

Więc, każdy dziś ma legnąć, jak ten głaz,
Jak słup się w czarnę ziemię wbić!
I wbity raz,
Trwać będzie bojowy wieków taniec,
I twić! i tkwić! i tkwić!

Czy w sercu radość, czy szloch,
Czy krwawy los, czy dobry!
I walczyć o każdy ziemi proch,
O każdy okruch święty —
Przez znoje i przez rany,
Choćby krew miała płynąć w rzekach...
Oto, co mówi nam po wiekach
On — wielki Władyka — Chrobry!
W swej mocy nieogarnięty!
Niezapomniany!

E. Kubalski

Ku czci Bolesława Chrobrego.

W dzieciństwie patrzał przyszły twórca Polski mocarstwowej na zmagania się ojca swego, Mieszka, zarówno z nieładem wewnętrznym, jak z wrogiem okrutnym, nie przebierającym w środkach, aby posunąć jaknajdalej na wschód swoje panowanie, którem przecie rzekomo nie krzywdził, wedle przekonań niemieckich, nikogo, bo chodziło tylko o słowian i pogan, a ci chociaż w chytrości swojej przyjęli byli znamię krzyża, jednak nie mogli nie być poganami, skoro mieli być przez Niemców podbici. Przecie jeszcze w czasach Grunwaldu Niemcy urządzają wyprawy nie tyle krzyżowe, ile krzyżackie, na „Saracenów wschodu“, czyli na Polaków!

Oddany na dwór cesarski, jako zakładnik, że Polacy bronić się nie będą przeciw zachłanności germańskiej, Bolesław mógł postąpić, jak Wallenrod mickiewiczowski i, zostawszy wysokim dostojnikiem niemieckim, próbować ocalić Ojczyznę, nap. w służbie wojskowej Niemców. Ale wszelki Wallenrodyzm był obcy Bolesławowi. Miast wzmagać siły wroga, zdobyć sobie przez to zaufanie na to, aby później zaufania nadużyć i wroga obalić, miast organizować z jakich połabian czy sasów kohorty na Polskę, aby właśnie Polskę ocalić, wolał poprostu zabrać się do podźwignięcia własnego kraju.

Rozumiał bowiem Bolesław, że Polska wygra walkę wtedy tylko, gdy będzie równorzędną z Niemcami. Mogło jej dać ową równą rangę tylko chrześciaństwo, otwierające dostęp do Polski ludziom, urządzeniom i zdobyczom ówczesnej zachodniej cywilizacji, albowiem chrześciaństwo wówczas niosło nie tylko zbawienie dusz, ale głównie i wielką kulturę materjalną i umysłową.

Chrześciaństwo było jednak i hierachją. Niemcy wyzyskiwali ten szczegół (nie obciąża to chrześciaństwa, oczywiście) i pod pretekstem szerzenia wiary utrwalali germańskość, mordując tych, choćby chrześcianami byli, co nie przyjmowali niemieckości. Bolesław pojmował to i doprowadził do samodzielnej polskiej hierarchji kościelnej.

Obok chrześciaństwa, zetknęli się Polacy z feudalnym ustrojem w jego szczególnie ostrej formie niemieckiej. Było zrozumiałe, że nowy lud chrześciański albo wchodził całkiem w ustrój europejski (feudalny) i wtedy był uznany za równorzędny i nieanarchiczny, albo wyłamywał się z pod ogólnie obowiązujących form (właśnie feudalnych), a wtedy stawał się całej Europie nienawistnym, jako burzyciel porządku ogólnego.

Polakom był nienawistny ustrój niemiecki, bo czynił z nich tak czy owak Niemców. Właściwie przystosowanie się do woli suwerena-cesarza, dawało nawet pewne korzyści. Cesarzowi-suwerenowi było ówcześnie wistocie obojętne, kto siedział na tronie Polski, Niemiec czy Polak. Chodziło o podporządkowanie się ogólnej polityce niemieckiej. Tak uczynili Czesi, ale za to zatracili wszelką niepodległość i na kilka wieków narodowość. Mogli jej nie odzyskać wcale.

Polska zdecydowała się w osobie Bolesława na walkę o własny tryb życia. Niemcy wyzyskiwali przeciw Polsce tę walkę przeciw ustrojowi chrześciańskich ludów Europy, ale Bolesław po wielu wysiłkach osiągnął cel. Wzmocniwszy kulturalnie i gospodarczo Polskę, wprowadziwszy wyższą organizację kraju, osiągnął po trzykrotnych wojnach z Niemcami koronę, którą pojął, jako prawo narodu polskiego decydowania o swoistym swoim ustroju, bez prawa sąsiadów wtrącania się do tych spraw. Świadczy o tem poselstwo do dwóch cesarzy, byzantyńskiego i niemieckiego, w którym im to wykłada, jako obok nich trzecia samodzielna, suwerenna potęga Europy.

Ale w ten sposób wyłączywszy Polskę z pod wpływu Niemców, umożliwił nietylko powstanie państwa, które zresztą zaraz runęło, aby przechodzić przeróżne koleje, ale, co jest najważniejsze — powstanie narodu! I jeśli jest za co być wdzięcznym wielkiemu królowi, to właśnie za to, że zrobił z nas, luźnych plemion, wegetujących po lasach, naród polski, odrębny, oryginalny, władczy, choć nie zaborczy. Bo wziął naród nasz wszystkie cechy od swego ojca. Jest dalekomyślny i lotny, jest wielkoduszny, mężny jak lew, pełen dumy i godności; a ma, niewątpliwie, i wszystkie złe cechy Bolesława, jak porywczą nieopatrzność, lubowanie się w zmysłowej stronie życia, branie się do wielu rzeczy w poczuciu siły.

Rok jubileuszowy, rok przypomnienia postaci Bolesława, powinien być drogim przedewszystkiem sokolim szeregom. Bo jedną z cech Bolesława, które nie mogą kiedykolwiek przeminąć, jest rycerska czujność, oko zwrócone ku zagrożonym ciągle, jak za Bolesława, granicom! Zdać sobie musimy sprawę, że w takich warunkach politycznych, w jakich Opatrzność nas postawiła, albo będziemy prowadzili wytężoną pracę, albo zginiemy! Tu na tej szerokiej, międzymorskiej, otwartej na wschód i zachód, a więc zewsząd nieobronnej

równinie — utrzyma się tylko naród bardzo rozumny, czynny i w każdej chwili gotowy raczej zginąć, niż pójść w niewolę! To jest nauka Bolesława Chrobrego.

A my jesteśmy właśnie tą częścią narodu, która to pojmuje, bo po to powstała i to przez lat pięćdziesiąt, w czasie niewoli—stosowała w życiu.

Niechże w tym roku jubileuszowym każda Sokolnia stanie się fortecą, a każda sokolica i każdy sokół — żywem wcieleniem polskości. To jedno jest pewnikiem, że ze wschodu i zachodu chcą nas unicestwić, i że jest wprost hańbą widzieć to, a nie działać, myśleć o tem, a zostawić pracę w Polsce agitatorom bolszewickim.

Pamięć o wielkim królu musi się zawrzeć w czynie! Hasłem naszem na lata całe przyszłe musi być hasło lat ubiegłych: Do pracy! Do wytężonej czujności! Do pogotowia Ojczyźnie!

Dr. I. K.

Witajcie, bracia Sokoli!

Jak Matka szykuje stary dom na przyjęcie dalekiego syna, który do miejsca, gdzie stała kołyska jego, wraca, tak Was, kochani druhowie, wita Polska, Wielka Macierz, Ziemia Ojców i Dziadów Waszych, Stary Kraj.

Od Bałtyku, częściowo już wydartego odwiecznym wrogom, aż do bohaterskiego wzgórza, gdzie leżą lwowskie dzieci, broniące kraju swego od hańby niewoli; przez ziemie, wydarte Prusakom, nie bojącym się Boga, ale drżącym przed Drzymałą, biednym chłopem polskim; przez kraj, zniszczony moralnie i materjalnie przez Austrjaków, z których pamięcią hańba się łączyć będzie zawsze; przez ziemie, niszczone przez najgłupszego z zaborców, żołdaka-Moskala — przejedziecie, kochani druhowie, ku Warszawie, ku sercu Polski dzidziejszej.

Przywita Was Gdynia, gdy fale polskiego morza doniosą Was do tych wrót Polski, na świat szeroki rozwartych.

Posępnem okiem patrzeć będzie na waszą sokolą gromadę krwawy zaprzańca krzyża, potomek Niemców, co podstępnie wymordowali polską ludność Gdańska, ale jak radosne dzwony rozkołyszą się serca polskie, ta bohaterska nad morzem polska placówka...

A potem będzie Was witać po drodze Grudziądz, nad modrą Wisłą śniący długi sen o Matce Polsce, w swoich gniazdach sokolich i w sercach polskich, w czasie najgorszej niewoli krzyżackiej...

Będzie was witać i Toruń, w którym po krzyżackiej bucie, ukaranej przez Sprawiedliwość Boga, zostały tylko mury, równie bez serca, jak ci, co je stawiali...

Roztworzy Wam szeroko ramiona Gniezno, wzruszające serca polskie; Gniezno sielskie; Gniezno kolebka Polski; Gniezno, z którego wyszli Piastowie na szerokie swoje panowanie; Gniezno, gdzie spoczęły zwłoki Świętego Wojciecha; Gniezno koronacyjne; Gniezno, które zwycięsko, jak kraj cały, przetrwało niewolę, i znowu jest miastem Prymasa Polski...

Powita Was gorąco, jak tylko dzielny pracownik potrafi, Poznań; miasto twarde; miasto, wiedzące dobrze, czego chce; miasto, nieulękłe w walce; miasto, bez którego Polska byłaby na zagładę skazaną; bastjon nasz zachodni, powstrzymujący od nas pewną zagubę; szaniec bezpieczny, za którym Polska pracować może; gród bez żydów, miejsce jedyne, gdzie po polsku czuć, myśleć i pracować dzisiaj można; miasto, gdzie leżą prochy wielkich budowniczych Polski, Mieszka i Bolesława, u grobu których, jak z krynicy prawiecznej, zaczerpniecie otuchy w niezniszczalność narodu naszego.

A potem zdaleka błyśnie Wam wyniosła wieża Jasnej Góry. Staniecie na miejscu świętem, przed tronem Matki Boskiej, przed tronem Królowej Polski. A kiedy Was otoczy mrok świętej kaplicy, kiedy w uszy Wasze wtargnie dźwięk dzwonków srebrnych, a oczy spoczną na słodkiej, bolejącej nad światem twarzy Bogarodzicielki, serca zaś porwą się ku Tej, co nigdy strapionych nie opuściła, a ojcom naszym, cierpiącym za Ojczyznę, ukazywała się we wszystkich lochach i więzieniach od austrjackiego Teufelsburgu aż do pokrytego lodami Sachalinu — wiedzcie wówczas, że jesteście w sercu Polski.

Jak bowiem przez serce człowieka przepływa brudna krew, aby się oczyścić i zasilić organizm cały, tak przez to miejsce święte, przez tę kaplicę cichą i tajemniczym mrokiem zasnutą, przeszły pokolenia polskie, tu odradzając się w duchu i polepszając serca, i zarazem odradzając kraj i dając mu moc do oparcia się całemu uciskowi niewoli.

Taką jest Jasna Góra, Serce Polski, Stolica Królowej Naszej, miejsce święte, od którego zaczyna się odrodzenie Polski, szaniec Kordeckiego i Puławskiego, ostoja chrześciaństwa i puklerz Polskiej krainy.

Od tego miejsca, upragnionego przez serca wierzących i pełnego cudów, wtoczą się wagony pociągu waszego z kraju rolniczego w kraj wielkiego przemysłu: Śląsk Was przyjmie, Śląsk bolesławowski i piastowski, pralechicki, przez 800 lat broniący swego języka macierzystego; Śląsk połączony z Macierzą przez krew powstańców swoich, szarych rzesz robotniczych, noszących pod kurtką niebieską złote serca polskie; Śląsk zadymiony z kominów fabrycznych, jak las wyniosły, pokrywających ten bogaty kraj polski. Tam zobaczycie, że polska robota nie ustępuje w niczem ani Anglikom, ani Amerykanom, ani Niemcom! Tam zobaczycie jakie bogactwa chce Niemiec, którego biliście w armji Hallera, przywłaszczyć sobie! Tam zobaczycie, tysiączne rzesze robotników — Sokołów, gorąco kochających kraj swój Ojczysty...

A potem wejdziecie w Krakowie na królewski Wawel, kołyskę polskiej mocy! Ciche groby królów i świętych Was przywitają! a Gród piastowski ucieszy się, że nie zapomnieliście za dalekim Oceanem o Polsce; stare domy i ulice pytać Was będą, jak wam jest w Nowym Kraju, i czy godnie dźwigacie imię polskie? Tam zobaczycie, że naród polski jest stary i kiedyś pierwsze miał miejsce, i teraz znowu do pierwszego dochodzi! Tam zrozumiecie, że kłamią ci, co wam urągają, że jesteście, jak znajdek, bez Matki! Macie Stary Kraj, cywilizowany i Wasz, mający takie piękne rzeczy, jakich w tym Waszym nowym kraju nawet nie znacie, choć to kraj bogaty! i wyjedźcie ze stolicy dawnej Polski dumni, że należycie do wielkiego narodu, a naśmiewcom możecie mówić: „Wara Wam nam urągać! bo to wy wstydźcie się, że nie macie takiego Starego Kraju, jak my!“...

Niech Wasza piękna dusza wzrośnie, gdy zobaczycie stare kościoły Lwowa! Sześćset lat stoją, świadcząc przed Bogiem, że Polacy są Mu wierni dziś, jak i dawniej, gdy bronili Ojczyzny i religji przed pohańcami i dzikszymi od nich hajdama-

kami! Niewątpliwie, powita Was otwartymi ramiony stary Lwów, rycerski, polski, wierny, pracowity i oświecony, jak żaden gród w Polsce. Tam wszystko mówić Wam będzie o pracy i modlitwie, o bohaterstwie i przywiązaniu do kraju, o rozległej myśli społecznej i wysiłku kulturalnym! Tam będziecie klękać w starych kościołach, gdzie dzielni modlili się ludzie; będziecie chodzić po ulicach, które były okopami; zamieszkacie w domach, które stały się w potrzebie fortecami. Tam wszystko będzie wam mówić o wielkości ducha, jakiego w waszych bogatych miastach w Nowym Świecie nie macie, bo nie można go ani w byznesie kupić, ani w fabryce z żelaza zrobić, tylko trzeba go w sobie długą pracą, spełnianiem obowiązku wobec Boga i kraju, a nie tylko wobec własnej kieszeni, zdobyć i ukochać, jako cel życia, godny Polaka.

Ten wysoki cel, który jest miłością swego kraju, ujrzycie osiągnięty na cmentarzu poległych za wolność na Łyczakowie. Tam rzędami spoczywają i ci, co w 1863 r. walczyli o Ojczyznę, i ci, co w ostatnich bojach życie oddali, często małe dzieci, często kobiety...

Oddawszy im hołd, udacie się do Warszawy, do serca Polski dzisiejszej. Tam ujrzycie największe z miast polskich, jak z trudem się odbudowuje po latach niewoli; ale cokolwiek rzuci się Wam w oczy, wiedzcie, kochani druhowie, że Warszawa jest fortecą polskości; arsenałem myśli, uczuć i siły pokoleń całych; ogniskiem nigdy niezagasłem wolności, zachęty i wytrwania; że jest symbolem królewskiej przeszłości i Stolicą odrodzonego kraju!

Pomnijcie, że w czasie długiej niewoli ku Warszawie zwracały się wszystkie oczy polskie! Że co było w nas polskiem, co naszą cześć i godność stanowiło, co wzruszało, co pochylonych dźwigało, co podzielonych łączyło, co zapalało żagiew buntu przeciw niewoli, to się skupiało w Warszawie, to wszystko Ona skupiała w moc niezmożoną ducha polskiego, Ona, Królewskie Miasto, które widziało wszystkich wrogów w murach, a nie upadło! Ona, potrzykroć podbita, ale nigdy nieujarzmiona! zawsze pamiętająca, że jest Stolicą Polski, pełna dostojeństwa, pełna głębokiej myśli i troski, mimo wszystkie pozory lekkości i wesołości.

Pomnijcie, że jest ona teraz zalana obcymi żywiołami i oddana gorączkowej pracy budowania życia państwowego, ale niech was nieprzychylne pozory nie mylą! Warszawa wielka, Warszawa pełna ducha narodowego, żyje, pracuje i czeka, aby zawsze spełnić swoje obowiązki.

W ten sposób przyjmie Was Polska cała. Przyjmiemy i my, Sokoli, bracia wasi i współtowarzysze! Przyjmiemy całem sercem, nie za to, że jedziecie z Ameryki, bo to bardzo mała wasza zasługa! nie za to, że macie dolary, bo więcej dolarów mają tacy, którym ręki byśmy nie podali! Ale najpierw zato, żeście w dalekim kraju zachowali swoją duszę polską! a powtóre za to, żeście nie szczędzili krwi swojej za Ojczyznę, aleście w szeregach Hallera lali ją obficie, aby Polska powstała wielka i wolna! i nareszcie i za to także, żeście w czas potrzeby często ostatniego dolara wydobyli na potrzeby dalekiego kraju!

Dużo za Wasze grosze zrobiono! Ujrzycie domy i zakłady z waszej krwawicy postawione, a służące całemu krajowi! Za to wszystko wam cześć! Witajcie! i czujcie się dobrze, bo to nasz wspólny kraj!

Ignacy Kozielewski.

Znaczenie zlotu warszawskiego.

Zloty, celowo pomyślone i prawidłowo zorganizowane, wywierają niezawodnie dodatni wpływ na życie sokole.

Stają się one bodźcem do wzmożonych ćwiczeń w gniazdach, pobudzając ich zdrową ambicję do jaknajliczniejszych i jaknajsprawniejszych wystąpień na zlocie. Wyrabiają poczucie karności i obowiązkowości, które podczas gromadnych wycieczek muszą być pilnie przestrzegane. Cementują i zespalają Sokolstwo, przybyłe z różnych stron kraju, w jedną wielką rodzinę, której myśli i dążenia w jednym biegną kierunku. Pozwalają oceniać stan sokolstwa w poszczególnych okolicach kraju, jak również całokształt pracy sokolej. Wpajają, nakoniec, w uczestników i ludność poczucie siły, objawiającej się w jednoczesnem przybyciu z różnych stron licznych drużyn sokolich, jednako wyćwiczonych, jednako karnych, poruszających się masowo, wedle z góry zakreślonego planu — a siła zawsze pociąga i imponuje.

Zlot obecny ma inne jeszcze znaczenie. Oto na Ziemi Ojczystej staną liczne zastępy Sokolstwa z Ameryki, Sokolstwa, które tam, za Oceanem, stoi na straży polskości, krzewi na wychodźtwie zdrową ideę sokolą, wychowuje nowe pokolenia w duchu narodowym. Przybywa ono oddać pokłon swej Macierzy, poznać ją i przez to mocniej pokochać; przybywa zaczerpnąć z krynicy narodowej ożywczych sił dla dalszej swej pracy. Zbieramy się przeto, aby bratnie te zastępy powitać serdecznie, aby poznać się wzajemnie, zacieśnić węzły przyjaźni i braterstwa, które nas zawsze, mimo oddalenia, łączyły; zbieramy się wreszcie, aby oddać hołd patryjotycznej i owianej gorącą miłością Ojczyzny działalności Sokolstwa i całej Emigracji Polskiej w Ameryce podczas wielkiej wojny.

Zlot obecny przypada nadto w chwili, gdy obchodzimy dziewięćsetną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego, a zbieg ten nasuwa wiele refleksji. Koronacja Chrobrego — to wynik Jego działalności, polegającej na silnem utwierdzeniu się na kresach zachodnich i wschodnich, to uniezależnienie Polski od państw ościennych i zdobycie przez Nią równorzędnego stanowiska w szeregu wielkich mocarstw doby ówczesnej. Działalność ta — to testament, nam przezeń pozostawiony, który w zastosowaniu do warunków dzisiejszych wypełniać powinniśmy.

Te są, oprócz ogólnych, zadania zlotu warszawskiego. I jeżeli zadania swe spełni on choć w części, jeżeli wzmoże w nas poczucie jedności narodowej, jeżeli pobudzi do żywszej pracy nad wzmocnieniem narodowem kresów naszych na zachodzie i wschodzie, to wywrze on znaczny wpływ nietylko na rozwój Sokolstwa, lecz i na silniejsze pulsowanie życia narodowego.

M. Terech.

Dział urzędowy.

I. Od Przewodnictwa Związku.

1. Obowiązujące w Związku Sokolim w myśl uchwały Zarządu Związku odznaki są już do nabycia, i należy na nie przesyłać do Przewodnictwa zamówienia w sposób następujący:

Gniazdo, zamawiające odznaki, ma przesłać do Przewodnictwa Związku listę członków, dla których zamawia odznaki. Lista winna być sporządzona w dwuch jednobrzmiących egzemplarzach.

Przewodnictwo Związku wpisze w listy numera odznak i jedną listę wraz z odznakami odeszle gniazdu, drugą zaś zatrzyma u siebie. Lista z numerami odznak ma być w przechowaniu w Gnieździe i winna być uzupełniona. Nazwy odznak członkowskich mają być wpisane do legitymacji związkowej. Przy zamawianiu należy przekazać na rachunek Przewodnictwa należytość za odpowiednią liczbę zamówionych odznak oraz za przesyłkę. Pieniądze najlepiej przekazywać przez P. K. O. Nr. konta 5589, z dopiskiem: „za odznakę".

Cena jednej odznaki 3 zł. 50 gr.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę gniazd i członków, że przy noszeniu odznak członkowskich obowiązuje „Regulamin odznak i odznaczeń", ogłoszony w Przewodniku gimnastycznym w Nr. 1—4 z r. 1924[1]).

2. Ponieważ od pewnego czasu coraz częściej zdarza się, że w różnych miejscowościach niektóre gniazda przybierają sobie nazwę „Macierz", i ponieważ dla względów zarówno rzeczowych, jak i historycznych tytuł ten należy się tylko pierwszemu wogóle gniazdu sokolemu w Polsce, t. j. Gniazdu Sokół — Macierz we Lwowie, Przewodnictwo: 1) nakazuje tytuł ten, o ile został gdziekolwiek przyjęty, usunąć; 2) zakazuje na przyszłość tytułu „Macierz", używać wszystkim gniazdom — prócz Sokoła — Macierzy we Lwowie.

3. Przewodnictwo Związku podaje do wiadomości Druhów program II-ch Narodowych Zawodów Strzeleckich w Krakowie, w dniach 6, 7 i 8 września oraz zawiadamia, że Główny komitet wydał broszurę informacyjną, w której obok programu pomieszczono regulamin zawodów i szereg innych niezbędnych wskazówek.

Prosimy o najrychlejsze zawiadomienie, ile egzemplarzy tej broszury nadesłać mamy (cena 50 groszy).

4. Od dnia 1 lipca r. b. przy Przewodnictwie Związku czynnym będzie stały instruktor przysposobienia wojskowego, druh Stefan Marciniak, który urzęduje w biurze Związku — Szopena Nr. 3 — codziennie, za wyjątkiem świąt, od godz. 9 do 14 i od 18^{30} do 19^{30} udzielając zgłaszającym się wszelkich informacji i wskazówek w sprawach przysposobienia wojskowego.

5. Przewodnictwo Związku wyjaśnia, (w związku z komunikatem Przew. w Nr. 5—6, p. 3)., że do urzędowej delegacji na Zjazd w Pradze w dn. 23 i 24. V. należeli wszyscy druhowie wspomniani w owym komunikacie, mianowicie: Dh. Kłoś Cz., jako przewodniczący Delegacji, oraz druhowie: Cz. Dajkowski, M. Maksyś, M. Przeździecki, St. Rowiński, Holoubek i Hiszpański.

[1]) Patrz w niniejszym numerze na str. 129,

II. Regulamin odznak i odznaczeń.

(Przedruk z Nr. 1—4, r. 1924).

A. Odznaki członkowskie.

1. Celem uwidocznienia przynależności do Związku Sokolstwa Polskiego ustanawia się dla członków Towarzystw Związkowych odznaki członkowskie, ustalonego przez władze Związkowe wzoru i prawnie zastrzeżone.

2. Odznaka członkowska ma od wewnętrznej strony numer kolejny.

3. Prawo wyrabiania i wydawania odznak członkowskich przysługuje wyłącznie Zarządowi Związku. Członkowie mogą nabywać te odznaki jedynie za pośrednictwem swego Gniazda. Nr. odznaki, wydanej członkowi, wpisuje się do jego legitymacji sokolej.

4. Prawo noszenia odznaki członkowskiej przysługuje wszystkim członkom Tow. Związkowych dopiero po upływie przynajmniej roku od daty przyjęcia w poczet członków.

5. Odznakę członkowską nosi się tylko przy ubraniu cywilnem na widocznem miejscu na lewej stronie piersi. Członkowie Tow. Zw., mający prawo do noszenia odznaki, obowiązani są do jej noszenia, przy występowaniu w ubraniu cywilnem w szeregach sokolich; poza szeregami noszenie odznaki jest dowolne.

6. Członkowie Tow. Związkowych obowiązani są baczyć, aby odznaka członkowska nie była nadużywaną i noszoną przez osoby, nie mające do tego prawa.

7. Odznaka członkowska nie może być przez członka, któremu została wydaną, ani podarowaną, ani odprzedaną, nawet innemu członkowi Tow. Związkowego, pod surową odpowiedzialnością dyscyplinarną. W wypadku wystąpienia członka z organizacji sokolej odznaka jego ma być niezwłocznie zwrócona Zarządowi właściwego Towarzystwa za stosownem odszkodowaniem.

8. Dotychczasowa odznaka: sokół w locie z ciężarkiem — używa się, jako agrafa do pióra przy czapce sokolej. W czasie przejściowym, dopóki członkowie Tow. Związkowych nie zdołają się zaopatrzyć w nowe odznaki, stara może być używaną przy ubraniu cywilnem, narówni z nową odznaką.

III. Komunikat Skarbnika Związku

Składki bieżące, wpłacone w m. Maju.

Szczakowa . . .	13.94	Tarczyn . . .	25.—
Tuchów (okr. tarnowski)	35.—	Chodorów . . .	36.88
Dąbrowa . . .	35 —	Maków	20.75
Tarnobrzeg . . .	70.—	Szczakowa . . .	13.94
Trzebinia . . .	46.25	Jarosław . . .	170.—
Tłumacz	70.—	Łańcut , . . .	64.—
Buczacz . . .	50.—	Warszawa III. .	60.—
Rohatyn	57.50	Janów pod Lwowem	39.50
Warszawa II . .	100.—	Gniezno	84.50
Wilno	68 75	Łaziska Górne .	25.—
Oszmiana	23.50	Błonie	60.—
Skole	82.50	Piaski (Leszno) .	16.50
Bochnia	34.25	Sokal	50.—
Rupienice . . .	12.50	Mielnica . . .	30 —
Czarnków . . .	24.50	Zgierz	26.—
Kruszewo . . .	6.—	Otynja	35.50
Potajewo . . .	11.—	Pruszków . . .	52.—

Składki zaległe, wpłacone w m. Maju.

Tarczyn . . . . Zł.	12.—	Olesko	15.—
Tuchów okr. Tarnowski	7.—	Chojnice	70.—
		Szwederowo . .	11.—
Tarczyn	11.40	Łuck	34.20
Tłumacz	14.—	Warka	27.—
Łęczyca	30.20	Bukowiec Górny .	15.—
Cieszanów . . .	4.20	Otynja	17.10
Skierniewice . .	31.—	Zagórze	26.40

IV. Komisja Finansowa.

Bilans brutto w dniu 30 Maja 1925 r.

	Aktywa-Winien	Pasywa-Ma
Kasa	350,00	
P. K. O.	509,81	
Ruchomości	700,00	
Bank dla Handlu i Przemysłu . .	20,00	
Bank Przemysłowców Polskich .	11327,75	
Bank T-w Spółdzielczych . .	2090,00	
Papiery Procentowe (Akc. B-ku Pol.) .	2500,56	
Dłużnicy	6450,00	
Przewodnictwo . . .	500,00	
Koszty Handlowe . . .	328,16	
Druki i odezwy . . .	1861,59	
Depozyty u obcych . . .	0,55	
Dzielnica Mazowiecka cegiełka .		1500,00
„ Małopolska ofiary .		5,11
„ Mazowiecka „ .		705,79
„ Górnośląska „ .		22,22
„ Pomorska-udziały .		120,00
„ Mazowiecka „ .		2755,00
„ Wielkopolska „ .		150,00
„ Krakowska „ .		830,00
„ Śląska „ .		220,00
„ Lwowska „ .		760,00
„ Mazowiecka Znaczki .		150,00
Wierzyciele		22,20
Imprezy		15617,04
Extra wpływy . . .		3780,51
Depozyty własne . . .		0,55
Razem Zł.	26638,42	Zł. 26638,42

V. Protokół

z posiedzenia Zjazdu Delegatów Dzielnicy krakowskiej w dniu 25 marca 1925 r. w Krakowie.

Obecni: Członkowie Zarządu, względnie Przewodnictwa Dzielnicy: prezes dr. Stanisław Rowiński, I wiceprezes Józef Karney, II wiceprezes Edward Kubalski, sekretarz Wiktor Tomera, naczelnik Szczęsny Ruciński, skarbnik Stanisław Gibiński, gospodarz Bolesław Olejak, zast. naczelnika Kasper Nowak, Józef Szkolnikowski, dr. Flis, sekretarz Wydz. Wych. Fiz. Gustaw Holoubek. Pozatem 7 Okręgów i 54 gniazd było reprezentowanych przez 103 delegatów.

Przewodniczący wypowiada radość z powodu tak licznego obesłania zjazdu w porównaniu z ostatnim, odbytym w roku 1923, w czem widzi dowód wzrostu zainteresowania sprawami sokolimi wśród poszczególnych gniazd i ich członków.

Protokół z ostatniego posiedzenia zjazdu został w całości przyjęty.

Prezes dr. Rowiński, przechodząc w krótkiem sprawozdaniu administracyjnem różne zdarzenia z życia sokolego w Dzielnicy, stwierdza, że nie brakło także objawów, świadczących, że Sokolstwo nie stanęło jeszcze na wysokości swego zadania. Do nich zalicza:

a) konieczność odwołania zlotu dzielnicowego, zapowiedzianego na czerwiec b. r., spowodowaną między innymi obawą, że Dzielnica nie jest jeszcze przygotowaną należycie do zdania tego publicznego egzaminu z rzeczywistego dorobku swej pracy;

b) niemożność odbycia zamierzonego przez Przewodnictwo Dzieln. kursu dla instruktorów wyszkolenia wojsk.. z powodu kompromitująco małej liczby zgłoszeń kandydatów (4 zgłoszenia pewne, 3 uzależnione od uzyskania urlopu);

c) stały brak nauczycieli i kierowników wychowania fizycznego, co uniemożliwia niektórym gniazdom należyte prowadzenie ćwiczeń;

d) znikoma ilość strojów sokolich w Dzielnicy i bardzo słaby ich przyrost, co utrudnia Gniazdom, Okręgom i Dzielnicy występy na zewnątrz, a przez to wywołuje w społeczeństwie przekonanie o słabej żywotności organizacji sokolej.

Wprawdzie jedna z głównych przyczyn tych objawów leży w braku środków finansowych w poszczególnych gniazdach tudzież w ubóstwie przeważnej rzeszy naszych członków, ale przewodniczący uważa, że już najwyższy czas, aby gniazda i członkowie zrozumieli konieczność ponoszenia większych ofiar na cele sokole, gdyż bez środków finansowych nie może być mowy o rozwoju Sokolstwa.

W szczególności pamiętać musimy, że wychowanie fizyczne było i jest jednym z głównych zadań Sokolstwa i że bez odpowiednio wyszkolonych nauczycieli nie potrafimy tego zadania należycie spełnić, tudzież, że występy publiczne w strojach są najlepszą reklamą Sokolstwa na zewnątrz, i obok poważnych i realnych wyników pracy, jednym z najlepszych sposobów pozyskiwania nowych członków i zapewnienia sobie poparcia ze strony społeczeństwa.

Przewodniczący wyraża wreszcie nadzieję, że wprowadzenie w życie organizacji członków czynnych i sokolich drużyn polowych wywoła korzystny przełom w dalszem istnieniu Sokolstwa, obudzi chęć do pracy, ułatwi ją przez wzajemne na siebie oddziaływanie zorganizowanych członków i zapewni Sokolstwu rozwój, stwarzając z niego organizację zwartą i silną oraz zdolną do spełnienia poważnych zadań wychowania fizycznego i obywatelskiego.

Sprawozdanie techniczne przedstawił drh Holoubek, w zastępstwie dha Rucińskiego. Dzielnica krakowska podzielona jest na 7 okręgów; okręg krakowski liczy 21 gniazd; okręg II sosnowiecki 12 gniazd; okręg III tarnowski 16 gniazd; okręg IV nowosądecki 8 gniazd; okręg V jasielski 10 gniazd; okręg VI żywiecki 17 gniazd; okręg VII rzeszowski 5 gniazd. Zawiesiło czynność 7 gniazd na ogólną ilość 90. Dzielnica krakowska była reprezentowana na zlocie Dzielnicy mazowieckiej w Wilnie, na zlocie dzielnicy śląskiej w Katowicach, w którym brało udział 363 druhów, 119 druhen i 21 młodzieży sokolej, razem uczestników 530, oraz na zlocie Dzielnicy wielkopolskiej w Inowrocławiu.

Zlotów okręgowych w naszej dzielnicy było 3: zlot okręgu I krakowskiego w dniu 29 czerwca, w którym brało udział 1265 uczestników w Zakopanem; z tym zlotem były połączone wycieczki (1—2 — i 3-dniowe) w Tatry; zlot okręgu II w Zawierciu w dniu 8 września z 524 uczestnikami. i zlot okręgu VI w Suchej; w dniu 6 lipca z 368 uczestnikami.

W zawodach o typie wojskowo-gimnastycznym okręg II dwa razy brał udział w liczbie 70 uczestników. W kursach wyszkolenia rezerw w różnych obozach brało udział 58 druhów, w tem z okręgu

II 46. Okręg krakowski urządził zawody wewnętrzne, w których ogółem brało udział 58 dhów i dhen 17, a nadto brał udział w zawodach związkowych w Warszawie i w Krakowie K. Z. L. A. zdobywając I, II i III-cią nagrodę.

Po otwarciu dyskusji nad sprawozdaniami, drh Cyga z Brzeska stwierdza, że są trzy przyczyny słabego rozwoju Sokolstwa: 1) kryzys finansowy; 2) polityka, t. j. wzajemne zwalczanie się; 3) brak nauczycieli, mundurów, co powoduje zastój, a szkoda tych budynków i sal, w których niema ćwiczeń; apeluje więc do wytężającej pracy, przez co nie będzie czasu na politykowanie.

Drh Stankiewicz z Jaworzna podnosi, że obecna stagnacja jest wynikiem wojny; urządzanie kursów w porze zimowej jest niepraktyczne tak ze względów finansowych, jak i braku czasu; wreszcie powodem małej karności na zlocie jest brak mundurów, a tarcia partyjne mogą spowodować zagarnięcie Sokoła przez P. P. S.

Drh Bałut z Żywca zauważa, że zastój w Sokolstwie datuje się od r. 1921. Sokół nie szedł z postępem czasu; na sejmiku sokolim[1]) komisje sportowe zostały zwalczone, młodzież przeszła od Sokoła do Towarzystw sportowych. Życie Sokole na nowo rozwinąć się może przez wprowadzenie ćwiczeń sportowych. Sprawa mundurowa niekorzystnie się przedstawia, ponieważ mamy dotychczas 3 wzory mundurów, a to odstrasza członków od kupowania, ponieważ związek może znowu podać nowy wzór mundurów[2]). Przewodnictwo Zw. uchwaliło wysokie wkładki, przez co tracimy grunt w gniazdach wiejskich, które nie chcą płacić, bo na wsiach panuje obecnie brak gotówki.

Drh Kuzian z Jasła zaznacza, że statut Sokoli przewiduje także sporty, tylko należy je racjonalnie uprawiać i pracować wytężająco, a pójdziemy z duchem czasu.

Sprawozdanie skarbowe przedstawił skarbnik drh Gibiński: stan kasy 1.I.1924 wynosił zł. 7.79, dochody w roku 1924, zł. 618.38 — rozchód 626.17, stan kasy z 1.I.1925, zł. 15.09. Przedstawione sprawozdanie administracyjne i skarbowe przyjęto do wiadomości.

W sprawie sportów referował drh Szkolnikowski, mówiąc, że gniazda powinny u siebie tworzyć sekcje tak lekko-atletyczne, jak i piłki nożnej, i oddziały dla innych sportów i wpisywać je do poszczególnych związków, by mogły brać udział w rozgrywkach o mistrzostwa, jak jest obecnie w dzielnicy poznańskiej i pomorskiej, gdzie Sokół w sporcie zajął dominujące stanowisko. Przez to przyczyni się także Sokolstwo do odżydzenia związków sportowych, opanowanych obecnie przez żydów. Wszelkie zgłoszenia sekcji poszczególnych gniazd do związków sportowych powinny przechodzić przez Dzielnicę krakowską.

Drh Karney zaznacza, że w przysposobieniu wojskowych rezerw duże znaczenie mają sporty.

Drh Mossoczy podnosi, że aby Sokół okazywał żywotność, musimy wyjść z sali na pole i uprawiać sporty, dać młodzieży to, co ją pociąga, i każdą racjonalną nowość wprowadzać. Zawody o mistrzostwo są wynikiem pracy na tem polu.

Drh prezes, reasumując poprzednie wywody, zaznacza, że musimy iść z duchem czasu, a więc stworzyć osobne sekcje dla sportu tam, gdzie on ma waruki rozwoju; oczywiście uprawianie sportów musi ze względów zdrowotnych podlegać ścisłej kontroli ze strony zarządu gniazd i dzielnicy, a nadto zaś unikać należy forsownego i sztucznego tworzenia sekcji tam, gdzie one stałyby się tylko polem papierowem.

W sprawie organizacji członków czynnych i sokolich drużyn polowych, drh prezes otwiera dyskusję, zapytując, czy i jakie są wątpliwości, co do ich wprowadzenia.

Drh dr. Flis zapytuje, czy „organizacja członków czynnych“ (O. C. C.) i „Sokolich drużyn polowych“ (S. D. P.) jest zatwierdzona czy też przez Związek polecona, i czy każda dzielnica u siebie je wprowadziła.

Drh Karney wyjaśnia, że w statucie są wymienione S. D. P. tylko nazwa O. C. C. jest nieszczególna. Dzielnica jest w prawie je otworzyć, przez co uporządkuje czynności gniazd. O. C. C. jest pożyteczną i powinna się przyjąć. Proponuje pewne małe zmiany w regulaminie O. C. C.

Drh Pęckowski: czy należy ograniczyć się w tej organizacji tylko do dhów, czy także wprowadzić młodzież i kobiety.

Drh Kuzian podaje, że regulamin drużyn stałych oparty jest na statucie, ale jest za zmianą nazwy na S. D. P.

Drh Stankiewicz i drh Cyga zaznaczają, że młodzież od 18 lat najlepiej do tego się nadaje, a statut przewiduje dopiero rok 21; następnie, w organizacji powinno unikać się wyrazu prosić, a wprowadzić „rozkaz” i „wzywa się“.

Drh Bałut zauważa, że nazwa S. D. P. budzi u ludzi nieuświadomionych pewne obawy i proponuje zmienić nazwę na „Sokole drużyny przygotowania rezerw“.

Drh prezes w odpowiedzi zaznacza, że organizacja Sokola liczy przeszło lat 50, i w gniazdach od założenia członkowie różnie wykonywali swe obowiązki. Nie wypełnienie obowiązków wpływa ze względów wychowawczych ujemnie na nowych, co ich nie wypełniają. Gdyby członkowie Sokoła tak pracowali i wypełniali swe obowiązki, jak przewiduje statut, to nie trzebaby było tych organizacji. O. C. C. obejmuje tych, co chcą w Sokole pracować, i jest przejściem do S. D. P. Przewodnictwu Związku Sokolstwa zostały już przesłane do wiadomości regulaminy O. C. C. i S. D. P., ale aprobaty na to nie trzeba. Zarząd Związku uchwalił już dawno wprowadzenie stałych drużyn sokolich. Organizacje, które tworzy dzielnica krakowska, nie są niczem innem, jak zastosowaniem w praktyce idei stałych drużyn sokolich. Co do nazwy S. D. P., to wrogowie znajdą zawsze jakieś powody. Przed wojną mieliśmy drużyny polowe; nazwa przypomina przeszłą nową sokolą pracę. Pewnych drobnych a proponowanych zmian należy poniekąd zaniechać. Poczekamy, co nam przyniesie życie, a potem zastanowimy się nad tem, co trzeba zmienić. Co do wieku, określającego należenie do tych organizacji, to najpierw należy organizować starszych, a potem rozszerzyć pracę na młodszych, t. j. tak samo, jak pracowano z nimi. Nie stać Polskę na wojsko, a wojnę prowadzi naród! — dlatego wszystkich należy wciągać do organizacji, i młodszych i starszych, t. j. poborowych i niepoborowych.

Drh dr. Emilewicz stawia wniosek na odnie-

---

[1]) Co to za instytucja ten „Sejmik Sokoli“, o którym dotąd jakoś nie wiemy? *Redakcja.*

[2]) Mundur obowiązujący jest tylko jeden! Prosimy, aby Szanowny drh Bałat przejrzał odpowiednie rozporządzenia Przewodnictwa, choćby to, co o mundurze powiedziano w *„Przewodniku“*, Nr. 3, st. 46, punkt 19.

sienie się do rządu z zapytaniem, jaką rolę powierza Sokolstwu w przysposobieniu rezerw.

Drh prezes wnosi, aby nie uchwalać tego wniosku, ponieważ ta sprawa należy do Związku Sokolstwa. Wniosek drha prezesa przyjęto.

Drh prezes zaznacza, że w całej Polsce odbywają się wiece przeciw zakusom niemieckim i uchwala się odpowiednie wnioski. Drh prezes jest zdania, że najlepsza demonstracja przeciw Niemcom będzie energicznie zabrać się do roboty i postarać się o rozwój naszych drużyn polowych. Do tej pracy wzywa prezes zarządy wszystkich gniazd w dzielnicy.

Zlot dzielnicy krakowskiej referuje drh prezes, a mianowicie Przewodnictwo Dzielnicy krakowskiej rozpisało konkurs tak na program, jak i na ćwiczenia zlotowe, a na nagrody przeznaczyło kwotę 1000 zł.; termin zlotu proponuje na dzień 28 i 29 czerwca 1926 r. Powyższe uchwalono. Jubileusz Sokoła krakowskiego odbędzie się w tym roku, a program obchodu opracuje zarząd gniazda; sprawy zaś techniczne D. W. W. F., co przyjęto do wiadomości. Termin wpłacenia podatku zlotowego, w kwocie 3 zł. od członka, przełożono do końca tego roku. Sprawę zlotów dzielnicy poznańskiej i mazowieckiej, łącznie z przyjazdem drhów i drhen, opracuje Dz. W. W. F., o czem zawiadomi gniazda. Wszystkie zloty i uroczystości sokole w tym roku w myśl uchwały Związku będą mieć charakter uroczystości Chrobrowskich.

Sprawę mundurową referuje drh Zelt, który podaje do wiadomości, że w najbliższym okólniku poda koszta uszycia munduru łącznie z koszulką, w ratach, płatnych co miesiąc, za gwarancją zarządu gniazda.

Wybory do Przewodnictwa Dzielnicy:

Prezesem wybrano drha d-ra Rowińskiego, wiceprezesem drha Kubalskiego; członkowie zarządu: Gibiński, Tomera, Mossoczy, Pajor, Szkolnikowski.

Przedstawiono 2 wnioski, a mianowicie:

1) „Z powodu podniesienia wkładki do Związku Sokolstwa na 1 zł. rocznie od członka, gniazda, które znajdują się w ciężkiej sytuacji finansowej za opinją Zarządu okręgu, a następnie Zarządu dzielnicy, przedstawić Przewodnictwu Związku Sokolstwa z wnioskiem, co do częściowego zwolnienia“.

2) „Przewodnictwo Dzielnicy odniesie się do Związku w sprawie ujednostajnienia mundurów kolarskich“.

Oba wnioski uchwalono.

Dział literacki.

Sokół polski w Ameryce.

Na zachmurzonym horyzoncie naszego życia narodowego w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. zajaśniała gwiazda w postaci Kongresu Wychodźtwa Polskiego, który odbył się w ostatnich dniach miesiąca kwietnia r. b. w Detroit, Mich., przy współudziale około 2,000 delegatów i delegatek, przybyłych z różnych stron tego olbrzymiego kraju.

Wspomniany Kongres dla sprawy polskości ma o wiele większe znaczenie, aniżeli my tutaj w Polsce zdajemy sobie sprawę, stanowczo zamało interesując się naszem wychodźtwem poza oceanem. Znam tylko jedną organizację, utrzymującą stałe i bliższe stosunki z rodakami w Ameryce, to jest Sokół. Do niedawna bliższą łączność z wychodźcami w Stanach Zjedn. utrzymywali również przedstawiciele naszych stronnictw lewicowych, lecz polegał on głównie na obrzucaniu błotem stronnictw narodowych w Polsce i zbieraniu dolarów, na zmiażdżenie „czarnej reakcji“ w Macierzy.

Z przykrością stwierdzić muszę, że po powrocie z Ameryki do Ojczyzny spotkałem wielu z pośród naszych działaczy, którzy czarno zapatrują się na przyszłość naszego wychodźtwa w Ameryce i nie wierzą, aby udało się je uratować dla polskości. Przykrość jest tem większa, że rezygnujemy z tej placówki z lekkiem sercem, tak, jakby ona niewiele była dla nas warta. Jest to tylko dowód naszej krótkowzroczności. Winniśmy bowiem pamiętać o tem, że to wychodźtwo liczy około czterech miljonów ludzi, że jest zamożne i zyskuje coraz większe wpływy na gruncie tej najpotężniejszej dzisiaj republiki na naszym globie. Temu wychodźtwu Polska ma bardzo wiele do zawdzięczenia. Ono w rozstrzygającej chwili zorganizowało armję polską i złożyło miljony dolarów na popieranie sprawy naszej niepodległości państwowej. O jego znaczeniu dla nas może poświadczyć choćby i ten fakt, że gdy niedawno Polska uzyskała pożyczkę w Stanach Zjednoczonych, to tamtejsze instytucje finansowe dla zyskania sobie polskich klijentów ogłaszały, że kupiły również papiery tej pożyczki.

Ponieważ z pośród mocarstw Stany Zjednoczone posiadają najpotężniejszy wpływ, więc nic dziwnego, że są one terenem ciągłych intryg międzynarodowych, oraz zabiegów o uzyskanie choćby moralnego poparcia tej republiki. Te zabiegi czynione są zarówno przez słabe państewka, jak i wielkie mocarstwa, jak Anglja i Niemcy. Jeżeli gdzie, to na gruncie amerykańskim wrogowie nasi starają się urobić o nas jak najmarniejszą opinję i uprzedzić do nas świat cywilizowany, a jeżeli to im się w zupełności dotychczas nie udało, to główna w tem zasługa naszego patrjotycznego wychodźtwa, które, jak może, tak naszego dobrego imienia broni. Gdyby nie ono, to amerykańska opinja publiczna wobec oszczerstw, szerzonych o nas przez żydów i niemców, byłaby przeciw nam. Tutaj zaprzeczenia naszych urzędowych przedstawicieli niewiele by pomogły, bo kupiec amerykański patrzy przedewszystkiem na to, co może on przez swój postępek zyskać w handlu, a polityk oblicza możliwą stratę, względnie pozyskanie liczby głosów przy urnie wyborczej.

Wpływ swoich wychodźców w Stanach Zjednoczonych zrozumiały doskonale Niemcy, które otaczały ich najtroskliwszą opieką, co im się bardzo dobrze oprocentowało, bo jeżeli już dzisiaj nie wymyśla się więcej Niemcom w Stanach Zjedn. od Hunnów i jeżeli sentyment wojenny zmienił się radykalnie, to Berlin zawdzięcza tę zmianę głównie wpływowemu niemieckiemu wychodźtwu.

Ile pochodów demonstracyjnych przeciw Polsce uniemożliwiono w Stanach Zjednoczonych dzięki interwencji u władz naszych rodaków, obywateli amerykańskich, o tem wiedzą najlepiej ci, którzy tam żyją i znają tamtejsze stosunki.

Gdybyśmy mieli stracić dla polskości wy-

chodźtwo w Stanach Zjedn., to tracimy rękę na półkuli zachodniej. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie, a optymizm ten oprzeć można na takich faktach, że rodacy nasi w Ameryce nawet w trzeciem lub czwartem pokoleniu czują swoją łączność z Macierzą i bronią jej dobrego imienia. Spotkać tam można takich, którzy bardzo słabo władają językiem polskim, ale niechaj tylko wyczytają jakieś oszczerstwa przeciw Polsce, burzy się w nich krew polska i reagują na ataki, jak mogą.

Wprawdzie, po zakończeniu wojny światowej, w Stanach Zjedn. począł święcić tryumfy niebywały szowinizm amerykańsko-anglizacyjny, który swoje ostrze głównie skierował przeciw Polakom.

Walka nasza jest tem trudniejsza, że w tych wysiłkach zangielszczenia nas pomaga episkopat, pochodzenia niemieckiego i irlandzkiego. Dotychczas główną ostoją polskości bezsprzecznie był Kościół i szkoła parafialna. Tutaj więc uderzono z całą furją. Przedewszystkiem, ograniczono do minimum naukę języka polskiego w polskich szkołach parafialnych, a po parafjach polskich szykanuje się księży patrjotów, których biskupi starają się zastąpić anglizatorami, a przynajmniej księżmi, obojętnymi na punkcie narodowości.

Ciężką więc walkę staczać musi nasze wychodźtwo w Ameryce, ale się nie poddaje; podjęło rzuconą mu przez wrogów rękawicę, czego wyrazem był ostatni Kongres Wychodźtwa w Detroit Mich., który namiętnie był zwalczany (rzecz znamienna! Czytajcie, Rodacy!) i przez Niemców i przez (nielicznych na nasze szczęście!) polskich socjalistów, no, i naturalnie przez tych Polaków, którzy poza swoim „byznesem" niczego nie uznają i wszystko, co nie służy ich interesom osobistym, stale zwalczają.

Kongres Wychodźtwa wykazał jednak, że ogromna większość naszych rodaków za oceanem czuje po polsku i nie myśli rezygnować z zagwarantowanych mu przywilejów obywatelskich, dla przypodobania się wrogom polskości.

Z pośród powziętych uchwał najdonioślejszą jest ta, która *młodzież polską oddaje pod opiekę Sokoła.* Wprawdzie ciężkie to bardzo zadanie, ale szczytne i, znając dobrze naszego Sokoła w Ameryce, jestem pewny, że wybór był znakomity i, przy pomocy całego wychodźtwa, temu zadaniu Sokolstwo podoła.

Bezwątpienia, napotka Sokolstwo trudności niemałe, ale nauczone już trudności przezwyciężać, nie da się żadnym przeszkodom zrazić. Sposobiło się zresztą Sokolstwo do czynu zbrojnego o oswobodzenie Polski już wówczas, gdy inni o tem wcale nie myśleli; tej chwili doczekało i chlubnie podczas wojny światowej się spisało, więc i teraz, mamy nadzieję, że uda mu się uratować dla polskości młode pokolenie na gruncie amerykańskim, tembardziej, że na czele jego stoją ludzie doświadczeni, wypróbowani i zahartowani.

Jestem pewny, że Sokół Polski w Ameryce, liczący obecnie kilkanaście tysięcy druhów i druhen, po kongresie w Detroit w krótkim czasie wzrośnie do kilkudziesięciu tysięcy, i tak wszechpolska (nie w sensie politycznym) rodzina nasza sokola znacznie się powiększy.

Szczęśliwą była myśl urządzenia w tym roku wycieczki Sokołów Am. do Polski. Jestem pewny, że przyniesie ona wielkie korzyści moralne obu stronom. Już sam fakt poznania bliżej odrodzonej Polski przez tych, którzy w wierności ku Niej wytrwali, ma doniosłe znaczenie. Przytem rodacy z Ameryki będą mieli sposobność przekonać się osobiście, że w „starym kraju" wszystko tak czarno się nie przedstawia, jak to malowali zawiedzeni w swoich nadziejach reemigranci. Możnaby tylko sobie życzyć, żeby przyjechała możliwie największa liczba naszych druhów i druhen.

Mojem marzeniem zawsze było, aby możliwie najwięcej młodzieży polskiej, zrodzonej na ziemi amerykańskiej, zwiedziło ziemię swoich dziadów i w ten sposób nawiązywało ściślejsze węzły z Macierzą.

W każdym razie, możemy być dumni i cieszyć się z tego, że wychodźtwo nasze w Stanach Zjednoczonych zaufało Sokołowi i powierzyło jego opiece swoją młodzież. Jest to gwarancja, że grożące wynarodowienie oddalone zostało przynajmniej na dłuższy okres czasu.

Fr. Openchowski.

Organizacja młodzieży na wychodźtwie połnocno-amerykańskiem.

Referat poniższy był wygłoszony przez ks. T. K. Kurkowskiego na kongresie wychodźtwa, dn. 22.IV. b. r. w Detroit, Mich. Referat ten wprowadzi ogół naszych druhów głęboko w sprawy wychodźtwa amerykańskiego; niechaj ich równie zachęci do okazania czynnej a skutecznej pomocy. Proponujemy nad zagadnieniami poruszonemi dyskusję, dla której otwieramy łamy. *Redakcja.*

Ze wszystkich postulatów dotyczących Wychodźtwa, najważniejszym jest chyba Organizacja Młodzieży. Jeżeli chcemy zachować Wychodźtwo dla Wychodźtwa i polskość dla polskości, musimy przedewszystkiem zająć się młodzieżą, boć ona tworzy serce tego Wychodźtwa; od niej bowiem zależy nasze polskie „Jutro". Jaki kierunek nadamy młodzieży, takie będzie Wychodźtwo.

O potrzebie organizowania młodzieży dowodzić chyba nie potrzebuję. — Zgubna amerykanizacja i ograniczenie emigracji przecięły węzły, łączące nas z Macierzą, z którą wiąże nas tyle miłych wspomnień i poświęceń. Odcięto nas omal, że zupełnie od pnia macierzystego, któremu daliśmy tyle żywotnych soków; pozbawiono nas wpływów starszych braci, którzy przez lat wiele siali wśród nas ziarno miłości Ojczyzny, którzy ospałych i gnuśnych do życia budzili, ducha narodowego krzepili i w nadziei rychłego Zmartwychwstania Ojczyzny utrwalali. Pozostawieni jesteśmy samym sobie, więc sami o sobie stanowić musimy.

Tu nie chodzi o nas starszych, w Polsce urodzonych, boć my i tak wierności Jej dochowamy. Chodzi o miljonowe szeregi tu zrodzonej młodzieży, która w innych, niż my, warunkach, pod wpływem obcych im wiarą, językiem i kulturą wychowana z łatwością zapomina o polskiem pochodzeniu, odrzuca lub ze wstrętem spogląda na zwyczaje i obyczaje starokrajskich rodziców; chętnie przejmuje się życiem tego kraju, tak bogato wyposażonego w różne instytucje braterskie, jak Y. M. C. A., Knights of Columbus, Elks, Boy Scouts, kluby sportowe jak Foot ball, Baseball, Basket Ball. Te właśnie instytucje i zrzeszenia sportowe, w których młodzież przesiąka życiem tego kraju, z wszelakiemi jego odcieniami, dziesiątkują szeregi naszej młodzieży, która ginie dla polskości bezpowrotnie.

Nic bowiem więcej nie pociąga młodzieży, jak sport. — A my jej nic nie dajemy, coby ją pociągać lub łączyć mogło; niczem jej zaimponować nie

możemy, bo mało się kto nią zajmuje, mało kto o nią troszczy, mówi się o niej wiele a w zamian za to żąda się, by była polską, by do obcych towarzystw nie wstępowała, by była dumą polskiego Wychodźtwa.

Związek Nar. Pol. Zjednoczenie, Związek Polek i Unje Polskie nie zajmuje się organizacją i wychowaniem młodzieży. Są to stowarzyszenia czysto ubezpieczeniowe, więc inne łączą ich cele.

Te nieliczne polskie instytucje naukowe, które bezwątpienia wielkie sprawie narodowej oddają usługi, są liczebnie niewystarczające. Szkoły publiczne, które i tak pod względem wychowania wiele do życzenia pozostawiają — nie odpowiadają naszym ideałom. Jako obywatele amerykańscy, musimy się podporządkować pod prawa tego kraju.

Szkoły polskie parafialne tak różnorodne pod względem nauki i systemu wychowania, ograniczają się programem nauki, poza którym nic więcej młodzieży dać nie mogą. Należenie do parafji nie zaspakaja jeszcze socjalnych potrzeb młodzieży, która prócz uczęszczania do kościoła, słuchania nauk, dąży do zabaw i sportów.

Zdawałoby się, że hale parafjalne połączone z klubami, odpowiedzą potrzebom młodzieży. Niestety, tak nie jest. Po największej części z kręgielni, stołów bilardowych (pool-tables) i napoi alkoholicznych ciągnie się zyski na utrzymanie parafji.

Nic więc dziwnego, że młodzież nasza pozbawiona wszelkich rozrywek, zabaw i sportów, niezorganizowana, luzem chodzi, najpiękniejsze chwile życia spędza w brudnych, demoralizujących „poolroomach“ lub „rajdach“ automobilowych i pada ofiarą najujemniejszych stron życia. Lgnie przeto do obcych, przejmuje się ich ideałami i traci poczucie polskości.

Cóż więc czynić, by tę młodzież zorganizować a zorganizowaną w karności utrzymać, do siebie przyciągnąć, ducha polskiego wzniecać, wiarę dla Chrystusa a polskość dla polskości utrzymać.

Na to pytanie bardzo trafnie odpowiada Najprzewielebniejszy ks. Biskup Rhode w liście do Zw. Sok. Pol. w Ameryce:

„Nikomu bowiem nie jest tajemnicą, że właśnie w wielkiej mierze przez sporty amerykańskie, młodzież nasza traci poczucie polskości i lgnie do obcych“.

A więc przez zorganizowanie młodzieży naszej w zrzeszenia sportowe na wzór amerykańskich sportów, przy każdej parafji czy osadzie polskiej zakładanych i prowadzonych, zdołamy ją nietylko przy parafjach utrzymać, a więc przy wierze ojców naszych, ale tem samem przy poczuciu polskości. To jedyna moim zdaniem — droga, prowadząca do osiągnięcia naszych celów.

W jaki sposób ma być ta organizacja przeprowadzona?

Zakładanie organizacji młodzieży na wzór amerykańskich Y. M. C. A. lub Knights of Columbus nie jest odpowiednie. Dotyczą one młodzieży starszej. Nam chodzi o młodzież w wieku szkolnym, by ją od młodzieńczych już lat do polskich zagrzewać sportów i ducha polskiego krzewić. Zresztą ze względów czysto materjalnej natury zakładanie tym podobnych instytucji, połączonych z wielkiemi kosztami, są na razie nie do przeprowadzenia, zwłaszcza, że nasze społeczeństwo na Wychodźtwie, zmaterjalizowane, samolubne i nieofiarne, do tego jeszcze nie dorosło. O K. K. K. mówić nie warto.

Nam potrzeba takiej organizacji, któraby przy najmniejszych kosztach najlepsze i największe wydawała rezultaty, odpowiadające wymaganiom naszej młodzieży i duchowi czasu, a przytem była najpraktyczniejsza.

Taką organizacją jest bezsprzecznie Skauting.

Kto zna zasady Skautingu, przyrzeczenia i przykazania, ten wie, że Skauting amerykański jest organizacją wychowawczą, mającą na celu nietylko kształcenie fizyczne — przez ćwiczenia polowe i obozowanie, ale kształcenie duchowe przez zawodowe przedmioty, urabiające w młodzieńczej duszy ducha samodzielności, spostrzegawczości, samomyślenia, karności, posłuszeństwa, miłości Boga i bliźniego i odpowiedzialności. Tym sposobem „w zdrowem ciele zdrowy duch“ urabia się i uszlachetnia charaktery nietylko na przyszłych zdrowych fizycznie i duchowo obywateli tego kraju, ale i całej ludzkości. Jeżeli więc do tych wzniosłych zalet dodamy łatwość przeprowadzenia tej organizacji, co ułatwia niezwykły entuzjazm u młodzieży i stosunkowo bardzo małe wydatki utrzymania, to przyjdziemy do przekonania, że Skauting byłby najodpowiedniejszą, najpraktyczniejszą i najowocniejszą organizacją dla naszej młodzieży.

Ale i tu, niestety, natrafiamy na pewne przeszkody.

Jeżeli będziemy wychodzić z założenia czysto amerykańskiego, w takim razie bez wahania przyjęlibyśmy Skauting, jako jedyną organizację, odpowiadającą wymogom młodzieży amerykańskiej. Ale nam chodzi o młodzież amerykańską polskiego pochodzenia, którą chcemy, jako amerykanów, przy polskości utrzymać, co bynajmniej jedno drugiego nie wyklucza. Skauting amerykański, jako instytucja międzynarodowa — wychowuje młodzież wszystkich narodowości, kraj ten zamieszkujących, by ją przygotować do przyszłego życia obywatelskiego, pełnego lojalności i poświęcenia dla Gwiaździstego sztandaru. Z polskością nic więc nie ma wspólnego, i na rzecz polskości — i słusznie — nic nie ustąpi.

Tak jak niegdyś w Anglji Sir Baden-Powell stworzył Skauting, by przy jego pomocy utrzymać rozpadające się Imperjum brytyjskie: jak w Polsce porozbiorowej Skauting i Harcerstwo służyły do podtrzymania ducha polskości wśród zaborów, tak i tu Skauting amerykański jest czynnikiem o wielkiej doniosłości.

O zamerykanizowanie Polaków w Stanach Zjednoczonych nikt się chyba ubiegać nie powinien, boć przywiązania lojalności i poświęcenia dla tego kraju daliśmy dowodów wiele. Niepodległość, bogactwo i wojna światowa są chyba najlepszym dowodem naszego patrjotyzmu. My chcemy żyć i umierać, jako obywatele amerykańscy, ale polskiego pochodzenia. Jako tacy chcemy naszej młodzieży pozostawić w spadku najdroższe naszemu sercu skarby t. j. wiarę i język ojców naszych; my chcemy, by młodzież nasza z dumą zachowała ślady naszej wielkiej kultury; my chcemy, by czuła po polsku.

Tego amerykański Skauting nam nie da i dać nie może.

My musimy powołać do życia taką organizację młodzieży, którąby odpowiadała wymaganiom i potrzebom amerykańskim i narodowym polskim.

Po porozumieniu się ze Zw. Sokołów Polskich w Ameryce, podaję myśl na doświadczeniu opartą, praktyczną i odpowiednią.

Zszeregujmy młodzież naszą w patrole, drużyny i hufce; przyjmijmy system prowadzenia

Skautingu w całości, z tą jednak różnicą, że prócz przedmiotów, w angielskim języku wykładanych, dodamy komendę polską i język polski w mowie potocznej. W ten sposób przygotujemy młodzież naszą do przyszłego życia obywatelskiego tego kraju, a mową potoczną, odczytami, wykładami z dziedziny historji polskiej utrzymamy ją w duchu polskości. Ponieważ zaś amerykański Skauting jest instytucją czarterowaną, nazwy „Boy Scouts“ i mundurku używać nie wolno, więc użyjmy nazwy „Harcerstwo Polskie w Stanach Zjednoczonych“, a w miejsce mundurków i odznak skautowskich, zaprowadźmy o wiele piękniejszy mundurek „Boys Camp Outfit“.

W czyich rękach spoczywać ma przeprowadzenie tej organizacji i kto ma się nią opiekować?

Towarzystwa ubezpieczeniowe, jak Z. N. P., Zjednoczenie, Zw. Polek czy Unje, o ile są zdane w przyszłości tylko na oddziały młodzieży, o tyle organizacją i wychowaniem młodzieży zajmować się nie mogą. Nie jest to ich celem.

Organizacja młodzieży jest rzeczą czysto ideową, więc do prowadzenia takiej instytucji może być powołana tylko organizacja ideowo-narodowa, która nie dla zysku, nie dla sławy, lecz dla Ojczyzny chwały takie dzieło narodowe prowadzić może. Taką organizacją ideowo-narodową na Wychodźtwie jest tylko Związek Sokołów Polskich w Ameryce.

Że Sokolstwo ma rację bytu nie tylko w Polsce, ale i tu na Wychodźtwie, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Jednakże społeczeństwo nasze może jeszcze niedostatecznie zdaje sobie sprawę z tego, że wśród naszych narodowych organizacji, Sokoli są jedną z najważniejszych i najbardziej niezbędnych.

„Położenie nasze jest takie — pisze Henryk Sienkiewicz w liście do Sokołów w Berlinie w roku 1913 — że pracować musimy gorliwiej, niż inni. Dźwigamy na barkach brzemię wyjątkowo ciężkie. Trzeba nam zatem jak najwięcej sił, zarówno moralnych jak fizycznych, by podołać tym ciężarom i nie upaść. Jak tego dokażemy? Zaiste, nie inaczej, tylko odradzając się pod każdym względem. A do tego dążą Sokoli, gdyż odradzają nas fizycznie i duchowo. Polski nie zgubiła demokracja szlachecka, nie zgubili magnaci, ale zgubiła ją niekarność. Zatem wszystko, co ją zwalcza, co nas bierze w karby i utrzymuje w tych karbach, co zmienia natury nasze w cegły i z tych cegieł wznosi mur, co uczy poddawać naszą wolę i swawolę pod jakieś prawa, pod jakąś organizację, jest dla nas szkołą odrodzenia“.

Taką zaś szkołą, a wcale nie jedną z mniejszych, są związki Sokołów. One to bowiem zmieniają nas w zdrową, czerstwą, sprawną i karną społeczność. Większość polskiego społeczeństwa na wychodźtwie niedostatecznie jeszcze docenia wzniosłość idei Sokolej. Jedni z nieświadomości, inni dla nieznanych przyczyn, zdradzają nietylko brak zainteresowania się sokolstwem, ale nawet otwarcie przeciwko niemu występują, A przecież Sokoli nie są bandą bolszewicką, polityczną, wrogo dla Kościoła usposobioną. Nie jest wprawdzie organizacją kościelną, ale za to na szeregi drużyn sokolich składają się jednostki, należące do parafji, kościołów polskich pod duchową opieką proboszcza danej miejscowości będących. Nie jest także i organizacją polityczną; żadnej bowiem partji o zabarwieniu politycznem nie hołduje.

Jest to zrzeszenie ludzi młodych, zdrowych, czerstwych, gotowych każdej chwili do największych nawet poświęceń dla sprawy narodowej. Jedne ich łączą cele, jedno hasło: „Bóg i Ojczyzna“.

Historja porozbiorowej Polski, zaborów i wojny światowej, najwymowniej świadczą nietylko o pracy i poświęceniu, jakie zorganizowana i karna młodzież złożyła na ołtarzu Ojczyzny, ale i o potrzebie takiej organizacji jak w Polsce, tak i na wychodźtwie. Przez zorganizowanie młodzieży w patrole skautowskie, hufce harcerskie, drużyny sokole i strzeleckie, naród był dostatecznie przygotowany do samoobrony w walce o niepodległość. Bowiem zorganizowana, przygotowana i karna młodzież, tworzyła pierwsze kadry wojskowe, zdziesiątkowane wojną szeregi bohaterskiej armji wypełniała, a do noszenia broni niezdolni służbę polową pełnili, nieocenione Ojczyźnie oddając usługi.

I tu na wychodźtwie garść zuchów sokolich nie pozostała głucha na wołanie zmartwychwstałej Ojczyzny. Z 24 tysięcy czynnych członków, 18 tysięcy stanęło w szeregach na pierwszy zew wojennej trąbki, tworząc pierwsze hufce przyszłej armji Hallera.

Czyż nie jest więc rzeczą słuszną i sprawiedliwą, by organizowanie i wychowanie naszej młodzieży oddać w opiekę tym, którym losy Ojczyzny powierzyliśmy, którzy krwią swoją wolność i niepodległość okupili?

Wprawdzie są pewne braki i niedomagania w szeregach sokolich: można je jednak przy zrozumieniu, dobrych chęciach i wspólnej pracy całego społeczeństwa usunąć lub uzupełnić. Przedewszystkiem brak ludzi wyszkolonych w fachu harcerskim, daje się bardzo odczuwać. Bez nich więc do zorganizowania i prowadzenia naszej młodzieży przystąpić nie będziemy mogli. Dlatego Sokolstwo, świadome wielkich obowiązków, jakie na siebie przyjmuje, z funduszu skarbu narodowego przeprowadzi kursa harcerskie, wyszkoli instruktorów, którzyby jako płatni nauczyciele do zorganizowania młodzieży przystąpić mogli. Tem łatwiej to uskutecznić będziemy w stanie, że na czele Zw. Sok. Pol. w Ameryce ponownie stanął człowiek tej miary, co pułkownik dr. T. A. Starzyński, pierwszej wody szermierz w organizowaniu armji polskiej.

Reasumując powyższe wywody, cały program przyszłej pracy streszcza się w następujących punktach:

1. Zorganizowanie młodzieży naszej na wzór amerykańskiego skautingu, którego program przyjąć w całości — pod egidą Zw. Sok. Pol.

2. Organizacja ta nosić będzie nazwę „Harcerstwo Polskie w Ameryce“ a jako pisklęta przyszłych gniazd sokolich, przyjąć mogą nazwę angielską „Polish Junior Falcons“.

3. Aby tę młodzież, w hufcach harcerskich wychowaną, przygotować do przyszłego życia obywatelskiego tego kraju, więc przedmioty wolne zawodowe jak: Physical Development, First Aid, Cooking, Swimming, Electricity etc. będą wykładane w języku angielskim: aby zaś wpajać poczucie polskości w niewinne serca harcerzy, język polski będzie używany w komendzie, mowie potocznej, pogadankach, odczytach i instrukcjach itp.

4. Przeprowadzeniem tej organizacji i wychowaniem młodzieży harcerskiej ma zająć się Związek Sokołów Polskich w Ameryce, który przy pomocy Skarbu Narodowego wyszkoli płatnych nauczycieli, którzy, jako zawodowi harcmistrze, potworzą i zorganizują młodzież obojga płci w patrole, drużyny i hufce w każdej parafji i każdej osadzie polskiej.

5. Na Fundusz Skarbu Narodowego złoży się całe Wychodźtwo. Towarzystwa ubezpieczeniowe, których przyszłość w największej mierze od młodzieży w duchu polskim wychowanej zależy, powinny taki ruch organizacyjno-wychowawczy subwencjonować, co już Zw. Nar. Pol. na ostatnim Sejmie, w Philadelphii odbytym, uchwalił.

6. Stosunek co się tyczy organizowania i wychowania młodzieży Związku Sokołów Polskich do Wychodźtwa, określi z łona Kongresu mająca powstać Centrala.

Sokolstwo ma już swoją przeszłość, ma swoją historję, nie złotemi literami, ale krwią poświęcenia wypisaną. Należy się mu ze strony Wychodźtwa wdzięczność, żeśmy w chwilach najkrytyczniejszych dla Ojczyzny nie pozostali obojętnemi, nie stali się synami odrodnymi. Krwią swoją okupili i potwierdzili nierozerwalną łączność Wychodźtwa z Macierzą. Byli, są i zawsze będą przednią Strażą Wychodźtwa, Narodu. Dlatego przebudzony Sokół chce i nadal ze zdwojoną energją to poczęte prowadzić dzieło. Słusznie więc Sokolstwo nie tylko prosi, ale ma prawo żądać od wychodźtwa uznania i pomocy, by tę łączność z Macierzą ku większej Jej chwale utrzymać, zacieśnić i pielęgnować.

Jeżeli są jakieś braki lub niedomagania w szeregach sokolich, proszę nie winić Zw. Sok. Polskich. Winę ponosi całe Wychodźtwo, a szczególnie my, przewodnicy, iżeśmy niedostatecznie doceniali wzniosłość idei Sokolej.

Usuńmy więc wszelkie bezpodstawne uprzedzenia do Sokolstwa! Wojną poczynione luki w szeregach sokolich uzupełnijmy inteligencją i duchowieństwem! Wznieśmy ich Sztandar wysoko ponad wszystkie stany, partje i waśnie. Niechaj jeden przyświeca nam cel, jedno przoduje hasło: „Bóg i Ojczyzna!".

Czołem!

List dhny Jadwigi C. Kasprowiczówny.

Dhna Kasprowiczówna jest z gniazda 268, im. Em. Plater w Detroit, Mich. List jej jest pięknym. świadectwem uczuć, jakie biją w sokolstwie amerykańskiem dla Polski. Podajemy go za „Sokołem polskim" (№ 17 z dn. 23/IV) dla pokrzepienia serc i zbudzenia żywej wiary w moc polskiego ducha. Może druhny nasze zechcą zawiązać bliższą łączność z siostrami swymi w Ameryce,

Dhna Kasprowiczówna pisze.

„Żałuję bardzo, że nie będę mogła być w szeregach tych, którzy w krótkim czasie wyjeżdżają na wielkie gody do Polski.

„Sercem będę razem z nimi...

„W duszy widzę już dziś przepiękne obrazy z tej wycieczki...

„Myśl moja poleci z wycieczkowiczami wszędzie, których oczyma marzeń gonić będę..."

„W dniu 18-go lipca — odjazd z Nowego Yorku... Jak ja bym pragnęła tam być i cieszyć się i radować ze wszystkimi wyjeżdżającymi.

„Ile to tam będzie powitań, a wszystkich twarze roześmiane, że niejednemu i niejednej zaperli się łezka w oczach z nadmiaru wielkiego szczęścia, że jedzie do Polski...

„Już dziś widzę oczyma duszy grupki wesoło rozmawiających i niejako słyszę: „Czołem druhno!" „Jak się macie druhu!".

„Serdeczne to będzie spotkanie i serdeczne będą powitania. To już nie nasze zloty i stawanie do kontestu, pożyczanie piłek koszykowych i przyrządów ćwiczebnych. To zbiorowy Zlot Złotów — podróż okrętem po przez siną toń morskiej potęgi— to podróż niejako jednej rodziny, jednego Związku...

„Przyjazd do prastarego naszego Gdańska! Ile wówczas myśli tłoczyć się będzie każdemu i każdej do głowy. To nasz port, to nasza ziemica z dawien dawna przez lud polski, mazurami zwany — zamieszkała!

„Wyparł nas butny prusak, ale my tu panami! „Nie będzie nam niemiec pluł w twarz!". Nie ośmieli się więcej zamazywać skrzynki pocztowej z naszym Białym Orłem... Przeciwnie, da Bóg przyjdzie czas! „Michałek" niemiecki będzie cichutko siedział, jak mysz pod miotłą, a na basztach dumnie trzepotać będą nasze polskie sztandary z Polskim Orłem, pod którego opiekuńczymi skrzydłami będzie się rozwijał port polski, owe okno na morze. I Orzeł Polski będzie witał i błogosławił przypływającym i odpływającym okrętom...

„Albo przyjazd do Warszawy, stolicy Polski.

„Ileż tam pamiątek narodowych! Tu stary królewski zamek Zygmuntowski! Tam Łazienki z pomnikiem Sobieskiego... to znów „Dziesiąty Pawilon", krwią najlepszych Synów Polski — ociekły...

„Po Warszawie kolej przypada na zwiedzenie Częstochowy, gdzie Najświętsza Panienka, Królowa Korony Polskiej, obroniła naród polski przed nawałą Szwedów. Z Częstochowy wiezie nas polska kolej państwowa do starego grodu podwawelskiego..

„Na Wawel, na Wawel Krakowiaku żwawy, podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy..." Widzimy już kopiec Kościuszki, pod którym łączą się uczucia wszystkich dla bohatera dwuch narodów. Tu nasi wycieczkowicze obnażyli swe głowy. Cisza. Nikt nie śmie się poruszyć, by szmerem najmniejszym nie zakłócić uroczystej chwili — a w sercach wszystkich jedno uczucie: „Bohaterze! Tobie to, Twemu testamentowi, nam w spuściźnie pozostawionemu, zawdzięczamy, że jesteśmy znów wolnym narodem!"

„Na Wawelu, w podziemiach prochy królów polskich. — Obchodzimy wszystkie trumny. — Tu widzimy trumnę, w której spoczywa król Sobieski, tam Jan Kazimierz, tu znów Jadwiga królowa itd. itd. — Tu się mieści naszej przeszłości sława i chwała... Zwiedzamy kościół Marjacki, rynek z płytą wmurowaną w miejscu gdzie Kościuszko składał przysięgę...

„Co krok to pamiątka wielka.

„Jedziemy także do Wieliczki i na setki stóp wjeżdżamy windą do głębi salin, na cały świat sławnych kopalń soli, gdzie się znajdują sale w soli wykute, mogące pomieścić tysiące ludzi, kaplice, ołtarze, wszystko ze soli mistrzowską ręką Polaka wyrzeźbione, a obok... jezioro, na nim łódki. I pomyśleć, setki stóp głęboko, takie skarby chowa polska ziemia!

„Wycieczkowicze jadą dalej, zwiedzają piękne polskie góry, Tatry, nasze Zakopane, Morskie Oko...

„Przychodzi także kolej na zwiedzenie kolebki narodu Polskiego, Wielkopolski z Poznaniem, Gnieznem i Kruszwicą...

„Tam zresztą, co dzielnica, miasto i wioska to nie jedna, ale setki pamiątek. Żałuję, żałuję bardzo, że w wycieczce udziału wziąć nie mogę. Napewno po zwiedzeniu Polski całej przed powrotem do Ameryki skryłabym się w pięknej, bo strojnej bogato w przyrodę wsi Mazowsza. Poszłabym sobie na puszystą miękką łączkę nad kryształowym strumykiem, gdzie błękitne niezapominajki rosną. Złożyłabym pokłon rodzinnej mej wiosce, którą opuściłam z rodzicami w dwunastym roku mego życia".

Kilka słów z patologji sportu.

(Odczyt, wygłoszony na walnem zebraniu I. Gn. Sokoła w Warszawie dn. 19/II, 1925 r.)

Zabieram tu głos w sprawie patologji sportu i czynię to dlatego jedynie, by ustrzedz od schorzeń tych, którzy ćwiczeń cielesnych nie traktują zawodowo, a jak Sz. Druhowie i Druhny—po amatorsku.

Wszyscy ci często przy zaprawie (treningu) nie wiedzą, co im grozi, i czy rozwijająca się wada organiczna nie będzie przy ich pracy zawodowej bardzo szkodliwą, wręcz uniemożliwiającą ich dalsze zajęcie.

Dla harmonijnego, jedynie praktycznego i pięknego rozwoju fizycznego powinny być stosowane wielorakie ćwiczenia, gdyż tylko takowe mogą poruszyć i wykształcić mięśnie i wszystkie organa. Rozumieli to już Grecy starożytni, uprawiając pentathlion t. j. pięciorakie ćwiczenia (bieg, skoki, rzucanie krążkiem i oszczepem, zapasy, strzelanie z łuku).

Nie możemy jednak poprawiać mięśni ze szkodą ważnych organów, jak serce, płuca etc. Zastanowimy się więc pokrótce nad nimi.

1) Serce. Według niemieckiego badacza Hexheimera, bywa ono u sportowców powiększone i rozwartość lewego ujścia żylnego rozszerzona, przez co opróżnienie jest doskonalsze. Zauważono przytem, że ćwiczenia krótsze działają tonizująco na serce, lecz ich przedłużenie (próg szkodliwości) wywołuje gorsze skutki.

Tak więc rozpatrując działanie biegów, widzimy, iż biegi:

1. 100-200 m-e zmniejszają objętość serca, jak to wykazuje cień na ekranie przyrządu Roentgena;

2. 500-1.500 m-e powiększają nieco objętość serca, wydłużając je;

3. 1.500 m-e do Maratonu (40.250 m.) powodują powiększenie, szczególniej w wymiarze poprzecznym (Kohlrausch, Boigey i in.

Kohlrausch znajduje, że waga serca u mężczyzny, ważącego 90 kg., winna wynosić około 360 gr., wzrasta zaś u sportowców do $^1/_{30}$ wagi ciała (kolarze wyścigowo — Zutz-Nicolai). Knoll i Gluziński badali ostrą rozstrzeń serca u sportowców po dużych wysiłkach fizycznych, nieraz z wynikiem letalnym.

Ciśnienie krwi wzrasta przy pracy wytężonej i to z początku maxymalnie, a w końcu gwałtownie minimalnie, przyczem drugie u zaprawionych rośnie daleko wolniej. Herxheimer znajduje, że zwolnienie tętna u sportowców zależy od przerostu mięśnia sercowego i doskonalszej przez to kurczliwości. Boigey podkreśla, iż czas trwania ćwiczeń działa głównie na serce. Ostatnio podkreśla to Herxheimer (Kl. Woch. Nr. 49, 1924,) pisząc, iż wyczyny wytrwałości prowadzą do przerostu serca. Prawidłowo serce rośnie razem z mięśniami.

2) Narządy oddechowe. Prawidłowe oddychanie gra wielką rolę przy ćwiczeniach i wyczynach. Ograniczenie ruchów przepony źle się odbija na funkcji oddychania. Jasno stąd wynika szkodliwość tytuniu dla sportowców, jedzenie przed samemi ćwiczeniami, picia zimnych napojów i wyskoku. Należy więc tego unikać, jak i zimnych pryszniców po ćwiczeniach.

3) Mięśnie. Wprawny, zaprawiony—człowiek pracuje ekonomiczniej od niezaprawionego (Boigey) np. sportowiec przechodzi w 1. (99,6 m) $^1/_6$ tej drogi, co przeciętny mężczyzna, zużywając prawie jednakową ilość energji.

4) Funkcje przemiany materji. Przy różnych ćwiczeniach inaczej się one zachowują. Im więcej wydziela się dwutlenku węgla, tem szybsza przemiana materji. Boigey dzieli ćwiczenia na 4 grupy, z których w każdej następnej przemiana jest wolniejsza.

I. Tenis, kolarstwo, piłka nożna. II. Boks, wioślarstwo, gimnastyka na przyrządach. III. Biegi średnie i długie. IV. Biegi krótkie, zapasy, pływanie.

Ćwiczenia zatem ostatnie działają katabolicznie, zwiększając masę ciała (resp. mięsa), więc teraz staje się zrozumiałe, dlaczego stosowali je w pięcioboju wielcy empirycy sportu, Grecy starożytni, a cenili lekarze ówcześni (Hippokrates).

5). Z innych wad przytoczę zmiany kośćca, mianowicie zawodowe skrzywienie kręgosłupa u bokserów (ku tyłowi w obrębie VI kręgu piersiowego), u narciarzy nieco wyżej (III kręg), u zapaśników niżej (X kręg).

Dla poprawy konieczne są ćwiczenia wyrównawcze. Widzimy z przytoczonych danych, iż badania naukowe mogą przynieść b. doniosłą korzyść wychowaniu fizycznemu, trzeba więc je u nas — w Warszawie — rozpocząć. To nasuwa myśl o konieczności założenia poradni sportowej.

Literatura. 1. Z. S. Poradnik gimn. Nr. 6. 1925. 2. Wład. Fuks P. G. L. Nr. 50, 1924 3, Hexheimer l. c. 4. C. Bojarski i Reicherówna Dr. Lucjan Regmunt-Sobieszczański P. Arch. M. W. T. I str. 458.

(—) *Dr. Lucjan Regmunt Sobieszczański.*

O potrzebie autorytatywnego unormowania spraw wychowania fizycznego.

Na podstawie dość licznych opublikowanych spostrzeżeń lekarzy, zajmujących się zagadnieniami wychowania fizycznego, mogłyby sfery nie lekarskie mieć nie tylko ustalony pogląd na wartość ćwiczeń fizycznych, ocenianych według ich skutków, ale także stosować się do tego poglądu w praktyce, gdyby nie przeszkody natury emocjonalnej.

Ze spostrzeżeń swoich wywnioskowali lekarze, że ćwiczenia fizyczne często nie tylko nie doprowadzają do zamierzonych celów, ale wyrządzają mniejsze lub większe szkody zdrowiu ćwiczących.

Ci sami znawcy wypowiedzieli się również w sprawie zawodów, że osiągnięte w nich wyniki nie zawsze bywają miarą rzeczywistej wartości fizycznej, a nigdy intellektualnej i etycznej zwycięzców-mistrzów, oraz poznali, że o ile idzie o rekord, rozstrzyga pewne „imponderabile“, że, jednak, trwa ono nieraz bardzo krótko i nie przechodzi na potomstwo. Zagadką jest również wyjątkowa odporność, lub podatność na ujemne skutki nieumiarkowania w ćwiczeniach, jakoteż na inne szkodliwości.

Te i tym podobne „imponderabilia” należałoby przecież zważyć, zmierzyć, opisać i wyzyskać w praktyce dla celów wychowania fizycznego.

Na polu udoskonalenia metod i narzędzi objektywnego badania wartości fizycznej, pozostaje wiele do zdziałania.

Ale już przy zastosowaniu tych metod, które obecnie znamy, można o wiele prawdziwiej zmierzyć tę wartość przy średnim wysiłku badanych, niż metodą dotychczasową przy wysiłku maksy-

malnym, czasem aż do wyczerpania całego zapasu energji tkanek.

Przykład: ustaliwszy równość choćby tylko przybliżoną innych warunków (np. wieku, odzienia, wagi, stanu zdrowia, budowy i t. p.) u zawodników, badam u wszystkich, np., tylko częstość uderzeń serca (tętno); zapisuję odpowiednie cyfry, poczem zarządzam u każdego z nich po kolei wykonanie, np. pięciokrotne, pewnego ćwiczenia, o ile możności łatwego w dawkowaniu (spieranie na poręczkach, podnoszenie się na drążku, przysiad i t. p.).

Tempo oznaczam u wszystkich według jednako nastawionego metronomu.

Bezpośrednio po dokonaniu ćwiczenia, badam ilość tętna, zapisuję; po upływie 30-tu lub 60-ciu sekund badam tętno ponownie, celem przekonania się, czy i o ile przybliżyło się do częstości, oznaczonej przed ćwiczeniem, lub też do niej powróciło. Jeżeli to jeszcze nie nastąpiło, powtarzam badanie po upływie następnej minuty.

Wartość fizyczna danego osobnika pozostaje w stosunku prostym do szybkości powrotu ilości uderzeń serca w minucie, stwierdzonej przed ćwiczeniem, a odwrotnym do przyśpieszenia tętna bezpośrednio po wykonaniu ćwiczenia.

To znaczy: Im mniejsze przyśpieszenie tętna bezpośrednio po ćwiczeniu, im prędzej wraca po ćwiczeniu ilość uderzeń serca do cyfr, stwierdzonych przed ćwiczeniem, tem większa wartość fizyczna danego osobnika, bo sprawność serca jest w pewnej mierze sprawdzianem przeciętnej sprawności wszystkich układów ustroju.

Ten system badania, odpowiednio modyfikowany, można rozszerzyć na rytmikę uderzeń serca, ciśnienie krwi, stosunek skurczu do rozkurczu, badanie jakości krwi, pobudliwość mięśni wogóle, jakość i częstość oddechu, sprawność nerwów czuciowych i ruchowych, jakość odruchów, czynność nerek, gruczołow potowych, jakość moczu, stan narządów klatki piersiowej w promieniach Roentgena i t. p.

Ileż tu pola do popisu dla wynalazczości ludzkiej, aby badania uczynić najdokładniejszemi, aby je uprościć, zmechanizować, ewentualnie, przy pomocy automatów notujących wyniki w cyfrach lub wykresach, przenoszonych następnie do ksiąg wychowania fizycznego, składanych w archiwach w ciągu pokoleń.

Wszelako już i te spostrzeżenia, które na podstawie dokonanych badań podają rzeczoznawcy, powinnyby więcej ścisłości wprowadzić w wyborze i sposobie stosowania środków wychowania fizycznego.

Armja i szkoły, nie wyłączając uczelni wyższych, nadawałyby się szczególnie do systematycznych badań okresowych tego rodzaju i dostarczyłyby pouczającego materjału statystycznego. Doniosłość wniosków trudno przewidzieć i ocenić przed wykonaniem planu.

„Honor sportowy“ jednostek, drużyn, związków i t. p. uczestniczących w zawodach śródnarodowych i międzynarodowych, polega na zdobywaniu rekordów i odnoszeniu zwycięstw w matchach.

Czy współzawodnicy i wszyscy, którzy ich do zawodów zagrzewają, mają na celu osiąganie korzyści wychowania fizycznego, czy też dają się porywać wzruszeniu i namiętności, które towarzyszą każdej grze, każdej walce o jakieś pierwszeństwo, o nagrodę moralną, lub o zwycięstwo, złączone z pewną materjalną korzyścią?

Jeżeli rzeczywiście szukają korzyści trwałych i przenośnych na potomstwo, czy osiągają je przy pomocy zawodów?

Jeżeli zaś popadają w namiętność i nałóg gry bez względu na następstwa, jakiż jest ich stosunek do wychowania fizycznego?

Zawody w tej postaci, jak się dotychczas przeważnie odbywają, mogą tylko wówczas przynosić korzyści istotne zawodnikom, jeżeli ci, przypadkiem lub świadomie, nie dopuszczają do maksymalnego wysiłku i osiągają metę, koniec gry czy zabawy, z nienaruszonym minimalnym zapasem energji, przyjąwszy, że pozatem stan ich zdrowia jest odpowiedni, i inne warunki korzystne.

Jeżeli zawodnik doprowadza do wyczerpania energji ponad pewną miarę (zresztą indywidualną), naraża na szkodę układ mózgonerwowy, serce, płuca, a wskutek tego pośrednio cały organizm.

Powtarzanie takiego eksperymentu może z czasem doprowadzić do trwałego upośledzenia zdrowia, którego nawet najracjonalniejsze zabiegi lecznicze, a tem mniej najwyszukańsza frazeologja samozwańczych powag, nie usunie.

Takie zwichnięcie równowagi zdrowia przenosi nieostrożnego i lekkomyślnego gracza raz na zawsze w szeregi „wysortowanych“ w stosunku do zawodów w danym sporcie lub grze, jakkolwiek nie odbierze mu może zdolności do umiarkowanych ćwiczeń. Mogą też tacy, nieraz bardzo jeszcze młodzi „weterani“, żyć dość długo bez szczególnych dolegliwości. Nie mniej jednak są oni dotknięci upośledzeniem, które wprawdzie nie jako ściśle określona wada nabyta, ale jako pewna ogólna skaza, może przechodzić na potomstwo.

Jeżeli błędy tego rodzaju powtarzają się w ciągu kilku pokoleń, można, na podstawie dotychczasowych wiadomości o życiu, przyjąć je, jako jedną więcej przyczynę upośledzenia rodowego, bo aczkolwiek poszczególne cechy nabyte nie dziedziczą się, jako takie, to jednak przyjmujemy dziedziczenie pewnych usposobień, skłonności dodatnich lub ujemnych.

O ile metody, stosowane dotychczas do zawodów, nie dadzą się żadną miarą pogodzić z eugenetycznemi celami wychowania fizycznego, nawet wtenczas, gdy się o nich myśli, a jednak wbrew nim (celom) postępuje, to tembardziej, jeżeli się o nich zapomina pod potężnym wpływem roznamiętnienia żądzą wygranej.

Na szczycie takich wzruszeń znikają ostatnie ślady rozwagi, a bierze górę impulsywny imperatyw wewnętrzny: „zwyciężyć, choćby za cenę śmierci!“

Co to jest? bohaterstwo? czy próżność krańcowa?

A jeszcze gorzej, jeżeli wspaniała idea wychowania fizycznego schodzi na tory snobizmu, bezmyślnego naśladownictwa, rekordowego szału.

Bywają zapały, które raczej do nierozważnych próżnostek, do hedonistycznych drgawek zaliczyć należy, niż do bohaterskich wysiłków.

Ciała zlane potem; serca walą, jak młoty w kuźni; mózgi brzękną od natężenia; słychać ciężkie sapania; z wytężonej walki wynika bezruch i bezwład.

Podając na zakończenie streszczenie tez wychowania fizycznego w kilkunastu zdaniach, daleki jestem od narzucania ich komukolwiek, jak jakichś nienaruszalnych dogmatów. Są to tezy do badania i sprawdzania.

Celem wychowania fizycznego jest osiągnię-

cie istotnej wartości fizycznej osobników i ich descendencji.

Istotą wartości fizycznej człowieka jest pewne optimum funkcji komórek, tkanek, narządów z mózgiem, rdzeniem, i nerwami na czele. Treścią wychowania fizycznego są ćwiczenia fizyczne, djeta i hygiena.

Istotą wartości ćwiczeń jest zdolność udoskonalania przez nie sprawności narządów i układów ustroju, przy istnieniu pewnych warunków. I tak np. wiadomo, że bezczynność, może być również przyczyną upośledzeń narządów i ich funkcji, jak czynność ponad pewną miarę. Pojęcie nieumiarkowania tak w spoczywaniu, jak ćwiczeniu, należy określić tak dokładnie, aby niezrozumienie go nie prowadziło ani do zaniku składowych części narządu ruchu przez „sportofobję“, ani do ich zwyrodnienia wskutek przeciążenia.

Naukowemi kryterjami wartości fizycznej nie są wyniki maksymalnych wysiłków, wyrażone w ilościach czasu, odległości i kilogramometrów, lecz cyfry, wyrażające sprawność układu krążenia, oddychania, ruchowego, nerwowego i t. d., oznaczoną (zmierzoną) przy pomocy precyzyjnych, objektywnych metod i przyrządów.

Środkami wychowania fizycznego są gry, zabawy, gimnastyka i rozmaitego rodzaju sporty.

Kierownicy wychowania fizycznego powinni stosować się do wskazań i przeciwwskazań osobniczych, ogólnych, i leczniczych (ciągłość, umiarkowanie, wzgląd na stan zdrowia, na równomierne ćwiczenie obu połów ciała i t. p.), zachowywać pewne ostrożności, starać się o odpowiednie warunki, odpowiednią djetę (tryb życia wogóle) fizyczną i psychiczną (odżywianie, używki, rozrywki, sen i t. d.).

Organizatorzy i kierownicy zawodów powinni znać warunki dopuszczania do zawodów (wiek, płeć, stan zdrowia, budowa ciała i t. p.).

Warto dla ułatwienia postępu w tak ważnem zagadnieniu, jak wychowanie fizyczne, podjąć rewizję nawet już ustalonych pojęć w tej dziedzinie. Zadanie to mógłby spełnić dobrany zespół rzeczoznawców, i ogłosić w odpowiednio opracowanym poradniku dla wszystkich, którzy się temi sprawami zajmują.

Do podjęcia tego trudu byłaby najbardziej powołaną „Państwowa Rada wychowania fizycznego“.

Poradnik w formacie kieszonkowym powinienby — mniemam — zawierać prócz części kalendarzowej, ogłoszeniowej, statystycznej i t. p., następujące rozdziały w zwięzłym a jasnym ujęciu:

I. Cele wychowania fizycznego.
II. Istota wartości fizycznej.
III. Treść wychowania fiz. (ćwiczenia).
IV. Istota wartości ćwiczeń.
V. Naukowe kryterja wartości fiz.
VI. Środki wychowania fizycz.
VII. Czy i które ćwiczenia należałoby a) zreformować b) zaniechać?
VIII. Wskazania indywidualne.
IX. Ćwiczenia lecznicze.
X. Przeciwwskazania (ostrożności).
XI. Hygjena fizyczna i psychiczna (djetetyka) w związku z wych. fiz.
XII. Zalety i wady zawodów.
XIII. Kwalifikacje fizyczne, intelektualne i moralne zawodników.
XIV. Stosunek obecnego zawodnictwa do celów, istoty i wartośoi ćwiczeń fiz.
XV. Klasyfikacja zawodników według ich rzeczywistej wartości.
XVI. Stosunek tańców, a zwłaszcza tańców szkolnej młodzieży, do ćwiczeń fiz. i zawodów. (Hygjena fizycz. i wych. tańca, kolizja z zawodami w dniach przedświątecznych i świątecznych).
XVII. Szczegółowe „recepty“ ćwiczeń, odpowiednio do wieku, płci, pory roku, pogody, terenu i t. d.
XVIII. Dodatkowe uwagi o stopniowaniu, równomiernem ćwiczeniu obu połów ciała, używaniu oddechu, ćwiczeniach oddechowych, o skokach na nartach, o szermierce, o stosunku życia płciowego do wychowania fizycz. i t. p.

W toku dyskusji wyłoni się potrzeba odpowiedzi na pytania, tu nie poruszone.

Poradnik powinienby odznaczać się przewagą wiadomości praktycznych nad teorją, pouczeń i programów pozytywnych, sprostowań i ostrzeżeń przed zakorzenionemi błędami i przesądami, aby się stać źródłem nie sfałszowanej wiedzy o kulturze ciała, nie jako o celu samym w sobie, lecz jako o środku do celu wyższego, którym jest bezkreśny rozwój „Niewiadomej“, nazwanej przez siebie samą Energją psychiczną.

Dr. Tadeusz Mischke
lekarz szkolny w państwowem gimnazjum w Zakopanem.

Zlot Towarzystw Gimnastycznych Francji w Strasburgu.

W dn. 29, 30 i 31 maja oraz 1 czerwca odbył się w Strasburgu zlot Towarzystw Gimnastycznych z całej Francji w połączeniu z zawodami młodzieży szkolnej (47-e Fête Fédérale Nationale de Gimnastique). W zlocie tym brały udział delegacje i drużyny z innych krajów, a mianowicie z Anglji, Belgji, Czechosłowacji, Danji, Japonji, Luksemburga, Polski, Szwecji i Włoch.

Delegatem oficjalnym Związku naszego był wiceprezes Związku dh Michał Terech. Drużynę gimnastyczną, w składzie 85 druhów, wysłała na zlot Dzielnica VII (we Francji). Na czele drużyny stali druhowie: Grzona — prezes, Wolski — naczelnik i Sławiński — sekretarz dzielnicy VII, nadto kilku prezesów i naczelników okręgowych. W charakterze sprawozdawców przybyli z Paryża dh Milkuszyc — redaktor i dh Bielski — sekretarz redakcji „Sokoła Polskiego we Francji“.

Protektorat nad zlotem objął Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej, p. Gaston Doumergue, który w dn. 31 maja osobiście przybył do Strasburga. W tymże dniu przybył tam również Prezydent Ministrów, p. Painlévé. Zlot nosił charakter olbrzymiej manifestacji patryjotycznej i narodowej.

Właściwy zlot odbył się w dn. 31 maja i 1 czerwca. Poprzednie dwa dni poświęcone były zawodom młodzieży szkolnej i posiedzeniom zarządu i komisji technicznej Unji Towarzystw Gimnastycznych we Francji.

W dn. 31 maja odbywały się zawody poszczególnych drużyn; w dn. 1 czerwca—pochód wszystkich drużyn gimnastycznych przed Prezydentem Rzeczypospolitej, pokazy drużyn francuskich i obcokrajowych tudzież ćwiczenia wspólne gimnastyków francuskich. Sokolstwo Polskie uzyskało trzy nagrody: za piramidy, za ćwiczenia lancą i za ogólny wygląd i karność drużyny. W dn. 1 czerwca Sokolstwo powtórzyło ćwiczenia lancą przed Prezydentem.

W zlocie brało udział ogółem około 15.000 gimnastyków, licząc w to i drużyny szkolne, oraz obcokrajowców, których przybyło 2—3,000. Najliczniej, bo w ilości przeszło 1,000 osób, stawili się Belgowie. W ćwiczeniach wspólnych uczestniczyło około 4,000 osób.

Na śniadaniu, wydanem w dn. 31 maja przez Zarząd Unji Gimnastycznej Francuskiej na cześć przybyłych delegatów innych państw, obecni byli z polaków druhowie: Terech, Grzona, Sławiński, Milkuszyc i Bielski. Delegatów powitał prezes Unji, p. Cazalet, poczem zabierali głos delegaci wszystkich reprezentowanych krajów w kolei alfabetycznej. W imieniu Sokolstwa Polskiego przemawiał dh Terech, podkreślając analogję pomiędzy losami Alzacji i Polski, co wywołało entuzjastyczne oklaski obecnych. Przemawiał nadto w imieniu polskiej prasy sokolej dh Milkuszyc.

W dn. 1 lipca rano dh Terech w asystencji konsula polskiego w Strasburgu, dha Derezińskiego, przedstawicieli władz francuskich tudzież delegacji sokolej ze sztandarami złożył w imieniu sokolstwa polskiego wieniec o barwach polskich na grobie żołnierzy francuskich poległych na Górnym Śląsku. Wieczorem tegoż dnia odbył się obiad składkowy, wydany na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej przez gimnastyków francuskich. W obiedzie tym uczestniczyli w charakterze zaproszonych gości dh Terech i dh konsul Dereziński.

Organizacja zlotu naogół dobra, aczkolwiek tu i owdzie zjawiały się zamieszania i nieporozumienia, szczególnie w kwestjach żywnościowych. Boisko jednak, na którem zlot się odbywał, pozostawiało wiele do życzenia. Teren nierówny, miejscami piaszczysty, miejscami kamienisty — zwykły duży plac w koszarach, przeznaczony na ćwiczenia wojskowe. Same ćwiczenia i pokazy, dobrze i zgodnie wykonywane, stoją na poziomie naszych, lecz rytmiczność ich wykonania jest bardziej, niż u nas, przestrzeganą. Ćwiczenia Belgów i Włochów dużo lepsze, doskonałe natomiast ćwiczenia wolne męskiej drużyny czeskiej i ćwiczenia rytmiczne z piłką żeńskiej. Nader efektownym układem odznaczał się obraz, wykonany przez męską drużynę czeską, przedstawiający walkę z wrogiem, wynoszenie rannych z pola walki, nakoniec śmierć wszystkich walczących, prócz ostatniego, który nad ciałami swych towarzyszów rozwija sztandar Francji. Obraz ten wywołał frenetyczne oklaski.

W zakończeniu nie możemy nie wspomnieć o nader przychylnej i pożytecznej dla sokolstwa działalności konsula polskiego w Strasburgu, dha Władysława Derezińskiego. Otacza on Sokolstwo w swoim okręgu troskliwą i serdeczną opieką. Jego inicjatywie i pomocy finansowej zawdzięczamy przybycie sokolstwa na zlot, za co uważamy za stosowne złożyć Mu na tem miejscu gorące podziękowanie. Podziękowanie należy się pp. Bevensée, Muszyńskiemu i Piłatowiczowi, studentom uniwersytetu w Strasburgu, którzy podczas całego pobytu drużyny sokolej służyli jej za przewodników, informatorów i tłomaczy.

M. Terech.

W sprawie munduru sokolego.

Czas wielki skończyć w Sokolstwie z naszą „kakofonją“ mundurową.

Przypatrzmy się kiedybądź naszym grupom pochodowym. Ujrzymy bluzy wojskowe, strój dawnego typu koloru piaskowego z koszulami ciemnokarmazynowemi, mundur „warszawski“ z koszulami jasno-karmazynowemi, kostjumy sportowe i t. p., — jednem słowem — „rozmaitości.

Uchwalono, jako ostatecznie obowiązujący strój grottgerowski (małopolski). Dobrze, lecz teraz trzeba wprowadzić, obok ułatwień w zdobyciu tego munduru, także pewne obostrzenia, jak długo można używać tych innych „wszelakości“, które naprawdę mogą być użyte w domu, natomiast nazewnątrz wywołują dysonans i wykazują całą płynność naszych poczynań.

Ażeby mundur mógł łatwo się przyjąć, t. j. nabrał powszechności, musi być łatwo dostępny, a więc należy umożliwić jego nabycie tej szerokiej rzeszy druhów, dla których wydatek i kilkuzłotowy przedstawia problemat trudny do rozwiązania.

To jedna rzecz. Drugim czynnikiem, udostępniającym nabycie munduru i sprowadzającym prędsze ujednostajnienie umundurowania Sokolstwa, byłoby obniżenie kosztu munduru.

Najłatwiej dałoby się to osiągnąć przez zastosowanie do stroju uroczystego tylko długich spodni, a do pochodowego — sztylp.

Tak jest w Ameryce u praktycznych naszych braci.

Buty, jako nieodłączne „akcesorjum“ stroju uroczystego, utrudniają samą akcję wprowadzenia jednolitego munduru, bo 1, nie każdy może sobie pozwolić na ten luksus; 2, nie dla każdego jest ten luksus wygodny (trudne włożenie i zwłaszcza zdjęcie, gdy się nie nosi stale butów; 3-e nie wszyscy kupią jednakowego koloru buty, więc i tu nastąpi pstrokacizna, bo jedna centrala, jak to jest w wojsku, nie zaopatruje wszak Sokołów.

Teraz słówko tak o materjale, jak i jego kolorze. Materjał obecnie posiadany w Komisji Gospodarczej, nadaje się najwyżej na płaszcze. Mundur powinien być z materjału, podobnego do małopolskiego, lub z materjału koloru i gatunku, z jakiego mają mundury druhowie z Wielkopolski i Kresów Wschodnich. Materjał na mundur powinien być cienki (czego wymaga sam krój munduru) i jednego koloru, aby znów nie powstała pstrokacizna kolorów, na co się, niestety zanosi.

Sprawa munduru nie jest sprawą bagatelną i, obok postawy grup maszerujących, gra wielką rolą w oddziaływaniu na psychikę mas, ubocznie stojących.

Kończę swój krótki szkic wnioskami następującemi:

1. Znieść buty z cholewami, jako niezbędną i drogą część stroju uroczystego, zastąpić je długiemi spodniami i czarnemi kamaszami.

2. Ustalić jeden kolor i jeden gatunek cienkiego materjału (covercot), którego nabywanie powinno być obowiązkowe tylko za pośrednictwem Kom. Gosp. Związku, bo w ten sposób wreszcie wszyscy będą mieć mundury jednego koloru. Zobowiązać wszystkich do noszenia koszuli tylko jasno-karmazynowej.

3. Obecnym mundurom pozostawić czas na wymarcie, np., jednoroczny.

Niejako w „post scriptum“ wspomnę o mundurze dla druhen, które domagają się wielkim głosem równouprawnienia pod tym względem i ustalenia wzoru tego munduru. Projekty są już podobno złożone czynnikom miarodajnym sokolim do zatwierdzenia.

Najbardziej zaś upośledzoną pod względem mundurowym jest nasza młodzież sokola. Kiepskie naśladownictwo ubioru polsko-międzynarodowego

skautów od harcerzy, praktykowane w tym i owym gnieździe, powinno ustać jaknajprędzej w interesie samego Sokolstwa. Młodzież sokola musi się czemś wyróżniać obok wewnętrznej wartości.

Dla młodzieży sokolej należałoby raczej wprowadzić strój uroczysty, któryby bardziej odpowiadał logicznemu stanowi rzeczy. Jeżeli bowiem z „Sokoląt“ powstają „Sokoły“, to ta młodzież powinna mieć za strój uroczysty krótkie spodnie koloru munduru sokolego i karmazynową bluzę, czapkę zaś bez pióra.

Przy pasowaniu na „Sokoła" otrzymałby młodzieniec pióro i mundur (surdut) ze sznurami przy odpowiednim ceremonjale. Pomysł ten nie jest owocem mej fantazji, lecz jest wytworem pobratymczego Sokolstwa w Jugosławji. Rzecz ta jest tam logicznie ujęta. Pisklę jest bowiem podobne do ptaka, choć nie ma jeszcze wszystkich cech, charakteryzujących dorosłego osobnika. Strój polowy byłby analogiczny w kolorach z mundurem starszych.

Teraz słówko o płaszczach.

Płaszcz, jeżeli ma się znaleźć w powszechnem użyciu sokolem, musi być taki, ażeby można mieć z niego w potrzebie nawet codzienny użytek. Bo rzadko kto kupi sobie płaszcz na to, żeby go włożyć kilka razy w ciągu chłodniejszej pory roku, a poza tem zapychać nim szafę. Weźmy przykład z praktycznych Czechów i wprowadzimy rzecz odmienną, lecz praktyczną.

Tymczasem model, który widziałem, może wzbudzić tylko uśmiech zakłopotania, jak nazwać ten projekt z punktu widzenia praktycznego życia, a nie lekkomyślnego trwonienia pieniędzy na... pawie piórka.

Stefan Bronikowski.

Warszawa.

Poświęcenie domu Tyrsza w Pradze.

W dniu 23 i 24 maja odbyło się uroczyste otwarcie domu Tyrsza w Pradze. Ktoby nie wiedział, czem jest Sokolstwo Czeskie, ten mógłby już przez jedno obejrzenie domu Tyrsza zapoznać się odrazu ze wszystkiemi imponującemi cechami Sokoła czeskiego. Na terenie około 14680 m², częściowo odrestaurowano stary średniowieczny, piękny pałac Michnowa, częściowo wybudowano nowe gmachy, obejmujące łącznej powierzchni około 4500 m². W zależności od celu, jakiemu gmach ma służyć, utrzymano budowę w stylu poważnym, przepojoną szlachetnemi motywami tak w kompozycji, jak i w szczegółach. Ma to być bowiem Akademja Sokolstwa Czeskiego dla utrwalenia świetnej jego przeszłości, dla pogłębienia nurtów jego myśli, dla zademonstrowania światu, co może ideał braterstwa, pracy i silnej woli, potęga ideałów i ideałów tych zwycięstwo.

Znajduje się więc tam sala gimnastyczna, o powierzchni prawie 1200 m², okolona balkonami, estradami i t. p.; służyć ma wyłącznie kursom. W połączeniu z nią rozmieszczono cały szereg klas wykładowych, dużych, widnych, w których kursiści pobierać będą naukę teoretyczną, a w mniejszych grupach i praktyczną. Tuż obok lokale mieszkalne dla uczniów, inaczej pomyślane dla mężczyzn, inaczej dla kobiet. Wszystko w stylu pięknym, w wykonaniu aż luksusowo solidnem. W widnej piwnicy pomieszczono basen do pływania, o powierzchni 200 m², na dachach kąpiele słoneczne, naturalnie, oddzielnie dla każdej płci. Twórcą gmachu tego jest arch. Krosny, który z dumą mówi o sobie, że w łańcuchu epok budowlanych, jakie widział stary pałac Michnowa, stanowi on ogniwo jedenaste.

Trzeba bowiem wiedzieć, że resztki tego pałacu, dziś jeszcze dobrze utrzymane i na nowo odrestaurowane, sięgają początku wieku piętnastego. Później podlegał on stałym przeróbkom i rozszerzeniom, aż do Austryjaków włącznie, którzy zrobili z niego — oczywiście — koszary. Po wygnaniu zaborców nabył drogą kupna cały ten kompleks Związek Sokołów Czeskich, i już sumptem przeszło 3 milj. złotych przeprowadził widoczną przebudowę całości. Nie obyło się przytem bez bardzo znamiennych wskazań, jak palec Boski czuwa nad Sokołem czeskim. Bo kiedy kilka drzew stało na przeszkodzie do racjonalnego rozplanowania sali gimnastycznej, a drzewa te drogą kontraktu miały zabezpieczone dożywocie, oto pewnej ciemnej i straszliwej nocy spadł huragan na Pragę, który drzewa te powyrywał i połamał tak, że już nic nie stało na przeszkodzie do zrealizowania planu architekta. Piękne to podanie utrwalam, oczywiście, na odpowiedzialność mego czeskiego informatora.

Dalsze części budynku mieszczą: muzeum, archiwum, bibliotekę, księgarnię[1]), dużą salę posiedzeń, restaurację, kawiarnię i mnóstwo pokoi klubowych.

Przy samym domu położone są dwa boiska sokole, nie tyle przeznaczone na zawody, ile na ćwiczenia teoretyczne i praktyczne i na pokazy mniejsze. Szczegóły te, wszystkie bardzo ciekawe, zebrane są w broszurce „Tyrszów dom“, jaką wydał Związek Czeskich Sokołów.

Oczywiście, że uroczystościom otwarcia domu Tyrsza, towarzyszył cały szereg przyjęć, akademji, pochodów, ćwiczeń i t. p., w których urządzaniu, jak wiemy, Czesi są niedoścignionemi mistrzami, tembardziej, że powstanie Sokoła czeskiego wiąże się nierozdzielnie z dwoma nazwiskami: Fuegnerem i Tyrszem. Fuegner był pierwszym prezesem Sokoła Czeskiego, Mieczysław Tyrsz pierwszym naczelnikiem. Fuegner stworzył, przez przekazanie całego swojego majątku[2]) Sokołowi, podstawy materjalne Związku Czeskiego, Tyrsz stworzył przez całkowite oddanie się sprawie Sokolstwa, organizację i gimnastykę Sokoła czeskiego. Blasku dodała jego nazwisku jeszcze śmierć; utonął bowiem w młodym wieku na jednej z wycieczek sokolich, kąpiąc się z innymi w rzece.

Fuegner i Tyrsz byli bliskimi krewnymi, Tyrsz bowiem był zięciem Fuegnera. Fueguer, oddając testamentem wszystko, co miał, Sokołowi, zastrzegł sobie tylko dla córki, p. Mirosławowej Tyrszowej — skromne mieszkanie w wybudowanej przez siebie Sokolni. Pani Tyrszowa do dziś dnia w Sokolni tej mieszka, i można sobie wyobrazić, jaką czcią otaczają ją Sokoli czescy.

Historja to bardzo prosta, aż rażąca w swej prostocie. A jednak tylko takie proste postawienie sprawy, oddać wszystko dla Sokoła, oddać życie dla Sokoła, mogło odrazu postawić i w istocie rzeczy postawiło Sokoła Czeskiego na właściwym poziomie. Cześć tym sławnym ludziom, którzy są

---

[1]) Zwłaszcza na księgarnię w domu Tyrsza chciałbym zwrócić uwagę. Poświęcona jest ona wyłącznie literaturze Sokoła, i szukający podręczników czeskich tam znajdzie wszystko, co potrzeba.

[2]) Wybudował na własne konto wspaniałą Sokolnię w Pradze.

ojcami idei Sokolej i równocześnie jej najpotężniejszymi realizatorami.

Powracając do samej uroczystości, w której wzięły udział wszystkie wybitne osobistości Pragi, z p. prezydentem Masarykiem na czele, dodać można, że w pochodzie wzięło udział około 15000 Sokołów. Zjechali też goście jugosławianie w ilości około 80 cłn., delegacja Polska w liczbie siedmiu (druhowie: Dajkowski, Maksyś, Rowiński, Hiszpański, Przeździecki, Holoubek i piszący), pozatem brała udział grupa rosyjska, która siedzibę swego Związku ma dziś w Pradze. Po pochodzie nastąpiły oficjalne przemówienia, przyczem oficjalny delegat polski, naczelnik Związku, przemówił w następujący sposób:

„Bracia Sokoli! Siostry Sokolice!

„Przewodnictwo Związku Polskich Tow. Gimn. „Sokół“, wysyłając swą delegację polską na uroczystość otwarcia domu Tyrsza, poleciło mi złożyć hołd wielkiemu Waszemu mężowi, ojcu idei Sokolej, idei, która z biegiem czasu rozróść się miała daleko poza granice kraju czeskiego, a skromnego programu Towarzystwa gimnastycznego.

„Jestem niezmiernie uradowany z zaszczytu, jakim mnie obdarzył mój Związek, bo złożenie hołdu temu wielkiemu mężowi należy do najpiękniejszych chwil, jakie Sokół przeżyć może.

„Idei Tyrsza: Na zdar!

„Wszak należeliśmy do generacji, która podjęła tę wielką ideę sokolą, ideę prawie utopijną, ideę, która jako najwyższy cel głosiła odzyskanie wolności, Waszej i naszej.

„W obecnej chwili należymy już do generacji, której Pan Bóg dał to niewysłowione szczęście, że dożyła chwili, gdy ten, zdawałoby się, niedościgniony ideał urzeczywistnił się, gdy odzyskalismy wolność.

„I w tym momencie mogłoby się zdawać ludziom małego serca, a spraw doczesnych nieświadomym, że idea sokola, spełniwszy swe zadanie, wyczerpała się. Byłby to jednak błąd, nieobliczalny w swych następstwach.

„Do przeszłości już należy zdobycie naszej wolności, a zadaniem przyszłości jest: wolność tę utrzymać.

„Musimy więc stać się jeszcze generacją, która będzie umiała postawić sobie zupełnie konkretne zadanie, nietylko posiąść na stałe, ale wolność tę utrwalić. Sokół wczorajszy, który umierał za wolność, dziś musi być dla tej wolności szańcem. Może w ten sposób zmienią się nieco formy i metody Sokoła; może do programu Sokoła, który przed wojną był zasadniczo tylko gimnastyczny, bo innym być nie było mu wolno, będzie trzeba wcielić nowe myśli i nowe zabiegi, rzeczą jednak jest niezbitą, że Sokół ani na chwilę nie stracił racji swej misji, przeciwnie powiedziałbym, przez realność swego programu zyskał Sokół na powadze, na pogłębieniu swej pracy.

„Nie sądzę, aby Wasz program mógł być mniej realny od naszego. Te same nas i Was otaczają trudności, wewnętrzne i zewnętrzne, drogi nasze są bardzo podobne do siebie.

„Widzę w tym czynniku, realnych wzajemnych interesów, najmocniejszą podstawą do współpracy i do przyjaźni, której wszyscy tak bardzo pragniemy.

„Niech nas nikt nie posądzi przytem, że nie jesteśmy zdolni do uczuć gorących, do otwarcia naszego serca sentymentowi, pełnemu idealizmu, do serdeczności i braterstwa! Kto nas zna, ten musi przyznać co innego. Dziesiątki przecież razy prześlizgiwaliśmy się pod czujnem okiem policjanta zaborcy do Was, do Złotej Pragi, aby u Was czerpać wiedzę i nabierać wiary w przyszłość. Przyjeżdżali Ci z Berlina, i Ci z Warszawy, najczęściej incognito, aby nie narażać Sokoła, któremu służyliśmy. Tem się może tłumaczy, że nasza znajomość wydaje się niewtajemniczonemu nieco obca.

„Bądźcie jednak pewni, że ponurą przeszłość potrafimy wnet wyrównać. Wyrównać w wytrwałej wspólnej pracy. Tę przeszłość potrafimy zastąpić świetlaną przyszłością, przyszłością, której podstawą będzie wzajemne zaufanie i szeroka współpraca wszystkich Związków Sokolich.

„Wtedy to utrwalimy, naprawdę, tę wolność, którą tak drogo okupiliśmy.

„Wolności naszej i Waszej: Czołem! Na zdar!“

Przemówienie delegata polskiego przyjmowane było burzliwemi oklaskami, jak wogóle uczczenie, jakiemi nas darzyli druhowie Czesi, zawsze było bardzo życzliwe. Nie mogę przy tej sposobności pominąć milczeniem nadzwyczaj subtelnej pieczołowitości, jaką delegację polską otaczał prezes drh Scheiner ze swą małżonką. Wyrażeniom podziękowań z naszej strony nie było końca, a jedynym ekwiwalentem za taką gościnność mogło być nasze: „Do widzenia! w sierpniu! w Warszawie!“ Hasło to mocno i z widocznem zadowoleniem podchwycili Czesi i Jugosłowianie.

Ale naprawdę, co my im przeciwstawimy?

Czesław Kłoś.

Okólniki Dzielnic.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Sprawozdanie techniczne

Dzielnicy krakowskiej za rok 1924.

Gdybyśmy mieli oprzeć opinję o działalności Towarzystw, należących do Dzielnicy, na liczbie nadesłanych sprawozdań, to opinja ta wypadłaby bardzo ujemnie. Na 90 gniazd nadesłano na początku roku 1925 zaledwie 34 sprawozdania i raporty statystyczne, w co wliczono już raport jednego z najmłodszych gniazd, Łodygowice, które mimo, że przyjęte dopiero w r. 1924, poczuwało się do obowiązku spisania i nadesłania potrzebnych do ogólnego zestawienia danych.

Czyżby aż 56 gniazd nie miało poczucia tego obowiązku? Nie chce się temu dać wiary; przypuścić chcemy, że stało się to z powodu niezrozumienia istoty sprawozdania, niedocenienia jego wartości i znaczenia. Dopiero po 4-rokrotnym pisemnem wezwaniu zdołano zebrać w ciągu trzech miesięcy wszystkie brakujące raporty.

Dla uniknienia tego na przyszłość i celem poprawy tych stosunków zaznaczamy na tem miejscu, że sprawozdania i raport są to dwie rzeczy odmienne. Gniazdom mniejszym nie opłaca się drukować sprawozdań; członkowie gniazd mniej-

szych nie odczuwają może potrzeby ich spisywania, niemniej jednak winny one posiadać bodaj na jednym arkuszu spisane sprawozdanie i przesłać je do Związku i Dzielnicy.

Na podstawie zatem zebranych raportów przedstawiamy następujący obraz statystyczny Towarzystw, należących do Dzielnicy.

Towarzystw	90	(z tego 7 gnieczynych)
Członków w ogóle	10,292	
„ mundurowych	369	
„ ćwiczących	1,715	
„ gron nauczycielsk.	188	
Uczniów ćwiczących	1,694	
Uczennic „	1,178	
Pobierało naukę gimnastyki w Sokole:		
Uczniów	2,263	
Uczennic	1,232	
Oddziałów istnieje:		
kolarskich	16	
wioślarskich	1	
konnych	3	
sportowych	28	
chórów	6	
czytelń	26	
kółek amatorskich	14	
strzelniczych	3	
stałych drużyn	19	(z ogólną liczbą członków 534)
własnych sokolni	39	
boisk	44	
sztandarów	39	

Dzielnica podzielona na 7 okręgów, do których należą gniazda:

Do okręgu I

Bochnia	Kraków II	Siersza wodna
Chrzanów	Krzeszowice	Skawina
Dobczyce	Maków	Szczakowa
Jaworzno	Myślenice	Trzebinia
Jordanów	Niepołomice	Wadowice
Kalwarja	Nowy Targ	Wieliczka
Kraków	Oświęcim	Zakopane

Do okręgu II.

Czeladź	Piaski	Sosnowiec
Dąbrowa górn.	Sielec	Wojkowice-Komorne
Grodziec	Sławków	Niwka
Będzin	Zagórze	
Milowice	Zawiercie	

Do okręgu III.

Brzesko	Radłów	Tarnów
Dąbrowa	Radomyśl wielki	Tuchów
Dębica	Ropczyce	Szczucin
Mielec	Tarnów-Strusina	Tarnobrzeg
Niecieczа		Wojnicz
Pilzno		Zakliczyn

Do okręgu IV.

Ciężkowice	Limanowa	Nowy-Sącz
Grybów	Mszana-dolna	Stary-Sącz
Krynica	Muszyna	

Do okręgu V.

Dębowiec	Jasło	Strzyżów
Dukla	Krosno	Rymanów
Frysztak	Odrzykoń	
Gorlice	Sędziszów	

Do okręgu VI.

Andrychów	Komorowice	Słotwina
Biała	Łodygowice	Szczyrk
Brzeszcze	Meszna	Żywiec
Bestwina	Mikoszowice	Międzybrodzie lipnickie
Buczkowice	Sucha	
Kęty	Straconka	

Do okręgu VII.

Głogów	Rzeszów	Tyczyn
Leżajsk	Sokołów	

Z powyżej wymienionych gniazd zawiesiło czynność: Niecieczа, Radłów, Szczucin, Krynica, Muszyna, Frysztak i Odrzykoń.

Dzięki ruchliwości Zarządów Okręgu II-go i VI-go powstało w ciągu roku 1924 kilka nowych gniazd, jak Wojkowice i Milowice w Okręgu II, oraz Łodygowice, Międzybrodzie lipnickie, Straconka, Słotwina i Szczyrk w Okręgu VI. Wykreślono, jako nieistniejące, gniazda Gołonóg i Łagisza, zaś gniazdo Oświęcim przydzielono z Okręgu VI do I-go.

Na początku roku 1924, na podstawie uchwały Przewodnictwa Związku, wydzielono z naszej Dzielnicy kilka gniazd ze Śląska cieszyńskiego, a mianowicie gniazda: Cieszyn, Dziedzice, Bielsko i Zebrzydowice, które przeszły pod zarząd dzielnicy śląskiej.

Nie można też zamilczeć sprawy obudzenia do życia na nowo tak ruchliwego gniazda, jakim był Rzeszów przed wojną, które na razie przydzielono do Okręgu I, zaś z końcem roku nie tylko, że samo gniazdo w Rzeszowie podjęło u siebie żywszą działalność, ale swoją ruchliwością i inicjatywą powołało jeszcze inne, dotychczas uśpione gniazda do ponownego życia. I tak rozpoczęły na nowo swoją czynność gniazda: w Tyczynie, Głogowie, Sokołowie i Leżajsku, z których utworzono nowy t. j. VII Okręg w naszej Dzielnicy z siedzibą w Rzeszowie.

Wspólnych zjazdów, festynów oraz wycieczek z ćwiczeniami w obrębie dzielnicy, bądź to za zezwoleniem, bądź inicjatywą Okręgów, odbyło się ogółem 64. Tu zaliczyć trzeba liczny udział delegatów naszych gniazd w uroczystości odsłonięcia pomnika dla poległych w wojnie światowej w Dziedzicach.

Obchodów narodowych urządzono w ciągu roku sprawozdawczego ogółem 89. Nadto Dzielnica reprezentowaną była na zlocie Dzielnicy mazowieckiej w dniach 8 i 9 maja w Wilnie, zaś dnia 3 sierpnia na zlocie Dzielnicy śląskiej w Katowicach oraz 15 i 16 sierpnia na zlocie Dzielnicy wielkopolskiej w Inowrocławiu.

U siebie w Dzielnicy odbyło się kilka zlotów okręgowych i to: I-go Okręgu w Zakopanem, II-go Okręgu w Zawierciu, VI-go Okręgu w Suchej, Poza tem Okręg II-gi przeprowadził 3-krotne zawody, przeważnie z dziedziny ćwiczeń wojskowych. Szczegółowe daty podajemy w części gimnastycznej.

W dniu 25 października, w czasie przewiezienia zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza, cała zachodnia część Dzielnicy, począwszy od gniazda granicznego w Zebrzydowicach aż po Częstochowę wzięła liczny udział w oddaniu hołdu na dworcach kolejowych przez ustawienie straży honorowej przy samych zwłokach, jak również przez wystawienie całych drużyn ze sztandarami. W Dziedzicach

oczekiwało zwłok 110 druhów i 7 sztandarów sokolich z delegacją Zarządu Dzielnicy.

Część gimnastyczna.

Dział gimnastyczny spoczywał w rękach Dzielnicowego Wydziału wychowania fizycznego, w skład którego wchodzili wszyscy naczelnicy okręgowi oraz po kilku druhów kooptowanych z poszczególnych Okręgów. Skład tegoż był następujący:

Naczelnik Dzielnicy: Szczęsny Ruciński.

I zastępca jego: Kasper Nowak, nacz. I Okr.

II zastępca jego: Józef Kozłowski z Bochni.

Sekretarze: Gustaw Holoubek z Krakowa, dr Karol Bunsch z Krakowa, Wojciech Misiąg z Krakowa, Stanisław Spyra z Krakowa.

Naczelnicy II Okręgu: Marjan Pawelski z Grodźca, Podgórski z Sielca.

Naczelnicy III Okręgu: Józef Zając z Tarnowa, Piotr Jasiński z Mielca, Józef Radoniewicz z Pilzna.

Naczelnicy IV Okręgu: Józef Bogusz z Nowego Sącza, Władysław Szymoński ze Starego Sącza.

Naczelnicy V Okręgu: Włodzimierz Kuzian z Jasła, Jan Dziopek z Gorlic.

Naczelnicy VI Okręgu: Antoni Bałut z Żywca, Józef Dychtoń z Białej.

Członkowie zamieszkali w Krakowie tworzyli miejscowy Sekretarjat Wydziału wychowania fizycznego Dzielnicy.

W roku 1924 odbyły się dwa posiedzenia w pełnym składzie Wydziału, zaś 4 posiedzenia Sekretarjatu. Z ważniejszych spraw były przedmiotem obrad następujące sprawy:

1) sprawa wyszkolenia rezerw i połączona z tem sprawa organizacji członków czynnych i sokolich drużyn polowych,

2) przygotowania do zlotu w roku 1925,

3) sprawa zlotów okręgowych.

Nowe prądy w Sokolstwie, głównie zaś kierunek ćwiczebny omówiono szczegółowo, trzymając się uchwały Związkowego Wydziału wychowania fizycznego, ustalający dodatkowo rozkład ćwiczeń dla sokolich drużyn polowych i ćwiczeń z bronią oraz ćwiczeń dla młodzieży sokolej.

Kurs dla instruktorów wyszkolenia rezerw zwołany na czas od 27.XII 1924 do 5.1 1925 nie doszedł do skutku z powodu małej ilości zgłoszonych uczestników. Mała ilość zgłoszonych uczestników tłumaczy się tem, że wiele druhów chcących wziąć udział w kursie nie mogło uzyskać potrzebnego urlopu lub też z powodu dłuższej nieczynności w pracy zawodowej strata materjalna nie dozwalała im na dłuższe wstrzymanie się od zajęć.

Kurs narciarski, urządzony przez Sokoła w Zakopanem, cieszył się liczną frekwencją.

Poza tem dla Okręgu II odbył się jednodniowy kurs gry piłki koszykowej w Sokole krakowskim, zaś dwukrotnie uczestniczyli druhowie z II Okręgu w kursach przysposobienia rezerw w Delatynie i Wadowicach. Tak samo i z innych Okręgów znaczna ilość druhów korzystała z kursów przysposobienia rezerw, urządzanych przez wojskowość w obrębie poszczególnych Okręgów.

Ruch ćwiczebny był w stosunku do wzrostu ogólnej liczby członków znacznie większy, niż w roku zeszłym. Zewsząd jednak podawano brak odpowiednich sił nauczycielskich, zwłaszcza w mniejszych gniazdach. Dla usunięcia tych braków należałoby odnieść się do Związku z prośbą o przywrócenie corocznych kursów związkowych, poprzedzonych kursami Dzielnicowemi lub Okręgowemi, i to w regularnie oznaczonych terminach.

Przeprowadzenie zlotów okręgowych pod względem technicznym spoczywało w rękach naczelników, którzy się wywiązali z zadania sumiennie, wykazując wiele wrodzonej spostrzegawczości i bystrości w układzie programów ćwiczebnych, pomimo, że ćwiczenia nie zawsze były odpowiednio dobrane i w układzie nie odpowiadały nowym dążeniom w Sokolstwie.

Aby jednak zloty okręgowe w przyszłości przeprowadzane być mogły zupełnie poprawnie, należy zacząć dokładnie i ściśle przygotowania dla zaznajomienia się naczelników z działem ćwiczeń, będących składowemi częściami programów zlotowych. I tak należy urządzać kursy okręgowe, wydawać krótkie wskazówki, pouczenia i przykłady ćwiczeń w piśmie dzielnicowym na wydanie którego Zarząd Dzielnicy zdobyć się powinien.

Wreszcie zaopatrzenie się w przepisany strój ćwiczebny i uroczysty ułatwi i uporządkuje pracę w tym kierunku.

Udział nasz na zlotach poza naszą Dzielnicą był tego roku bardzo skromny, gdyż gniazd naszych będących w stadjum reorganizacji, a w dodatku materjalnie bardzo wyczerpanych, nie chcieliśmy narażać na większe wydatki, związane z każdym obesłaniem Zlotu.

I tak na zlocie w Wilnie brała udział delegacja z dwóch druhów, natomiast na zlocie w Katowicach Dzielnicy śląskiej brało udział 363 druhów, 119 druhen i 21 młodzieży sokolej. Razem uczestników 524. Następnie na Zlocie Dzielnicy wielkopolskiej w Inowrocławiu reprezentował naszą Dzielnicę jeden druh.

Zlotów okręgowych w naszej Dzielnicy, jak wyżej wspomnieliśmy, odbyło się trzy, jak również zawodów okręgowych trzy, a nadto zawody wewnętrzne Sokoła krakowskiego.

Udział w poszczególnych występach był następujący:

W zlocie I Okręgu w Zakopanem w dniu 29 czerwca brało udział: druhów 850, druhen 250, chłopców 45, dziewcząt 120, orkiestr 3, sztandarów 4. Razem uczestników 1,265.

W zlocie II Okręgu w Zawierciu w dniu 8 września brało udział: druhów 337, druhen 151, chłopców —, kolarzy 2, orkiestr 3, sztandarów 10. Razem uczestników 503.

W zlocie VI Okręgu w Suchej brało udział (w dn. 6 lipca): druhów 174, druhen 62, chłopców 43, dziewcząt 56, kolarzy 22, orkiestr 1, sztandarów 5, gości 33. Razem uczestników 368.

W zawodach Okręgu II o typie wojskowo gimnastycznym w dn. 31.VIII brało udział 33 druhów i 10 druhen, razem osób 43.

W zawodach Okręgu II o takim samym typie, urządzonych wespół z Okręgową Radą wychowania fizycznego, brało udział 27 druhów.

W zawodach urządzonych przez tę samą instytucję w dniu 12.X, brało udział 14 druhów z II Okręgu.

Także w Okręgu I Sokół krakowski urządził zawody wewnętrzne, w których ogółem brało udział 56 druhów i 17 druhen. Nadto członkowie jego brali udział w zawodach związkowych w Warszawie oraz Okręgowego Związku lekko-atletycznego w Krakowie, zdobywając I, II i III nagrodę.

W kursach wyszkolenia rezerw w różnych obozach brało udział ogółem 58 druhów, w tem z Okręgu II—46.

Z końcem roku ukończono również opracowanie regulaminów dla Organizacji członków czynnych oraz sokolich drużyn polowych. Cel oraz obowiązki członków obu tych organizacyj określają specjalne regulaminy, które rozesłano do wszystkich gniazd w Dzielnicy, a nadto dla zaznajomienia się ogółu Sokolstwa będą wydrukowane w Przewodniku sokolim.

Nie potrzeba dodawać, że obie organizacje przyczynią się do podniesienia wartości i znaczenia Sokolstwa, że wyniki tej pracy w niedalekiej przyszłości wydadzą pożądany owoc.

W pierwszem półroczu wydawał także Wydział wychowania Dzielnicy dla naczelników okręgowych miesięczne pismo z rozkazami i wskazówkami p. t. „Wici Sokole".

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Rozkaz Nr. 5.

1. Wyrażam uznanie Okręgowi Częstochowskiemu za prace organizacyjne, związane z przyjazdem do Częstochowy w dn. 3 maja r. b. Prezesa Związku i przedstawicieli Gniazd i Dzielnic.

2. W dniu 1 b. m. odbył się w Równem Zlot Okręgu Wołyńskiego, w połączeniu z poświęceniem sztandaru gniazda Rówieńskiego. Organizacja Zlotu, oraz ćwiczenia wspólne druhów i druhen i pokazy na przyrządach wypadły dobrze, natomiast Zawody Okręgowe pozostawiały dużo do życzenia.

3. Zlot w Kielcach w dn. 7 b. m. w całości wypadł dobrze, natomiast wg. opinji Naczelnika, należy dołożyć starań, aby ćwiczenia były staranniej wykonane.

4. Ciągle i wszędzie utyskujemy, że brak nam kierowników do ćwiczeń gimnastycznych i lekkoatletycznych. Wszystkie Okręgi żądają instruktorów, a gdy przewodnictwo Sokole robi starania, ażeby te potrzeby zaspokoić, i urządza kurs Związkowy, to Okręgi nie mogą się zdobyć na to, ażeby kurs ten odpowiednio obesłać. Na skutek wezwania Dzielnicy za Nr. 4 zgłoszono dotychczas kandydatów tylko z 2-ch gniazd w ilości 3-ch druhów. Czyż Okręgi nie znajdą więcej chętnych, którzy zechcieliby bezpłatnie spędzić 6 tygodni na świeżem powietrzu i przytem nauczyć się wielu rzeczy?

Ponawiamy nasze wezwanie do okręgów i spodziewamy się, że jednak Okręgi skorzystają ze sposobności wyszkolenia dla siebie odpowiednich naczelników i przodowników.

Kurs w Skolem trwać będzie od 1 lipca do 15 sierpnia r. b.

Każdy zgłoszony musi poddać się egzaminowi sprawności, obejmującemu:

1. Skok w dal (min 4 m.).
2. Skok w wyż. min. m.).
3. Bieg 100 mtr. (min. 14 sek.).
5. Wymyk przodem na łokcie.

Wynik tego egzaminu decyduje o przyjęciu.

Program kursu obejmuje również wykłady teoretyczne z systematyki ćwiczeń, anatomji, fizjologji i hygjeny, przeto należy dobierać takich kandydatów, którzy posiadają potrzebny do wysłuchania tych wykładów cenzus.

Pomieszczenie dostarczy obóz.

Wyżywienie w obozie (kadeckie).

Umundurowanie będzie w obozie. Trzeba się jednak liczyć, że może mundurów zabraknąć, lepiej zatem mieć swój strój ćwiczebny i spodnie pływackie. Należy zabrać koc, menażkę, manierkę, łyżkę, widelec, nóż i ręcznik.

Czapka Sokola obowiązuje.

Przejazd bezpłatny, lecz do obozu trzeba dojechać na własny koszt, co zostanie w obozie zwrócone. Gniazda, o ile dadzą zaliczkę na koszta przejazdu, prosimy powiadomić o tem Dzielnicę, która należność ściągnie i zwróci Gniazdom.

Całkowite utrzymanie i wyszkolenie bezpłatne; tylko każdy uczestnik winien złożyć w dniu otwarcia kursu 40 zł. na polepszenie wiktu.

Termin przyjazdu do obozu będzie podany.

5. Przypominamy, że uchwalone na Radzie Dzielnicowej składki na dzielnicę wpływają bardzo opieszale. Przewodnictwo dzielnicy zmuszone będzie ogłaszać w Przewodniku gimnastycznym Okręgi i gniazda, zalegające w opłacie.

6. Przybliżony termin zgłoszenia liczby druhów i druhen biorących udział w Zlocie Dzielnicowym, zgodnie z uchwałą druhów Naczelników Okręgowych wyznacza się na dz. 30 czerwca r. b.

Komunikaty.

Główny Komitet Narodowych Zawodów Strzeleckich.

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY

II Narodowych Zawodów Strzeleckich 6, 7, 8 września 25 r.

I. Strzelanie ćwiczebne.

A. Tarcza ćwiczebna na odl. 300 mtr. Broń regulaminowa, syst. Mausera M. 98, dostarczona przez Komisję Zawodów. Pozycja dowolna. Zawodnik strzela dwa strzały do jednej tarczy. Najlepszą kulę bierze się do klasyfikacji: Tarcza o średnicy 1 mtr. podzielona na 100 okręgów, pole na 60 ctm.

Klasyfikacja dokonywa się codziennie. Każdy zawodnik ma prawo stawać do tego konkursu codziennie. O godz. 12 ogłasza się rezultaty dnia poprzedniego.

Opłata za serję 2-strzałową 3 złote. 75% sum, uzyskanych z opłat, użyje Komisja na premje, które może wydać w postaci cennych przedmiotów.

B. Tarcza ćwiczebna na odl. 200 mtr. Broń i pozycja – dowolna. Serja 10 strzałów. Opłata za serję 1 złoty. Zawodnik może wystrzelić w ciągu dnia maximum pięć seryj.

C. Tarcza ćwiczebna na odl. 300 mtr. Broń i pozycja—dowolne. Serja 10 strzałów. Opłata za serję 1 złoty. Zawodnik może wystrzelić w ciągu dnia pięć seryj.

Uwaga: I. Ponadto Komisja Zawodów na dzień 5.IX przygotowuje strzelnicę do dyspozycji tych zawodników, którzy będą chcieli wypróbować swą broń na strzelnicy.

2. W czasie strzelania z broni krótkiej i małokalibrowej, strzelanie do tarcz ćwiczebnych zostanie wstrzymane.

II. Strzelanie konkursowe.

Broń długa.

A. O mistrzostwo m. Krakowa. Odległość 200 mtr. Pozycja: dla broni typu wojsk. dowolna, dla broni precyzyjnej — stojąca lub klęcząca Tarcza—dziesięciopierścieniowa o średnicy 80 ctm., pole czarne—40 ctm. Serja 10 strzałów plus 3 próbne niezaliczone. Klasyfikacja według liczby osiągniętych punktów.

B. O mistrzostwo Polski. Odległość 300 mtr. Broń dowolna typu wojskowego, używanego w W. P. Pozycja: stojąca, klęcząca i leżąca. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 1 mtr.; pole czarne 60 ctm. Trzy serje po 10 strzałów. Serja 10 strzałów i po 3 strzały próbne dla każdej pozycji. Czas 45 minut.

C. O nagrodę Ministra spraw wojskowych. Odległość 75 mtr. Broń dowolna typu wojskowego, używanego w W. P. Pozycja stojąca. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 80 ctm., pole czarne 40 ctm. Jedna serja 10 strzałów w ciągu 1 minuty.

Dopuszczeni będą najlepsi zawodnicy w liczbie 30 z kategorji o mistrzostwo Krakowa i Polski.

D. O nagrodę przechodnią Związku Strzeleckiego. Odległość 300 mtr. Broń i pozycja — dowolne. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 1 mtr., pole czarne 60 ctm. Jedna serja 10 strzałów. Do konkursu tego w myśl regulaminu nagrody stawać może zespół, złożony z 3 zawodników, pochodzących z różnych stowarzyszeń jednej miejscowości.

E. Konkurs przedolimpijski. Odległość 400 mtr. Broń i pozycja — dowolne. Serja 10 strzałów i 3 próbne niezaliczone. Tarcza o średnicy 2 metrów pięciopierścieniowa, pole czarne 90 ctm., podzielone jest na 3 równe okręgi, zawierające punkty 5, 4 i 3, pozostałe pole białe zawiera punkty 2 i 1.

Uwaga: Odległość 75 mtr. i 300 mtr. odpowiadają rzeczywistym odległościom, natomiast inne odległości programowe, ze względu na to, że strzelnica na Woli Justowskiej budowana jest na odległości w krokach różnią się, a mianowicie 200 mtr. = 300 kroków, 225 mtr. i odległość prog. 400 mtr. = 500 kroków 375 mtr.

A. O mistrzostwo Polski z broni krótkiej, typu używanego w W. P. Odległość 20 mtr. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 30 ctm., pole czarne 3 ctm. 2 serje po 6 kul i 2 strzały próbne do każdej serji, wystrzelane w ciągu jednego dnia. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Czas: 6 minut na wystrzelenie 1 serji, licząc od chwili oddania 1 strzału, z wyjątkiem niezależnego od zawodnika zacięcia się lub innego defektu broni.

B. O mistrzostwo Polski z broni krótkiej typu dowolnego. Odledłość 50 mtr. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 50 ctm., pole czarne 20 ctm., 6 seryj po 10 strzałów i 18 strzałów próbnych niezaliczonych (po 3 do każdej serji). Pozycja stojąca z wolnej ręki.

C. Konkurs przedolimpijski. Odległość 25 mtr. Tarcza: sześć oddzielnych sylwetek ludzkich o naturalnej wielkości (1,63 mtr.), oddalone jedna od drugiej o 75 ctm,, licząc od osi do osi, pokazujące się jednocześnie, na przeciąg 8 sekund. Trzy serje po 6 strzałów po jednej kuli dla sylwetki. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Klasyfikacja według liczby trafionych sylwetek w trzech serjach.

Broń małokalibrowa.

A. O nagrodę celności. Odległość 12 mtr. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 8 ctm., pole czarne 24 mm. Serja 10 strzałów i 2 próbne niezaliczane.

B. O mistrzostwo Polski z broni małokalibrowej. Odległość 50 mtr. Broń dowolna cal. 22. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Tarcza dziesięciopierścieniowa o średnicy 50 ctm., pole czarne 20 ctm. Cztery serje po 10 strzałów i po 2 próbne do każdej serji.

Zawody myśliwskie.

A. O mistrzostwo Polski — strzał pojedyńczy. Broń dowolna bez przyśpieszników (t. zw. double detente). Odległość 100 mtr. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Cel — jeleń naturalnej wielkości w biegu podzielony na pięć pól (1—5), ukazujący się przez 4 sekundy na przestrzeni 23 mtr. Serja 5 strzałów.

B. O mistrzostwo Polski — strzał podwójny. Broń dowolna bez przyśpiesznika. Odległość 100 mtr. Cel—jeleń j. w. Serja 5 strzałów podwójnych.

C. O mistrzostwo Polski w strzelaniu do krążków. Broń myśliwska dowolna, jednak kalibru nie wyższego od „12". Ładunek śrutu nie powinien być większy, niż Nr 6 angielski (2,5 mm. średnicy). Maszyny do wyrzucania krążków są w odległości 15 metr. od stanowisk strzeleckich. Pozycja stojąca z wolnej ręki. Ilość strzałów 20, po dwa do każdego krążka.

Warszawa, 3 czerwca 1925.

Z ŻYCIA SOKOŁA.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Jarosław.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia.

Dnia 4 kwietnia 1925 r. odbyło się przy obecności 58 członków, Walne Zebranie naszego Gniazda, któremu przewodniczył druh prezes Zdzisław Grabowski.

Po wstępnem przywitaniu, wyraził przewodniczący żal z powodu małego zainteresowania się członków pracami Sokoła, co nie jest zresztą ujmą dla pracującego Wydziału, tylko dla druhów, którzy do obowiązków swoich się nie poczuwają.

Uchwalono zamiast odczytywania protokółów ze zwyczajnego i z nadzwyczajnego Walnego Zebrania, odczytać uchwały na nich zapadłe.

Tak samo nie odczytywano sprawozdania Wydziału kasowego, ze względu na drukowane sprawozdanie, które każdy członek przed Walnem Zebraniem w przepisanym terminie otrzymał.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono Wydziałowi absolutorjum, poczem rozpoczęto obrady nad preliminarzem. Po dość obszernej dyskusji, zatwierdzono preliminarz z poprawką w dochodach pozycja 12 z 89000 zł. na 100000 zł., zaś w wydatkach pozycja 22 z 19700 zł. na 38700 zł. i z zastrzeżeniem, że Wydział w pierwszym rzędzie przystąpi do budowy kręgielni.

Wkładkę miesięczną uchwalono w wysokości 1 zł. 50 gr., począwszy od 1 maja b. r., z tem, że młodzież akademicka i rzemieślnicza będzie wedle uznania Wydziału do pewnej wysokości zwalniana.

Po zreformowaniu statutu wzorowego, ułożonego przez Związek w Warszawie, to jest po wykazaniu zmian w tekście przez odczytywanie odnośnych paragrafów ze statutu dawnego i wzorowego, Walne Zebranie tenże statut bez zmian przyjęło.

Dh prezes omówił sprawę poświęcenia boiska i Zlotu Okręgowego, podając termin (Zielone Święta), program i skład komisji, do zatwierdzenia Walnemu Zebraniu, a gdy to nastąpiło, Walne Zebranie w obecności rejenta dha Piotrowskiego Stanisława, uchwaliło upoważnienie dla Wydziału do zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w wysokości 100000 zł., w pierwszym rzędzie do konwersji zaciągniętych już poprzednio krótkoterminowych pożyczek i do budowy studni, kręgielni i ewentualnie dalszej rozbudowy boisk.

Po wyborze 3 członków Komisji Rewizyjnej, 5 członków Sądu honorowego i 3 zastępców przez aklamację, wybrano zapomocą kartek na lat 3 druhów: Cieślę Franciszka, Decowskiego Jana, Kaniaka Józefa i Szczudłowskiego Wacława, ponownie do Wydziału.

Ukonstytuowanie wydziału nastąpiło na posiedzeniu w dniu 7 kwietnia b. r.

1) dh Zdzisław Grabowski. prezes, 2) dh Tadeusz Tenczarowski, I-szy wiceprezes, 3) dh Józef Meinhart, II-gi wiceprezes, 4) dh Józef Kaniak, sekretarz, 5) dh Franciszek Cieśla, skarbnik, 6) dh Jan Decowski, naczelnik, 7) dh Kazimierz Skarbowski, bibljotekarz, 8) dh Władysław Brzozowski, 9) Ludwik Farbowski, 10) dh Leopold Leichtfried, 11) dh Wacław Szczudłowski, 12) dh Zygmunt Tyralski, 13) dh Bolesław Wodziński, 14) dh Zygmunt Wojtanowicz.

Zlot sokoli w Jarosławiu.

Czego może dokonać silna wola kilku jednostek chętnych do pracy oraz ufność we własne siły, tego dowodem niech będzie poświęcenie własnego stadjonu sokolego oraz związany z tem Zlot sokoli w Jarosławiu.

Stadjon ten zbudowany wedle najnowszego typu, jest obecnie jednym z pierwszych tego rodzaju w Polsce. Dla Sokoła w szczególności jest on wyrazem wyzwolenia się z pęt owych przestarzałych systemów niemieckich (odbywania ćwiczeń w gmachach), a wyprowadzenia młodzieży sokolej na ćwiczenia na wolnem powietrzu i na słońcu. Urządzenie zlotu w tym właśnie czasie przyczyniło się w wysokim stopniu do uświetnienia uroczystości otwarcia.

Mszę św. polową celebrował ks. biskup Nowak po poprzedniem poświęceniu boiska, poczem wygłosił okolicznościowe kazanie w związku z rolą stadjonu w fizycznem wychowaniu młodzieży. Następnie dłuższą przemowę wygłosił prezes Okręgu Jarosławskiego druh Grabowski. Na początku swego przemówienia złożył serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy się swoją pracą czy ofiarnością przyczynili do budowy stadjonu.

Wysiłek Sokoła był wielki, koszt budowy wynosił około 80.000 zł., dni roboczych było 362, dniówek 11.000. — Wartość boiska jest tem większa, że leży prawie w śródmieściu. Pierwszym inicjatorem był hr. Stadnicki, który ofiarował na ten cel 2 morgi gruntu, ziemię tę spieniężono i kupiono 6 morgów, na których właśnie zbudowany jest obecny stadjon

Bardzo pomocny w uzyskaniu pożyczki był poseł Gruszka oraz dyrektor P. K. O. p. Linde. Pomoc, jaką okazali, przyczyniła się głównie do rozpoczęcia budowy na tak wielką skalę. Ze zrozumieniem sprawy odnosiła się do zamierzonego celu wojskowość, gmina miasta Jarosławia, jako też całe społeczeństwo tamtejsze, ułatwiając i śpiesząc z ofiarnością i pracą. Głównem źródłem dochodów był teatr świetlny Sokoła, urządzony w osobnym budynku. Przy końcu swego przemówienia druh dr. Grabowski zwrócił się do młodzieży z gorącym apelem, by przez jak najliczniejszy udział w ćwiczeniach na nowym stadjonie dała wyraz nowym prądom w kierunku jej wychowania fizycznego.

Najbardziej aktualne było przemówienie prezesa Dzielnicy Małopolskiej, druha Czarnika, który zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo grożące nam z Zachodu. „Wróg nasz odwieczny nie próżnuje — ale ustawicznie czuwa i sięga po naszą rdzennie polską ziemię, prastarą kolebkę Piastów. I my musimy czuwać i przysposabiać rezerwy, a pośrednio rolę tę spełni stadjon, na którym młodzież może hartować się fizycznie i duchowo, w myśl idei sokolej". Pod koniec przemówienia druh prezes Czarnik wręczył Okręgowi jarosławskiemu dyplom od dzielnicy małopolskiej, za wytrwałą, owocną pracę, drugi dyplom ofiarował Sokół Macierz we Lwowie. Po nabożeństwie ruszył pochód przez miasto i odbyła się defilada przed władzami sokolemi, autonomicznemi i wojskowemi.

Program popołudniowy rozpoczęły ćwiczenia 100 chłopców palantami i piłką w 4 obrazach w takt muzyki.

Drugi punkt programu objęły ćwiczenia wolne 180 druhów, w tem przemyskich 30.

Trzeci najefektowniejszy punkt programu stanowiły popisy dziatwy szkolnej: 200 dzieci (od 8 lat) wyszło i ustawiło się w grupach po 10 ze swoimi przodownikami, w tem 58 dziewcząt. Wszystko to ustawione grupkami na dany znak padło na ziemię, tworząc napis: „Stadjon Sokoła — Czołem", w końcu „Młódź harcerska — Czuwaj". Popisy te przeplatane były pląsami rytmicznemi oraz zabawami dziecinnemi.

Ostatni punkt stanowiły ćwiczenia 110 dziewcząt pękami wstążek, w 4 obrazach bez okaziciela i bez przerwy pomiędzy obrazami. Zakończenie ostatniego obrazu stanowiła figura przysięgi, przyczem odśpiewano Rotę, dostosowaną w tym wypadku do obrazu, Program zakończyły wreszcie udatnie wykonane piramidy.

Drugi dzień zlotu wypełniły zawody lekkoatletyczne, a więc biegi, skoki wzwyż, wdal, wdal, rzut kulą, oszczepem oraz inauguracyjne zawody piłkarskie, rozegrane między Jarosławią a przemyską Polonią. Wszystko to złożyło się na całość świetną, bardzo dobrze ujętą i obmyślaną, świadczącą o jedności i pracy twórczej.

Jan Zawirski,
Sekretarz IV-go okręgu
(Ziemia Przemyska № 24).

Z posiedzenia Rady IX-go Okręgu (Stryj).

W dniu 1 marca b. r. odbyło się w Stryju w gmachu Sokoła doroczne posiedzenie Rady IX-go Okręgu sokolego pod przewodnictwem prezesa okręgu druha d-ra Patryna, w obecności prezesa Dzielnicy Małopolskiej druha d-ra Czarnika. Na posiedzenie to przybyli delegaci wszystkich Gniazd Okręgu: Bolechowa, Chodorowa, Doliny, Rożniatowa, Skolego, Stryja i Żydaczowa.

Na ogół brało udział w obradach 32 delegatów. Po raz pierwszy przeto wzięły udział wszystkie Gniazda bez wyjątku; po raz pierwszy też wystąpił Wydział macierzystego Gniazda w komplecie.

Zebranie zagaił prezes Okręgu dr. Patryn dziękując Dzielnicy za czynny udział a prezesowi d-rowi Czarnikowi za osobisty trud i podniesienie powagi obrad — swoją czcigodną i zasłużoną w pracach sokolich osobą. Poczem skreślił w krótkich, jędrnych a mocnych słowach — cel i zadanie pracy sokolej.

Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez dyskusji.

Sprawozdanie Zarządu Okręgu referuje druh Powroźnicki. 1) o uporządkowaniu registratury i korespondencji; 2) o założeniu księgi „Kronika Gniazd", obejmującej grupami wszystkie daty odnoszące się tak do budynków i boisk sokolich jak i stanu członków, wkładek, ćwiczących, wyszkolenia wojskowego, raportów. sztandarów i t. p. wogóle spraw z czynnościami Sokoła związanych; 3) o Zlocie w Wilnie, w którym Okręg IX-ty wziął stosunkowo liczny udział (może z okręgów najliczniejszy) z swoją muzyką kolejową, w liczbie 48 ludzi, z zyskiem z bufetu okręgowego w kwocie 172 zł. 01 gr.; muzyka koncertowała na każdej większej stacji, podczas pochodu, obiadów, oraz dała publiczny bezpłatny koncert w parku Wileńskim; 4) o przebiegu lustracji we wszystkich gniazdach Okręgu.

Ze sprawozdania lustracyjnego wynika, że:

a) G n i a z d o B o l e c h ó w, założone w r. 1906, nie ma własnego gmachu ani boiska. Członków liczy 117. Ćwiczących ani nauczyciela gimnastyki niema. Kadr wyszkolenia wojskowego również nie posiada, a mieć powinnoby, bo i szkoła lasowa, i garbarń wiele na miejscu, zatem młodzieży wiele. Przyrządy gimnastyczne posiada. Sztandaru sokolego natomiast niema. Wkładki do Związku opłaca. Korespondencję z władzami sokolemi podtrzymuje. W Zlocie Wileńskim brało udział 3 delegatów. Gniazdo powinno wytężyć siły, celem uzyskania budynku na własność.

b) G n i a z d o C h o d o r ó w. Założono w r. 1897. Ma wspaniały gmach i boisko. Członków liczy 254. Ćwiczenia członków i młodzieży idą słabo, zato z boiska i sali korzysta licznie młodzież szkolna. Kadr wyszkolenia wojskowego również niema. Sztandaru sokolego niema, mimo że Gniazdo materjalnie dobrze sytuowane. Ilość członków odpowiednia. Przyrządy gimnastyczne zniszczone. Wkładki do Związku po 1924 wyrównane. Korespondencji nie pilnuje się należycie. W Zlocie Wileńskim brało udział 13 członków. Wskazane silniejsze poparcie społeczeństwa Chodorowskiego w akcji gospodarczej Wydziału, celem wykończenia adaptacji gmachu i uzupełnienia przyrządów, sztandaru, bibljoteki i t. p. Wskazane jest więcej posłuchu i pracy, mniej zniechęceń.

c) G n i a z d o D o l i n a. Założone w roku 1884. Gmach Sokoła położony daleko od stacji kolejowej, około 3 klm. Budynek dobry — obszerny, odnowiony po wojnie wysiłkiem miejscowego społeczeństwa. Gniazdo liczy 157 członków. Ćwiczenia członków słabe; więcej młodzieży; między nią kilkunastu udatnie wyrobionych. Ciągłe zmiany nauczycieli gimnastyki nie mogły wpłynąć dodatnio na stworzenie silniejszych grup ćwiczących. Kadr wyszkolenia wojskowego niema. Sztandar nowy, powojenny, w robocie. Przyrządy gimnastyczne nie skompletowane; daleko jeszcze do stanu przedwojennego.

Wkładki do Związku wyrównane po I półrocze 1924; powinno Gniazdo bezzwłocznie wyrównać resztę zaległości. W korespondencji z Władzami zwierzchniemi nie ruchliwe.

W Zlocie Wileńskim Gniazdo brało udział w ilości 14 członków ćwiczących. Gniazdo materjalnie poparło Okręg w akcji zlotowej. Gniazdo pod względem administracyjno-gospodarczym jest dobrze prowadzone — widać w r. 1924 silną pracę Wydziału, w celu uregulowania stosunków materjalnych. Dużą zasługę w tym kierunku położyła wiceprezesowa d-rowa Kącka, wiceprezes Hebal i grono inteligencji miejscowej, lecz to dopiero początki; czeka Gniazdo duża praca w kierunku ideowym sokolim, gimnastyka, wyszkolenie wojskowe.

d) G n i a z d o R o ż n i a t ó w. Założone w r. 1906. Gniazdo ma gmach własny; boisko dzierżawi; budynek w średnio dobrym stanie. Członków liczy w 1923/4 — 41; w 1924/5 — 25. Przyczyna ubytku niezrozumiała. Ćwiczeń członków ani młodzieży się nie

uprawia. Kadr wyszkolenia wojskowego niema. Z wkładkami do Władz zwierzchnich zalega za drugie półrocze 1924. Raport przedłożyło. Z korespondencją nie zalega, owszem pilnuje terminów. W Zlocie do Wilna nie brało udziało — lecz usprawiedliwiło nieobecność. Polski element w Rożniatowie, oddalonym od stacji, słaby, mimo tego nieskupiony i nie w należytej harmonji. Stała wada społeczeństwa.

e) Gniazdo Skole, założone w roku 1905; posiada wspaniały gmach i nie mniej ładne boisko codzienne, nadto wspaniałe boisko większe, wśród gór i lasów szpilkowych, za miastem. Sztandaru niema, a zdobyćby się powinno, bo i ilość członków 225, i finanse Gniazda dobre. Przyrządy w ostatnim roku zaczęto uzupełniać. Mundurów sokolich mało. Członkowie nie ćwiczą stale, zato grupa młodzieży (w ilości około 20) dobrze wyszkolona. Kadr wyszkolenia wojskowego niema. W Zlocie Wileńskim Gniazdo brało udział w ilości 24 ćwiczących; materjalnie poparło również Okręg w wydatkach zlotowych bardzo wydatnie.

Raport przedłożony. Stan materjalny Gniazda dobry; gospodarka dobra i intensywnie prowadzona.

Gniazdo najlepsze w Okręgu, w bieżącym roku będzie siedzibą 6-tyg. kursu związkowego. Zasługa to starych i wytrwałych sokołów, druha wiceprezesa Okręgu Kublina, prezesa Gniazda Kality, i gospodarza Gniazda Strukowskiego.

f) Gniazdo Stryj, założone w roku 1888. Posiada własny gmach i boisko. Sztandar duży uroczysty; byłby nadto wskazany mniejszy polowy, lżejszy, do marszów i pochodów, gdyż macierzyste to Gniazdo Okręgu. Przyrządy w dobrym stanie. Ilość członków około 500 w przybliżeniu, gdyż kontrola i uporządkowanie księgi wkładek w toku. Mundurów posiada Gniazdo około 25, dawniejszego typu. Członkowie nie ćwiczą stale, lecz tylko sporadycznie, do Zlotów. Ćwiczenia młodzieży męskiej i żeńskiej słabe; jak na Gniazdo o blisko 500 członkach, minimalne. Sokolich kadr wyszkolenia wojskowego niema; te, które są, pracują pod kierunkiem instruktorów wojskowych i na wojskowych placach ćwiczeń, a jednak Gniazdo Stryj ma warunki po temu, by i członków ćwiczących miało, i młodzież, i swoje kadry wyszkolenia, ponieważ społeczeństwo polskie w Stryju i liczne, i silne, a młodzieży dużo. Przyczyny należy szukać z jednej strony w apatji społeczeństwa, które zadawalnia się akcją urzędową, a z drugiej strony w ciągłych zmianach Wydziału, w zniechęcaniu się jednostek, a wskutek tego w braku systematycznej, ciągłej pracy. W Zlocie Wileńskim brało udział 57 osób; niemniej poparło Gniazdo wydatnie akcję zlotową.

Na uregulowanie sprawy zaległych składek do Związku, Dzielnicy i Okręgu—nie może się Gniazdo zdobyć, mimo kilkunastu ponagleń i pism, ze strony Dzielnicy i Okręgu.

Winę tego ponosi poprzedni Wydział, który zamiast zająć się adaptacją budynku, nadbudówką i spłaceniem zaległości, za bardziej wskazane uważał uchwalać hojne subwencje instytucjom, wprawdzie godnym poparcia, ale nic nie mającym wspólnego z gimnastyką — lub też bawić się w zakupno tysięcy akcji, które dzisiaj nie przedstawiają nawet wartości włożonego w nie kapitału. Przyznać należy obecnemu Wydziałowi, że, za inicjatywą swego prezesa dha Skulskiego, wziął się do sanacji stosunków w każdej dziedzinie, lecz czy prędko zdoła doprowadzić wszystko do ładu, to rzecz wątpliwa, bo trafił właśnie na stagnację w swoich dochodach.

Rada, jaką Zarząd Okręgu może dorzucić, to otwarcie na oścież gmachu Sokoła—dla członków, a przez gry i zabawy towarzyskie ściąganie i przyciąganie nowych członków do gmachu, zarazem jednanie ćwiczących, zgoła działanie na wzór przedwojennych stosunków, gdyż tylko przy wzmożonem tętnie życia w samym Sokole tak gospodarka finansowa, jak i gimnastyczna się ożywi.

Wyszkolenie wojskowe należałoby ściągnąć w ramy sokole.

g) Gniazdo Żydaczów, założone w roku 1906; ma okazały gmach—lecz boiska sokolego własnego niema. Gniazdo to od czasów powojennych stało się jedną z bolączek Okręgu; nie reaguje ono i nie odpowiada na żadne rozkazy, wskazówki i pisma—Dzielnicy i okręgu—mimo, że prezesem tam druh Kamieński, długoletni i mający za sobą tradycję — b. naczelnik Sokoła. Gniazdo raportów nie przedkłada i nie przedłożyło za rok 1924. Wkładek wogóle Gniazdo nie płaci. Przyrządów gimnastycznych niema, kompletuje jedynie dętą muzykę Sokoła i smyczkową orkiestrę. Członków liczy Gniazdo 100; mundurów sokolich nie ma, również ćwiczeń gimnastycznych nie prowadzi. Kadr wyszkolenia wojskowego niema. Udziału w Zlocie Wileńskim nie brało, prawie jedyne w okręgu, i nawet nie raczyło na pytania i raporty w tym kierunku coś wogóle odpowiedzieć—mimo, że podczas lustracji Okręgu—11 druhów na posiedzeniu oświadczyło się za jazdą na Zlot. Stan Gniazda materjalny dobry — ma Gniazdo nadto legat 10,000 kor. austr.

Aby było lepiej, muszą Gniazda wziąć sobie za punkt honoru—pracę i szybkie załatwianie korespondencji, inaczej idea sokola nie ruszy naprzód.

Jeżeli, np., dziś — na raport, który każdego sekretarza w Gnieździe kosztuje 5 minut czasu, musi się wyczekiwać miesiącami, to albo niema wogóle Sokołów, albo cała praca nic nie warta.

Jakiż żal ogarnąćby musiał i musi tych, którzy budowali Sokolnie i wśród ciężkich warunków osobistych — wpajali w nas i w nasze pokolenia przyszłe — ideje sokole, gdyż dziś z raportów lustracyjnych ani śladu nie dojrzeli z tej właściwej pracy sokolej, jaką jest gimnastyka! A przecie tylu ludzi z pośród społeczeństwa ma dość wolnych chwil poza zajęciem głównem, aby (każdego prawie stać na to!) Sokołowi poświęcili bodaj tych 30 minut dziennie.

W dyskusji nad powyższem sprawozdaniem zabrał pierwszy głos druh Erdenberger, naczelnik Stryja, oświadczając, że przyrządy naprawione oraz że młodzież ćwiczy; nie ćwiczą tylko członkowie. Starania w tym kierunku nie dały pozytywnego rezultatu. Co do mundurów dodaje, że są one za drogie, i członkowie nie są w stanie kupić ich sobie w zbyt krótkim terminie, należałoby się więc postarać o dłuższe terminy splaty.

Druh Rakszewski (Stryj) podaje, że raport został spóźniony z powodu nieuporządkowania jeszcze sprawy członkowstwa, lecz prace te są w toku.

Prezes Gniazda Chodorów, dh Hassny, podaje, że w czasie od lustracji stosunki w Gnieździe się zmieniły, gdyż przyrządy Gniazdo uzupełnia, członkowie ćwiczą w liczbie 24; doszkolenie wojskowe ma drużynę, złożoną z 30-tu młodzieży; nadto ćwiczy w Sokole około 600 uczniów. Żali się nadto na brak fachowych sił nauczycielskich do gimnastyki.

Prezes Rożniatowa stwierdza, że Gniazdo Rożniatów ma zaledwie 22 członków i członkiń; że przeto niema komu ćwiczyć. Nadto polski żywioł bardzo nieliczny i apatyczny, do pracy sokolej nie śpieszy.

Druh Kapa (Stryj) pyta delegatów z Żydaczowa, dlaczego praca w ich Gnieździe upadła mimo, iż Żydaczów ma warunki dobre; zupełnie zaś niezrozumiałą rzeczą jest dla niego, dlaczego nawet raportu rocznego Gniazdo nie przedłożyło.

Delegat Żydaczowa, druh Krupczak, wyjaśnia, że Sokolnia w Żydaczowie podczas wojny i inwazji została zupełnie zniszczona; również i przyrządy; wszelka zatem praca dotychczasowa skierowaną została w kierunku adaptacji budynku i sal. Co do konkretnych zarzutów w sprawie raportów i korespondencji, nie może dać wyjaśnienia.

Druh Czarnik wyraża się z zadowoleniem o wyczerpującem sprawozdaniu i w obronie sprawozdania stwierdza na podstawie aktów lustracji, że ćwiczenia wszędzie albo słabo albo zupełnie nie są wykonywane; w tym kierunku większość Gniazd zasypia sprawę; w porównaniu ze stanem z przed wojny, akcja obecna wypada bardzo mizernie. Oświetliwszy dzisiejsze położenie Państwa i niepewne stosunki za granicą, wezwał dh Czarnik gniazda, by pracę zaczęły na nowo, i skoro ze starszymi nie idzie, niech zwrócą uwagę na młodzież i dzieci. Omawiając wielkiej wagi sprawę wyszkolenia wojskowego, zwraca uwagę na broszurę d-ra Borowca.

Na wniosek druha Tremczaka, udzielono Zarządowi absolutorjum z rachunków za rok 1924.

W dyskusji nad referatem druha Powroźnickiego w sprawie Zlotu okręgowego, uchwalono urządzić Zlot okręgowy w Stryju, jako próbę generalną Okręgu do Zlotu w Warszawie.

Uchwalono nadto wezwać wszystkie Gniazda do usilnej pracy i jak najliczniejszego udziału w Zlocie. Druh prezes Czarnik poleca Gniazdom, aby dziś zastanowiły się i przygotowały odpowiednich kandydatów na kurs związkowy, który się ma rozpocząć w Skolem dnia 1 lipca, a będzie ukończony 15 sierpnia b. r.

Apeluje dalej czcigodny prezes do Gniazd, by Zlot w Warszawie silnie obesłały, ponieważ przyjeżdża Sokolstwo z Ameryki.

Sprawę umundurowania członków referował druh Powroźnicki. Z referatu wynika, że mundur jest za drogi o jakie 30—40 zł.; nadto członkowie nie są w stanie spłacić go w 4 ratach, jak żądają Zakłady, a gdy i Sokolnie nie mają funduszów, sprawa umundurowania w okręgu pzzedstawia się beznadziejnie. Po dłuższej dyskusji, wśród której prezes Dzielnicy oświadczył, że Gniazda mogą tę sprawę załatwić tylko licząc na swoje siły, przekazano sprawę umundurowania Gniazdom z dyrektywą, by się starały, jak największą ilość mundurów zakupić.

Wybory do Zarządu okręgowego. Zgłoszonej przez dha d-ra Patryna rezygnacji ze stanowiska prezesa Okręgu nie przyjęto do wiadomości, apelujac do niego usilnie, aby przez dobranie sobie ludzi, którzy pracę z nim mogą podzielić, prowadził dalej rozpoczęte przed rokiem dzieło.

Dokonane wybory dały następujący skład Zarządu IX Okręgu: dr. Adam Patryn, prezes Okręgu, Stanisław Kublin (Skole) i Wiktor Powroźnicki (Stryj) wiceprezesi. Członkowie Zarządu: Kapa Robert, Maksymowicz Mieczysław, Stepan Jacek, Szediwy Stanisław, Wróblewski Piotr ze Stryja; Hebal Rudolf (Dolina); Katzer Lesław (Chodorów) i Wojciechowski (Bolechów).

Na naczelników wychowania fizycznego wybrano Legerlutza Henryka (Skole); Erdenbergera Huga (Stryj) i Krupczaka Bronisława (Żydaczów).

Na delegatów do Związku i Dzielnicy wybrano dha d-ra Patryna i Powroźnickiego (Stryj) oraz dha Kublina (Skole).

Jako miejsce następnego posiedzenia Rady, wybrano Skole.

Przy wnioskach uchwalono wniosek dha Szediwego, aby Gniazda starały się uprzystępnić szerszemu społeczeństwu polskiemu korzystanie z bibljoteki i przyrządów oraz, aby się starały pobudzić polski żywioł do życia.

Następnie przyjęto wniosek dha Kapy, aby celem rozbudzenia życia w Rożniatowie, Okręg urządził do Rożniatowa gremjalną wycieczkę.

Prezes dh dr. Patryn prosi, by Gniazda urządziły u siebie uroczyste poranki lub wieczory, celem uczczenia rocznicy Bolesława Chrobrego, i w tym kierunku obiecuje Gniazdom pomoc przez urządzenie odpowiedniego odczytu.

Lwów II.

Sprawozdanie z XIX walnego zebrania za rok 1924, dn. 28.III 25 r.

Rok sprawozdawczy 1924 był okresem żmudnej pracy nad dalszą konsolidacją Towarzystwa i krzewieniem podstawowych zasad, na których budowa organizacji się opiera, a przedewszystkiem pracy nad wyrobieniem poczucia karności.

Długotrwały okres wojenny spowodował obniżenie się poziomu moralności i karności w całem społeczeństwie, co nie mogło pozostać bez ujemnego wpływu na dyscyplinę organizacyj społecznych.

Zapoczątkowane w r. 1917 odnowienie prac w naszem gnieździe czyniło koniecznem, jak najpilniejsze liczebne wciąganie w poczet członków jednostek luźnie z organizacją sokolą związanych i nie zdających sobie dokładnie sprawy z jej celów i zadań. Na podstawie kilkoletniego doświadczenia doszedł Wydział do przekonania, że pozostawienie dalsze na liście członków takich jednostek, które nie biorą udziału w pracach Towarzystwa, a nawet nie poczuwają się do obowiązku uiszczenia drobnej składki członkowskiej, jest szkodliwe, wywiera bowiem demoralizujący wpływ na członków chętnych.

Wychodząc z założenia, że nie liczba, ale jakość członków decyduje o sile Towarzystwa, przystąpił Wydział do gruntownej rewizji listy członków i skreślił wszystkich tych, których z gniazdem naszem nic nie łączyło. Okazało się to koniecznem i z tego powodu, że dotychczasowy stan narażał Towarzystwo na materjalne straty; gniazdo bowiem nasze uiszczać miało wkładki do Dz. Okr. i Zw., na podstawie liczby członków, wykazanych w sprawozdaniu, a zatem i za członków nie uiszczających wkładki.

Tem się tłumaczy pozornie zmniejszona liczba członków.

Idąc za prądem reformatorskim, nurtującym w całej organizacji sokolej, a mającym zapewnić spoistość organizacji sokolej, powziął Wydział uchwałę, mocą której w poczet członków przyjęty będzie tylko ten, kto złoży przyrzeczenie, iż w pracach Towarzystwa weźmie czynny udział.

Poza temi pracami podstawowej natury nie zaniedbywał Wydział brania udziału we wszelkich przejawach życia sokolego, narodowego i społecznego.

Towarzystwo nasze obesłało silnie kresowy zlot w Wilnie, wysyłając 80 uczestników, pod przewodnictwem dha Prezesa i dha Naczelnika. Członkowie zachowywali się przez cały czas zlotu i w czasie podróży karnie, świecąc przykładem innym, za co Wydział na tem miejscu wyraża im uznanie.

Ponadto, choć w mniejszej liczbie wzięło nasze gniazdo udział w dzielnicowym zlocie w Katowicach.

Zgodnie z tradycją, czciliśmy rocznice narodowe uroczystymi obchodami, a dostarczeniem pokaźnej liczby członków przyczyniliśmy się do zapewnienia porządku i godnego przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Aby Towarzystwu naszemu zapewnić pomyślniejsze warunki pracy, wszczęliśmy akcję w kierunku uzyskania gruntu pod boisko, odpowiadające wymogom sportowym. Dotychczasowe bowiem boisko z powodu swych szczupłych wymiarów okazało się niewystarczającem i nieodpowiedniem dla wykonywania wszystkich prac w dziedzinie sportu. Zabiegi nasze dzięki życzliwemu stanowisku Prezesa Dyrekcji dóbr i lasów państwowych we Lwowie, oraz gorącemu poparciu pp. Thulliego senatora oraz posła Mączyńskiego, otaczającego szczególną opieką pracę nad wychowaniem fizycznem i przysposobieniem rezerw, doprowadziły do zawarcia umowy, mocą której Państwowy Zarząd dóbr i lasów oddał nam w używanie część gruntu przylegającą do naszego gmachu. Budowa boiska będzie wykonaną w r. 1925.

Zgodnie z zapowiedzią na poprzedniem Walnem zgromadzeniu wszczął Wydział kroki w kierunku ukończenia budowy gmachu sokolni. W tym celu wniósł prośbę do Banku Gospodarstwa krajowego o udzielenie długoterminowej pożyczki hipotecznej i uzyskał przyrzeczenie pomyślnego załatwienia, skoro tylko stosunki finansowe na to pozwolą. Jedna z najpoważniejszych firm zajmuje się bezinteresownie opracowaniem nowego planu budowy, gdyż plan pierwotny okazał się nieekonomiczny i nieodpowiadający potrzebom Towarzystwa.

Dzieło to będzie mogło jednak być doprowadzone do pomyślnego końca tylko przy najwyższym wysiłku wszystkich członków Towarzystwa.

Uciekanie się o pomoc do społeczeństwa, wyniszczonego kryzysem ekonomicznym i ofiarnością na inne, jeszcze ważniejsze cele humanitarne i narodowe, nie rokuje widoków powodzenia. Na własne siły jedynie liczyć możemy! a siły samego Wydziału i choćby nawet zorganizowanego już komitetu budowy za słabe, by temu olbrzymiemu zadaniu podołać.

Do Was, Druhowie, zatem zwracamy się z gorącem wezwaniem o pomoc w ukończeniu tego zbożnego dzieła, które w przyszłości przyczyni się nietylko do rozwoju naszego Towarzystwa, lecz także wywrze zbawienny wpływ na wychowanie fizyczne i życie narodowe ludności naszej Dzielnicy. Pomocy tej udzielicie, nietylko składając datki pieniężne, lecz także (i to przedewszystkiem) pilnem i sumiennem spełnianiem obowiązków sokolich oraz gorliwym udziałem w pracach Towarzystwa.

Prezesem Towarzystwa jest dr Świgost Stanisław, Naczelnikiem Wolski Jan, Sekretarzem Berezowski Stanisław, kapelanem ks. Jan Pokrywka, skarbnikiem Niedzielski Adam, chorążym z poza Wydziału był drh Józef Kulikowski.

Celem umożliwienia sprawnego załatwiania bieżących agend wyłonił Wydział z pośród siebie komisje: 1) administracyjną, 2) finansową, 3) gospodarczą, 4) artystyczno-oświatową i 5) wychowania fizycznego.

I-szy Dział wychowania fizycznego

obejmował zakres prac na polu gimnastycznem, sportowem, lekkiej i ciężkiej atletyki; z działem tym połączono również pracę nad wyszkoleniem wojskowem i przysposobieniem rezerw.

Kierownictwo prac w wymienionych dziedzinach spoczywało w rękach Wydziału Wychowania Fizycznego pod przewodnictwem d-ha Naczelnika, Jana Wolskiego. W prowadzeniu ćwiczeń gimnastycznych był pomocnym zastępca Naczelnika dh Kryda oraz dr Lachowicz, tudzież grono nauczycielskie, złożone z 15 druhów.

W ćwiczeniach brało udział 91 członków, 105 uczniów, 25 uczennic.

Salę naszą oddaliśmy w godzinach wolnych od ćwiczeń członków, na ćwiczenia gimnastyczne gimnazjum IX i XI-temu za zwrotem kosztów.

Stałe dyżury sokole pozostawały pod komendą złożoną z dha Prezesa, dha Naczelnika i dowódcy plutonu dha Horoszkiewicza. Drużyna nasza wzięła wybitny udział w zawodach zrzeszeń pracujących na tem polu, zdobywając przytem kilka nagród.

Stała drużyna sokola składa się z 60 członków.

Drużyna sportowa obejmująca piłkę nożną, lekką i ciężką atletykę i szermierkę, kierował Zarząd pod przewodnictwem dha Józefa Wierzbickiego, kapitanem drużyny piłki nożnej był dr Kawecki Marjan.

Drużyna ta rozegrała szereg meczów zwycięskich. Drużyna liczyła 50 członków.

Wyszkolenie na polu szermierki spoczywało w rękach dha Bryły seniora.

W nauce szermierki brało udział 75-ciu członków i uczniów.

Drużyna lekkoatletyczna poszczycić się może pięknymi wynikami, zdobyła bowiem w zawodach okręgowych 19 nagród, w tem 7 pierwszych, zaś w zawodach dzielnicowych 12 nagród, w tem 5 pierwszych.

Ponadto w ogólno-polskim dziesięcioboju zdobył dh Schrauch dla naszego gniazda 3-ią nagrodę.

Drużyna ciężkoatletyczna liczy 20 członków. Kierownictwo fachowe spoczywa w rękach dha Makrzyńskiego.

W zawodach o mistrzowstwo Lwowa uzyskali członkowie drużyny kilka nagród.

Sekcja narciarska, zorganizowana pod kierownictwem dha Krydy, z powodu niekorzystnych warunków dla tej dziedziny sportu, nie mogła należycie się rozwinąć.

Męska drużyna skautowa (V-ta drużyna harcerska) licząca 50 członków, pozostawała pod komendą drużynowego dha Berga. Członkowie drużyny brali udział zarówno w życiu skautowem, jak też i w życiu sokolem zwłaszcza w ćwiczeniach gimnastycznych i sportowych.

Żeńska drużyna skutowa (IV-ta żeńska drużyna harcerska) pod komendą dhny Sagańskiej, odbywała perjodyczne zbiórki, brała udział w ćwiczeniach gimnastycznych, a licznem swem uczestnictwem w zlocie Wileńskim przyczyniła się do tem godniejszego wystąpienia naszego Towarzystwa.

II-gi Dział gospodarczy.

Oddział przedsiębiorstw urządził szereg uroczystych obchodów, współdziałał z Kołem dramatycz-

nem w urządzaniu przedstawień, prowadził stały bufet w lokalu czytelni i w czasie przedstawień na rachunek Towarzystwa. Oddziałem kierował dh Bryła (junior).

W pracy oddziału przedsiębiorstw brało żywy udział „Koło druhen“.

Komisja gospodarcza, złożona z dh gospodarzy Przybylskiego, Krzysztyszyńskiego, Damasiewicza i Serednickiego, wykonywała nadzór nad sokolnią, budynkiem czynszowym, boiskiem i inwentarzem Towarzystwa i zarządzała potrzebne roboty adaptacyjne. Zamiar urządzenia na boisku ślizgawki, nie doszedł do skutku; wszczęte w tym kierunku roboty unicestwiły niekorzystne warunki atmosferyczne.

III Dział oświatowy.

Koło dramatyczne rozwijało podobnie, jak w latach poprzednich, żywą działalność, spełniając nietylko zadanie kulturalne przez szerzenie kultu żywego słowa i sztuki scenicznej, ale zasilając również wydatnie fundusze Towarzystwa.

Sztuk odegrało Koło w tym roku 32 oraz urządziło, bądź też brało udział w urządzeniu 3 wieczorów z okazji obchodów narodowych.

Przewodniczącym i kierownikiem artystycznym Koła był z początku dh Bryła, po jego ustąpieniu od maja dh Józef Wierzbicki.

Repertuar składał się przeważnie ze sztuk rodzimych, przyczem prócz sztuk nowszych starano się, w miarę możności, wystawiać i rzeczy klasyczne.

Miara poziomu, jakie osiągnęło Koło dramatyczne, jest fakt, że znakomita artystka, p. Wanda Siemaszkowa nie zawahała się dać 2 gościnne występy w przedstawieniach Koła, przyczem, jak podniosła fachowa krytyka, amatorzy godnie odpowiedzieli włożonemu na nich zadaniu.

Czytelnią połączoną z bibljoteką Towarzystwa, kierował Zarząd pierwotnie pod przewodnictwem dh Kwiatkowskiego, następnie dha Schindlera, w końcu dha Wierzbickiego i dhny Cirinowej, jako bibljotekarki.

Księgozbiór liczy 706 dzieł, o 847 tomach.

Czytelnię zasila dziennikami i tygodnikami dh Kozakiewicz.

Orkiestra symfoniczna. Pracami orkiestry kierował Zarząd pod przewodnictwem dha Józefa Sagańskiego. Batutę dzierżył pierwotnie dh Małeczek, następnie dh Michniowski. Orkiestra brała udział w przedstawieniach, wieczorach uroczystych i wieczorkach tanecznych, urządzanych przez Towarzystwo. Orkiestra liczyła 24 członków.

Koło mandolinistów. Zarząd Koła pozostawał pod przewodnictwem dha Bakulińskiego. Dyrygentem był dh Głodziński.

Koło wystąpiło z bardzo udatnym koncertem, a ponadto brało udział w przedstawieniach i wieczorkach.

Spis członków.

Członkowie honorowi:

Ks. biskup dr Władysław Bandurski, Filibert Czajkowski.

Członków zwyczajnych:

pozostało z końcem roku 1923	851
przybyło w roku 1925	61
Razem	912
ubyło: przez śmierć	8
przez wystąpienie lub wyjazd	43
przez wykreślenie z powodu nieuiszczenia wkładek	206 — 257
Stan z dniem 31.XII 1924	655

Obrót kasowy roczny mieścił się w sumie 29,327 zł.

Janów koło Lwowa. Protokół Walnego Zebrania, odbytego dnia 24 maja roku 1925.

Obecnych 26 członków.

Dh Prezes po stwierdzeniu przepisanego statutem kompletu, otwiera obrady, stwierdzając z ubolewaniem, że tylko mała część członków towarzystwa na zebranie się zeszła.

Po odczytaniu protokółu ostatniego Walnego Zebrania przyjęto go do wiadomości.

Sprawozdanie kasowe złożył dh skarbnik Markl, wyjaśniając dokładnie wszystkie ważniejsze pozycje, jak koszta urządzenia sceny, wykończenia budynku i t. p.; następnie na wniosek członka komisji rewizyjnej, dha Heimrotha, zebranie uchwaliło Wydziałowi absolutorjum.

Dh Prezes złożył bardzo dokładne sprawozdanie Wydziału, przyczem omówił każdą sprawę ważniejszą szczegółowo. Następnie odczytał i przedstawił pismo Związku w Warszawie w sprawie umundurowania członków, tudzież sprawę udziałów na budowę związkowej Sokolni w Warszawie.

Sprawozdanie Wydziału przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Dh Markl zaprasza obecnych, aby wpłynęli na wszystkich znajomych, by nie szczędzili kosztów i współpracy przy mającym się odbyć festynie na cele towarzystwa.

Dh prezes prosi również wszystkich członków do szczerego brania udziału we wszystkich pracach Towarzystwa, gdyż inaczej nie będziemy mogli rozporządzać odpowiedniemi siłami i funduszami.

Następnie dh naczelnik Haass podaje, że obecnie ćwiczy w Sokole 20 chłopców, bardzo chętnych do pracy w Towarzystwie, prosi jednak o wyznaczenie kogoś z młodzieży dorosłej, celem wysłania na letnie kursa w obozach przysposobienia wojskowego.

Dh Prezes proponuje, by tę sprawę rozpatrywać na posiedzeniu Wydziału z tem, że Walne Zebranie będzie sprawę tę popierać.

Gdy w kwestji sprawozdania nikt więcej głosu nie zabierał, przyjęto je jednogłośnie do wiadomości.

Przystąpiono do wylosowania trzech członków Wydziału, którzy w myśl statutu w bieżącym roku ustąpić mają.

Wylosowano dhów Władysława Majchrowicza, Karola Burka i Macieja Nocka.

Dh Chmura stawia wniosek, aby wylosowanych członków powtórnie wybrać z wyjątkiem Macieja Nocka, a w jego miejsce proponuje dha Bolesława Lewkiewicza i wnosi, aby głosowanie odbyło się przez aklamację.

Wniosek dha Chmury nie przeszedł, wobec czego nastąpiło głosowanie kartkami. Wybrani zostali Władysław Majchrowicz, Karol Burek i Bolesław, którzy oświadczyli, że wybór przyjmują.

Na wniosek dha Szelińskiego, uchwalono utrzymać ten sam skład komisji rewizyjnej i sądu honorowego, jaki był w roku 1923, z tą zmianą, że w miejsce nieobecnego Michała Fleiszerowicza ma wstąpić, jako zastępca, dh Tadeusz Gruszczyński.

Imieniem Wydziału proponuje dh prezes podniesienie wysokości składki z 20 gr. na 50 gr. miesięcznie. Wniosek Wydziału uchwalono jednogłośnie.

Przemyśl.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady Okręgowej, dnia 10/V 1925, w lokalu Sokoła.

Obecni: Dh Prezes Kostrzewski, dh Chmielewski, dh Wiech Jan, dh Zawirski, dh Ungeheuer, dh Dobrzański, dh Smołka.

Po zagajeniu posiedzenia przez dha Kostrzewskiego, przyjęto bez dyskusji protokół z ostatniego posiedzenia.

Projektowane urządzenie Zlotu okręgowego w Przemyślu w r. 1924 uchwalono przesunąć na r. 1926, a to z następ. powodów: Wydział Okręgu uzależnił urządzenie Zlotu od liczby ćwiczących i umundurowanych, tymczasem na rozpisane do Gniazd kwestjonarjusze odpisało zaledwie jedno Gniazdo w sensie pozytywnym, że wyśle 2 umundurowanych, a 4 ćwiczących. Pozostałe Gniazda, w liczbie 9, nie odpisały zupełnie. Urządzenie Zlotu w tych warunkach byłoby tylko kompromitacją; posunięcie terminu Zlotu okazało się koniecznem.

Sprawa Zlotu związkowego w Warszawie była dość żywo omawianą. Uchwalono przygotowywać się i propagować go na terenie całego Okręgu, celem wzięcia jak najliczniejszego udziału. Ponieważ ćwiczenia zlotowe już prowadzi naczelnik Złotnicki, pozostawałaby więc sprawa jak największego przydziału gotówki Komisji mundurowej na zakupienie mundurów, gdyż od tego zależeć będzie liczebność uczestnictwa. Do Gniazd uchwalono wysłać urgensy, by nadesłały kwestjonarjusze w związku z uczestnictwem w Zlocie.

Zlot Okręgowy w Jarosławiu, na który Okrąg przemyski otrzymał zaproszenie, uchwalono popierać i polecić Gniazdom wzięcie udziału, zwłaszcza wobec zezwolenia i polecenia Dzielnicy.

Ważną była sprawa opieszałości Gniazd.

Kwestja ta wyłoniła się już w toku obrad. Wnioski i zarzuty, skierowane pod adresem Gniazd, ujęto w następującej rezolucji:

„Piętnuje się kategorycznie bezczynność i opieszałość ze względu na podporządkowanie się interesom Okręgu, a pośrednio i Związku. Przypomina się przeto gniazdom, że obowiązkiem ich jest wykonanie zleceń Okręgu, i opłacanie wkładek do Okręgu, Dzielnicy i Związku, zaniedbywanie się bowiem w tym względzie absolutnie tolerowanem być nie może. Uchwala się odpis niniejszego sprawozdania z posiedzenia Rady Okręgu rozesłać Gniazdom do wiadomości i ścisłego zastosowania się“.

Brzozów.

Sprawozdanie z działalności Zarządu za czas od 1 stycznia 1924 do 31 grudnia 1924 r.

W dniu 1 stycznia 1924 r. liczyło Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Brzozowie 228 członków, w ciągu roku przybyło nowych członków 8, ubyło wskutek wykreślenia i wystąpienia, względnie wyjazdu z Brzozowa 43 członków, z czego 2 członków zmarło, drh Rogowski Antoni i Cüpse Florjan[1]) tak, iż z dniem 31 grudnia 1924 r. liczyło nasze gniazdo ogółem 193 członków.

W skład Zarządu Towarzystwa wchodzi 11 członków, a to: druh dr. Stanisław Biały — jako prezes Towarzystwa, Tadeusz Nyrkowski — jako II wiceprezes, Władysław Pełdiak — jako sekretarz, Bolek Józef — jako gospodarz administracyjny, Leon Nienkiewicz — jako gospodarz techniczny, Edmund Antoń—jako skarbnik, Henryk Wolański—jako zastępca sekretarza, Antoni Zgrych — jako zastępca skarbnika, Stanisław Kozak i Dąbrowiecki Franciszek — jako zwyczajni członkowie zarządu.

Ponadto wchodzi w skład wydziału z głosem doradczym drh naczelnik gniazda naszego — drh Błachowiak Marcin.

Działalność Zarządu.

Rok ubiegły był rokiem przełomowym dla organizacji sokolej. Wysiłek rządu (nowa waluta), uwieńczony wynikiem, wpłynął dodatnio na rozwój i naszej organizacji, która dotąd wskutek ciągłej dewaluacji pieniądza, nie była w stanie sprostać.

Nie można jednak pominąć milczeniem tej okoliczności, iż skutki złej gospodarki finansowej objawiły się przez ogólne zubożenie ogółu społeczeństwa i przez apatję i zniechęcenie do pracy bezinteresownej, dla ideału.

Dotknęło to również i naszą organizację. To też mimo wprowadzenia złotego — jako waluty mocnej i stałej — sytuacja nie o wiele się poprawiła, gdyż dla braku gotówki nastąpiła ogólna stagnacja, wskutek czego wszelkie imprezy — nie przynosiły rezultatów, i dlatego zaniechano urządzania zabaw, przedstawień i t. p.

Zarząd Towarzystwa pokonywać musiał także ogólnie panującą pesymistyczną psychozę całego społeczeństwa do pracy ideowej, bezinteresownej; zrodzony w czasie wojny przesąd o bezużyteczności organizacji sokolej dotąd po części tkwi w tutejszym społeczeństwie i to u tych warstw które stać winny na czele każdej organizacji. I dlatego praca nie osiąga celu — jak to miało miejsce w niedalekiej przeszłości, kiedy starano się wyzyskać każdą chwilę, by tylko wzbudzić, oświecić i podnieść ducha.

Teraz dzieje się wręcz przeciwnie — bo dąży się tylko do wytworzenia różnic klasowych, z trudem przez zarząd nie dawno zatartych, co przynosi tak dla towarzystwa jak i dla ogółu tylko szkodę; objawia się to w formie ogólnego zniechęcenia i znienawidzenia wszelkich przedsięwzięć, jeżeli tylko przedsięwzięte były przez różniących się.

Ucierpiał na tem i Zarząd Towarzystwa, gdyż niejednokrotnie utrudniano mu pracę, starając się zniechęcić do pracy ideowej. Stąd pewne chwilowe zniechęcenie wśród członków zarządu.

Wobec tego w przyszłości postąpić musi wydział w myśl zasady, postawionej przez przewodnictwo dzielnicy, która w swem ostatniem sprawozdaniu wyraża się, że „trzeba nam prowadzić walkę na dwu frontach: 1) przełamać bierność ideową w społeczeństwie przez gotowość poświęcenia swych wysiłków w służbie idei i 2) tworzenie wewnątrz zwartego jakościowo i liczebnie silnego zestroju“.

Maksyma ta trafna, i mamy nadzieję, że tego dokonamy.

Odnośnie do zakreślonego programu w pop. roku — w szczególności odnośnie do ćwiczeń gimnastycznych wydział dążył przedewszystkiem do uzyskania naczelnika, człowieka faktycznie celowi odpowiadającego, ale trudno w tak ciężkich warunkach pozyskać kogoś, ktoby w tym celu się poświęcił, idea nie daje mu możności żyć bez troski.

Zarząd wniósł prośby 1) do Kuratorjum okręgu szkolnego we Lwowie, 2) do Rady szkolnej miejscowej o przydzielenie do Brzozowa nauczyciela, któryby miał za zadanie prowadzenie ćwiczeń w tut. szkołach powszechnych, gimnazjum — a wreszcie w „Sokole“. Prośby te pozostały, bez rezultatu i odpowiedzi.

Czas jakiś prowadził ćwiczenia gimnastyczne druh Błachowiak, który atoli koło czerwca musiał je przerwać aż do końca roku z powodu przeszkód służbowych.

[1]) *Oryginał nieczytelny. Redakcja nie odpowiada z tego powodu i za inne szczegóły.*

Ćwiczenia odbywały się dwa razy tygodniowo w godzinach wieczorowych po dwie godziny, a brało w nich udział kilkunastu druhów, pomiędzy którymi panowała duża ochota i zapał do ćwiczeń.

Obowiązkiem będzie przyszłego zarządu wysłać bezwarunkowo na kurs w Skolem kilku lub przynajmniej jednego druha któryby wiedzę nabytą tam, zużył dla dobra naszego gniazda.

Uczyniłby to był zarząd już w ub. roku, jednak żaden z członków na kurs się nie zgłosił.

W roku ub. do ćwiczeń zakupiono kilkanaście lanc — pozatem nie starano się o dalsze przyrządy, ze względu na brak odpowiedniej gotówki, a głównie, że nie odbywały się ćwiczenia.

W zlotach, — które odbywały się w Wilnie, Inowrocławiu i Katowicach nie brano udziału.

Ponadto Wydział delegował na posiedzenia Rady okręgowej, oraz na posiedzenia Wydziału okręgowego w Sanoku — dwu druhów; Antonia Edm. i Pełdiaka Władysława. Posiedzeń Wydziału okręgowego odbyło się w ciągu roku cztery.

Dalsza część to urządzanie przedstawień, prowadzenie chóru, urządzanie zabaw, niedzielówek, festynów, celem pomożenia funduszów, wreszcie reparacja gmachu.

Prowadzenie kółka amatorskiego poruczono druhowi Antoniowi, pod kierownictwem którego dano kilka przedstawień. Odnowiono z funduszów zdobytych dekoracje, zakupiono kurtynę, obito materją 3 fotele, zrobiono kilka kulis nowych i dokupiono wiele drobnych przyborów scenicznych.

Chór sokoli — w ostatnim roku zdekompletowany — ograniczył się tylko do rzadkich występów.

Zabawy, wieczornice, festyny, rauty i t. p. urządzano jedynie dla zasilenia zasobów kasowych Towarzystwa, na pokrycie koniecznych wydatków, lecz te imprezy nie przynosiły pożądanych rezultatów, to też w tym kierunku nie starano się intensywniej pracować. Urządzono tylko kilka rautów, kilka wieczornic i jedną zabawę sylwestrową.

Wieczornicę miano urządzać częściej, jednak brakło chętnych, którzyby program danej wieczornicy wypełnić mogli. Urządzono również jeden festyn sokoli przy współudziale tut. zarządu gminy, z którego nadspodziewany dochód — przeznaczony w połowie na gimnazjum.

Korzystnym nabytkiem dla Towarzystwa jest wcielenie do Sokoła orkiestry „Harmonja“, która stała się własnością Towarzystwa, co zawdzięczamy jej członkom i prezesowi druhowi Kumorze. Dzięki sprężystej i ochoczej pracy dha Skarbka, osiągnięto w orkiestrze już w krótkim czasie rezultaty tak znaczne, iż orkiestra, niedawno powołana do życia, popisywała się kilkakrotnie występami w kościele paraf., a raz na zabawie, gdzie zdobyła uznanie.

Dla celów sportowych i rozrywkowych powzięto myśl zbudowania kręgielni do użytku członków, co w znacznej części już przeprowadzono. Oddano również do użytku członków bilard, niedawno sporządzony. Wydatki na powyższy cel poniesiono z własnych funduszów.

Harcerzom i harcerkom oddano 2 ubikacje do ich użytku, gdzie swobodnie oddają się pracy ideowej, pod kierownictwem swych przełożonych.

Dalsza część programu — to umundurowanie członków, co kontynuować będzie w dalszym ciągu przyszły Wydział. Umundurowanie członków stanowi bowiem odznakę spoistości i zwartości organizacji i nadaje jej pewien urok przy zwartych występach w uroczystościach. Przewodnictwo związku sokolego nakłada nawet obowiązek na Wydziały, by te tworzyły i organizowały komisje mundurowe i starały się uprzystępnić nabycie munduru dla każdego członka przez ratalne spłaty, dla każdego przystępne.

W tym celu postawiono odnieść się do ogółu członków z wezwaniem o zgłaszanie zamówień na mundury, poczem utworzoną zostanie komisja mundurowa[1]).

Powstały w Zarządzie projekty urządzenia teatru świetlnego, zakupienia pola na ogród sokoli, postawienia pomnika wolności, urządzenia radja, które nie zostały jeszcze uskutecznione z powodu braku odpowiedniej gotówki.

Dla celów kulturalnych i oświatowych prenumerowano dla członków dziennik „Czas“), tygodnik „Piast“, „Tygodnik Ilustrowany“, tudzież miesięcznik „Przewodnik gimnastyczny Sokół“.

Przeprowadzono w roku ub. lustrację naszego gniazda, którą uskutecznił druh Świątkiewicz ze Lwowa, który

[1]) *Sądzimy, że to odwrotnie by należało: stworzyć komisję najpierw, a ta powinnaby skłonić druhów do zaopatrzenia się w mundury na znanych sobie zgóry warunkach.*

skonstatował brak zaintesesowania się ideą sokolą przez ogół członków.

W roku sprawozdawczym wydatki na reperację i adaptację gmachu pochłonęły znaczną część dochodów.

Odnowiono klatkę schodową, westibul główny, przeprowadzono kanalizację, oczyszczono i ponaprawiano rynny, oszalowano strych, zrestaurowano piece żelazne duże na sali głównej, ponaprawiane krzesła w dużej ilości, drzwi, stoły, uskuteczniono naprawę dachu, uszkodzonego przez burzę, powstawiano szyby i t. d.

Zakupiono 20 nowych krzeseł, 1 stół, 3 lampy, 1 miednicę, 1 wiadro, 1 pompę do piwa[1]). Naftę zakupywano każdorazowo w razie potrzeby.

Salę wynajmywano na zabawy, wieczorki, przedstawienia, lekcje tańców, wiece i posiedzenia za opłatą, przez wydział ustanowioną, bezpłatnie tylko na cele kulturalne i społeczne i dla młodzieży szkolnej i harcerskiej, oraz dla S. S. ze Starej wsi.

Towarzystwo wynajmuje wolne ubikacje dwom lokatorom t. j. Inspektoratowi skarbowemu i składnicy.

Długów Zarząd w roku ubiegłym nie zaciągał żadnych.

Wydział odbył w ub. roku 12 posiedzeń i jedno walne zebranie.

W końcu zaznaczyć wypada, iż przyszły wydział czeka ciężka praca, musi on w pierwszym rzędzie zaprowadzić rygor, jaki nakazuje statut, zatrzeć niechęci klasowe wśród członków, jakie się w roku ubiegłym wyłoniły i doprowadzić do harmonijnego współdziałania, wreszcie ćwiczenia gimnastyczne i przysposobienie wojskowe.

Wreszcie, poświęcić należy słowa pamięci dla zmarłego druha Florjana Cüpsego, który należał do najwięcej czynnych, oddanych idei sokolstwa członków.

Cześć jego pamięci!

Sprawozdanie kasowe:

Dochody wyniosły 3.516 zł. 34 gr. a rozchodu 3151 zł. 86 gr.; pozostałość kasowa: 364 zł. 48 gr.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Rada Okręgu IV. W dniu 22 marca 1925 r. odbyło się posiedzenie Rady Okręgowej przy współudziale reprezentantów gniazd Nowy Sącz, Stary Sącz, Limanowa, Grybów, Mszana dolna. Posiedzenie rozpoczęło się przemówieniem wiceprezesa dzielnicy Krakowskiej, prof. Skoczylasa, który na licznych przykładach wskazał na grożące Państwu niebezpieczeństwa i zachęcił do pośpiesznego zawiązywania sokolich drużyn polowych.

Podniosłe przemówienie druha wiceprezesa trwało przeszło godzinę i wywarło na licznych słuchaczach, wśród których byli poważni obywatele miejscy, głębokie wrażenie.

W dalszym ciągu odczytywano sprawozdania z prac w gniazdach, skąd widać było, że mimo trudnych warunków praca w gniazdach okręgu IV postępuje ustawicznie naprzód i wydaje rezultaty.

Wybrani zostali:

Prezesem okręgu IV: druh Stanisław Mika, wiceprezesem druh dr. Antoni Szajnar, członkami zarządu: dr dh: Bolesław Bojarski, Mieczysław Czeczutko, Konstanty Burghard, Feliks Długoszowski, Jan Gruber, Wojciech Janczy Piotr Kosiński, Stanisław Michałowski, Jan Weigel.

Naczelnikiem okręgu wybrany został przez wydział wychowania fizycznego Jan Romanow, naczelnik gniazda Nowy Sącz, a Rada okręgowa wybór ten zatwierdziła. Obradom Rady okręgowej przewodniczył prezes gniazda w Starym Sączu druh dr. Antoni Szajnar.

Po posiedzeniu odbyła się wieczornica.

W czasie wieczornicy poruszono wiele spraw, które są w związku z obecną sytuacją państwową i wyrażono życzenie, by praca poszła w dalszym ciągu jaknajenergiczniej przy zawiązywaniu i ćwiczeniu sokolich drużyn polowych.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Giertułtowy (Okręg Wodzisławski). Staraniem zarządu powstała w naszem gnieździe orkiestra, która liczy około 30 druhów, pod kierownictwem drha Miliona; co czwartek odbywają się próby.

Tak samo powstała w gnieździe trupa teatralna, która będzie się starała wystawić co najlepsze sztuki.

Gniazdo liczy już przeszło 200 druhów i cieszy się najlepszym rozwojem. Zarazem apelujemy do gniazd i Tow. chrześcijańskich i narodowych o popieranie naszej orkiestry.

[1]) *To jest szczególniej potrzebny sprzęt dla Sokoła! Red.*

Dziedzice.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia w dn. 22 lutego 1925 r.

Obecnych członków 99, gości 7.

Drh prezes Łaszczok[1]) Franciszek stwierdza prawomocność zebrania. Powołano na przewodniczącego drha Hrzebiczka Franciszka, na sekretarza drha Łaszczoka Jana, na asesorów drh. Heroka Pawła i Przewoźnika Ludwika.

Przy porządku obrad drh Czerkawski stawia nagły wniosek o wstawienie do porządku dziennego, punktu: „Rozwiązanie całego Zarządu". Drh Cyankiewicz Józef protestuje przeciw nagłemu wnioskowi, motywując, że wprzód Zarząd powinien złożyć sprawozdanie. Drh Siwy domaga się, by wniosek nagły dha Czerkawskiego był wniesiony na piśmie, jak regulamin przewiduje. Dh. Jurczyk Józef przedstawia zebranym sposób wnoszenia nagłych wniosków i cytuje odnośne ustępy regulaminu. Po wniesieniu na piśmie wniosku nagłego o wstawienie do porządku dziennego punktu o rozwiązanie Zarządu i nowych wyborach, przewodniczący zarządza trzyminutową przerwę, by wnioskodawcy mogli się porozumieć, celem wyboru jednego referenta, celem uzasadnienia negłości wniosku. Po przerwie dh. Jurczyk Józef, jako referent, motywuje wniosek nagły niesnaskami w łonie Zarządu, co w ubiegłym roku szkodziło bardzo rozwojowi pracy gniazda i podkopywało autorytet Sokoła. Wniosek chce umotywować przedstawieniem szczegółowych faktów podczas dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu. Przewodniczący oddaje wniosek nagły pod głosowanie. Wniosek przyjęto.

Następnie sekretarz Zarządu odczytuje protokół z ostatniego Waln. Zgrom., który zebranie przyjęło bez zastrzeżeń.

Sprawozdanie z działalności Zarządu.

Posiedzeń Zarządu odbyto 19, przedstawień 7, jedną zabawę kostjumową, śledziówkę, 1 wieczornicę, festyn z ćwiczeniami, poświęcenie „Domu Narodowego" (własność Sokoła) i zabawę sylwestrową.

Występy gniazda na zewnątrz: pluton honorowy (uroczystość przewiezienia zwłok św. p. Sienkiewicza): 32 drh., 12 drhen; poświęcenie sztandaru gniazda Pszczyna: 52 druhów, 12 druhen; poświęcenie sztandaru Karwina (zabór czeski): 18 dhów, 3 druhny; zlot w Wilnie: 10 druhów; zlot w Katowicach: 68 dhów, 18 drhen; poświęcenie pomnika poległych w walce z Czechami w Skoczowie, a zarazem ćwiczenia polowe nocne: 15 drhów; w drugim dniu 21 druhów i 5 druhen; oraz poświęcenie pomnika Wolności w Dziedzicach: 24 druhów i 10 druhen.

Sprawozdanie skarbnika:

Dochody 6.416.44 zł. Rozchody 6.323.27 zł.

Bilans z dnia 31.XII. 1924.

Stan czynny:		Stan bierny:	
Gotówka	93.17 zł.	Pożyczki zwalor..	1.366.— zł.
Wartość „Dom. Nar."	40.000.— „	8m³ drzewa winien	400.— „
Ruchomości . . .		Pożyczki. . . .	318.— „
Scena	7.000.— „	Długi w sklepach .	520.— „
Przyrz. gimnast. . .		Czysty majątek .	44.489.17 „
Standar.			
	47.093.17 zł.		47.093.17 zł.

Sprawozdanie gospodarza:

Drh Siwy, jako gospodarz, zaznacza, że nie przygotował sobie sprawozdania, bo punktu tego w porządku dziennym nie umieszczono.

1. Przeprowadzono naprawę dachów i to gruntowną, lecz mimo tego jeszcze okazują się braki z powodu wadliwej konstrukcji dachu.
2. Odnowiono główną salę, uporządkowano otoczenie budynku.
3. Sprawiono ogrodzenie, które jeszcze nie jest skończone z powodu braku funduszów.
4. Przerobiono piec kuchenny oraz przeprowadzono pewne zmiany na scenie, do której także nową pluszową kurtynę zakupiono.

Po sprawozdaniu gospodarza zabiera głos dh. pr. Łaszczok i przedstawia uzupełniająco działalność Zarządu, wykazuje wiele braków, które nie powinny być tolerowane. Najważniejszą sprawą jest brak zajęcia się drużyną ćwiczebną, bo gniazdo nie ma naczelnika. Były naczelnik dh. Gola odszedł z Dziedzic a później cała praca prowadzoną była tylko dorywczo; niema zrozumienia, jak ważnem jest wychowanie młodzieży. Dorywczo prowadzili ćwi-

[1]) *Za nazwiska i dane liczbowe, wobec niedość starannego rękopisu, Redakcja nie odpowiada.*

czenia dh Morawiec i dh Stec, dlatego też dorobek ćwiczebny jest bardzo nikły. Wyniki pracy są piękne, lecz tylko w kierunku gospodarczym, zaś w kierunku wychowania brak systematycznej pracy. Że dużo przy remoncie budynku uczyniono, to można w przeważnej części zawdzięczać ruchliwości Kółka amatorskiego, które nie szczędziło wysiłków, by kasę sokolą zasilić pieniądzmi. Dlatego też składa prezes w końcu serdeczne podziękowanie Kółku amatorskiemu.

Po sprawozdaniu Zarządu zabiera głos komisja rewizyjna. Dh Wojciechowski stwierdza, że znaleziono książki oraz akta i załączniki kasowe w najlepszym porządku, dodaje jednak prośbę, by na przyszły raz akta kasowe były prowadzone więcej przejrzyście, co ułatwi pracę komisji rewizyjnej, poczem stawia wniosek o udzielenie absolutorjum skarbnikowi [1]), co też Walne Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Przewodniczący oddaje sprawozdanie Zarządu pod dyskusję.

Drh Jurczyk: Prezes gniazda, dr. Łaszczok, jako taktowna jednostka, nie podniósł w swej mowie na początku zebrania, dlaczego składa godność prezesa, który wszystkie swoje siły wkładał w rozwój gniazda, a tymczasem w łonie Zarządu powstały ostre tarcia. Prezes chciał łagodnością i taktem zatrzeć swary, lecz nie znalazł posłuchu. Nawet przeciw niemu powstały ataki. Przepracowany, celem załagodzenia niesnasek, widząc, że autorytet prezesa jest zachwiany, ustępuje, co dowodzi, że ma tylko dobro Sokoła na widoku. (Oklaski).

Następnie referent obrazuje działalność w gnieździe od chwili przebudzenia się powojennego t. j. od roku 1919. Przedstawia trudne warunki rozwoju w pierwszych chwilach; brak lokalu (mieszczono się w restauracji); pierwsze występy gniazda na zewnątrz; przenosiny z restauracji do szkoły Wydziałowej w Czechowicach, walkę z socjalistycznym wydziałem gminnym w Czechowicach, wreszcie usunięcie przez wydział gminny gniazda ze szkoły. Następnie mówi o nabyciu budynku wojskowego kina, podkreśla pracowitość w tym kierunku niektórych członków z prezesem na czele. Przedstawia ciężkie warunki materjalne gniazda po nabyciu budynku, obrazuje powstanie myśli w gnieździe, celem zdobycia budynku pod nazwą „Dom Narodowy“ za fundusze sokole, któryby służył, zaznacza, że dlatego przedstawia zebranym całokształt pracy w gnieździe od dłuższego czasu, bo dużo jest takich na zebraniu, którzy później do gniazda wstąpili.

Podnosi dalej że wyłoniła się myśl u innych członków Tow., ażeby Sokół dał swój majątek na ten dom, jak i inne Towarzystwa, aby tym domem zawiadował nadkomitet, złożony z delegatów wszystkich Towarzystw; ta myśl jednak musiała upaść, bo była nierealną; zato rozpoczęły się tarcia w Zarządzie. Zoawało się, że te tarcia powoli zanikną, ale coraz więcej przybierały one na sile. Zaniedbywano tak ważną rzecz, jak wychowanie młodzieży, szukając wciąż winy jeden na drugim i wywlekając różne sprawy z poza Sokoła, tak że kłótnie w gnieździe stały się głośnymi w całej okolicy. Mówca cytuje różne fakty, wreszcie uderza w jednego z członków Zarządu, którego uważa za jednego z najwinniejszych. Przedstawia na faktach, w jaki sposób działał on na szkodę Towarzystwa i zaznacza, że dawniej był on jednym z najlepszych pracowników. Uzasadnia tem wszystkiem konieczność rozwiązania Zarządu i nowych wyborów. W końcu zwraca się wprost do drużyny cwicz., krytykuje surowo jej brak karności i nawołuje do poprawy, bo niekarnych drużyn nie można cierpieć w Sokole.

Następnie poprosił o głos zaatakowany członek Zarządu i zbijał zarzuty przeciw sobie.

Wniosek dha Jurczyka o rozwiązanie Zarządu i nowych wyborach przyjęto przeważającą większością.

Przewodniczący na wniosek dha dra Wachulskiego, wzywa komisję - matkę do ułożenia listy nowego Zarządu i zarządza 10 min. pauzę. Równocześnie prosi o głos drh Łaszczok Franc., który zaznacza, że stanowczo zrzeka się godności prezesa.

Obrano na prezesa gniazda: drha Jurczyka Józefa, urzędnika pryw., na zastępcę: dha dra Dachulskiego; na członków Zarządu druhów: Cyankiewicza Józefa, Cyankiewicza Stan., Łaszczoka Franciszka, Grygierczyka Karola, Heroka Pawła, Krobota Józefa, Midowicza Tadeusza, Piesko Leopolda, Rajbę Stanisława, Steca Ludwika, Siwego Jana, Woleńskiego Józefa, Woleńską Ellę, Żoczka Antoniego, Hrzebiczka Franciszka.

Komisję rew. i Sąd honorowy wybrano przez aklamację:

Komisja rewizyjna, druhowie: dr Przewoźnik, Pończa i Majewicz.

Sąd honorowy, druhowie: Herok Jan, Suchanek, Gaj, Hartmann, Giza, Sabuda, Babiarczyk, Wojciechowski, Gilmann Augustyn i Smełtowa Elżb.

Drh Siwy zrezygnował z godności członka Zarządu, na jego miejsce nie wybrano nikogo. Na wniosek dha Cyankiewicza Józefa Walne Zgromadzenie zamianowało drha Siwego Jana członkiem honorowym gniazda.

Uchwalono wkładki od członka 12 zł. rocznie.

Rybnik obchodził 6 i 7 czerwca b. r. uroczystość 5-cioletnią rocznicę założenia gniazda. W sobotę, dnia 6-go czerwca 1) o godzinie 7 min. 30 wiecz. Zbiórka Towarzystw w ogrod. „Polonja“; 2) o godzinie 8 wieczorem capstrzyk; 3) o godzinie 9 wieczorem Akademja na sali „Polonja“.

W niedzielę, dnia 7-go czerwca b. r.: 1) o godz. 6-tej rano pobudka, 2) o godz. 7-mej rano zawody lekk. atletyki w pięciu bojach o nagrodę wędrowną, 3) o godz. 8 min. 30 rano Zbiórka Towarzystw w ogrodzie „Polonja“, 4) o godz. 9 min. 45 rano wymarsz do kościoła, 5) po nabożeństwie pochód i defilada Tow. poł. wojsk. na rynku, 6) o godz. 1-szej popoł. koncert na rynku, a po przerwie obiadowej: 7) o godz. 3-ciej popoł. Zbiórka Tow. w ogrodzie „Polonja“, 8) o godz. 3 min. 30 popoł. koncert i występy publiczne tow. „Sokolich“ i odziału ciężkoatletyki w ogrodzie „Polonja“, 9) o godz. 8 min. 30 wiecz. zabawa taneczna w sali „Polonja“. Zabawa urozmaicona ogniami sztucznemi i t. p.

Gniazdo rybnickie funduje puhar wędrowny dla zawodów lekko-atletyki w pięciu bojach; dla zawodów ciężko-atletyki przeznacza się osobne nagrody.

Zarząd wydał odezwę, którą przytaczamy poniżej:

„W ciężkich warunkach został założony Sokół w Rybniku, bo w 1919 r., kiedy napotykał wiele trudności za strony władz niemieckich, lecz przetrwał wszystkie przeszkody i rozwija się z każdym rokiem.

„Sokół nasz niósł zawsze i niesie druhom pokrzepienie ducha narodowego, szedł od początku torami, wytkniętemi dla Sokoła. Przez pięć lat swego istnienia zozwinął się, jak na tutejsze warunki, bardzo, lecz pragnieniem jest, żeby mógł się rozwinąć jeszcze więcej i w tej pracy należy zdwajać siły.

„Pięciioletnią rocznicę założenia, chce Sokół rybnicki uświetnić w całej okazałości swej siły, swego rozwoju. Tu nad miedzą granicy ojczystej uroczystość ta powinna wypaść okazale.

„Trzeba nam pokazać, nasze zwarte szeregi, wyćwiczone w karnośc, duchowo i fizycznie.

„Dlatego to byłoby pożądanem, żeby na tę uroczystość przybyło jaknajwięcej druhów z dzielnicy śląskiej i z innych dzielnic.

„Bo gdy gdzieindziej na tę chwilę nie są potrzebni, to też powinni przybyć, by swoją obecnością na uroczystości, okazać jedność i siłę Sokoła, a tut. Sokołowi dodać energji do dalszej pracy“.

SPRAWOZDANIE
z działalności naczelnictwa Okr. II (katowickiego)
za czas 1.II.25—1V.I.25

1) Zwołane na 22.II. b. r. zebranie zagaił drh naczelnik Smołczyk w obecności drha Hamburgera, naczeldziel. i druha Różanowicza, prezesa Okr. II, poczem stwierdzono obecnych na zebraniu naczel. Katowice I drh. Zontek; Katowice II drh. Olesko; Katowice-Załęże drh. Chrószcz; Katowice-Bogucice drh. Nowak; Katowice-Ligoła drh. Stawowy; Katowice-Dąb drh. Chromik; Dąbrówka Mała drh. Smierczyński; Józefowiec-Wełnowiec drh. Głąbica; Katowice-Brynów drh. Szuster. Członkowie Okr. naczelnictwa: druhowie Dudek, Kasprzak, Świtała Leop., Karuga.

Druh naczelnik Smołczyk odczytuje szereg komunikatów, nad któremi wywiązała się obszerna dyskusja, po której powzięto następ. uchwałę:

1) Zawody dziel., poprzedzające zawody związkowe, odbędą się 26.IV, dlatego próba ćwiczeń Okr. odbędzie się 5.IV w szkole śred., zaś lekcja próbna tych zawodów 8 marca Kier. ćwiczeń jest druh Dudek.

2) Wiosenne zawody Okr. II odbędą się 14.VI na boisku w Zadolu.

W zeszłym roku złożył drh. Jarczyk swój urząd, jako naczelnik Okr. II. W jego miejsce obrano drh. Smołczyka tymczasowo. Drh. Smołczyk sprawował swój urząd ku ogólnemu zadowoleniu, jako stary szermierz sprawy sokolej; to też zebrani naczelnicy w dowód zaufania do niego obrali go ponownie, jako naczelnika Okr. II. Pierwszym zastępcą drh Dudek, drugim drh. Kasprzak, sekr. obrano drha Świtałę Leop., zastęp. drha Kucmika, gospod. druha Świtałę Augusta. Do ściślego W. W. F. kooptowano drha Grzesicę. Następnie odczytuje sekr. rezygnację drha Świtały Aug. z instruktorstwa Okr. II, z powodu nawału pracy.

Sprawę kursów dla naczelników i przodowników referuje drh Hamburger, poczem nastąpiła ożywiona dyskusja, po której uchwalono kurs urządzić mimo tego, że z powodu ciężkiego przesilenia są w kasie okr. pustki.

W sprawie wyboru instruktora, zgodzono się, że lustracją gniazd winni się zająć naczelnicy okr. Co do biegu o puhar Polonji, pozostawiono gniazdom wolną rękę.

Następnie referuje drh naczelnik sprawę raportów i książek zastępowych, które można dostać u drha kasjera okr. w sekr. Dziel. śląskiej. Po rozdaniu nagród z ostatnich zawodów, zamknięto zebranie.

2) Zawody Okr. II poprzedzające zawody dzielnicowe, odbyły się 5.IV o godz. 10 w szkole średniej w Katowicach. Poprzednio odbyło się krótkie posiedzenie naczelnictwa z kolegjum sędziów, na które przybył także przybył prezes okr. II drh. Różanowicz.

[1]) *Sądzimy, że absolutorjum za stan kasy należy całemu Zarządowi. Redakcja.*

Obecni są druhowie Smołczyk, Dudek, Kasprzak, Świtała Leop., i Augustyn, Karuga, Jarczyk Edward, Turzański i Głąbica. Na 12 gniazd naszego Okr. stawiły 3 gniazda swych zawodników (Siemianowice, Załęże i Ligota).

Nie stawiły się gniazda Katowice I i II, Bogucice, Brynów, Dąb, Dąbrówka Mała, Michałkowice i Wełnowiec. Świadczy to o braku poczucia obowiązkowości u naczelników i prezesów gniazd.

Wynik zawodów był następujący:

Stopień wyższy: Chrószcz Paweł Załęże 917 kr., Wojtyczka Maks Załęże 860 kr., Kuklok Siemianowice 845 kr., Krasoń Siemianowice 705 kr., Vogel Załęże 670 kr., Broll Siemianowice 577 kr., Węglarczyk Siemianowice 606 kr., Witula Siemianowice 577 kr.

Stopień niższy: Wojtyczka Edward Załęże 720; Hejduk Ligota 598 kr., Ochot Ligota 559 kr.; Turczyński Ligota 381 kr. Zawody Okr. II odbędą się 14 czerwca b. r. na starym boisku w Zadolu.

W ostatniej chwili dowiedziało się naczelnictwo Okr. II, że Przew. Dziel. zakazało, na wniosek drh. naczel. Hamburgera, ćwiczeń na poręczy druhen, jako nieestetycznych, nienadających się i szkodliwych dla kobiet.

Dla wyjaśnienia podajemy te ćwiczenia opinji gimnastyków. Czy ćwiczenia te naprawdę są tak nieestetyczne i szkodliwe? Zakazem tym czują się nasze druhny pokrzywdzone, tem więcej, że na zlotach w Toruniu i Inowrocławiu ćwiczono o wiele trudniejsze ćwiczenia. Takie zakazy hamują rozwój gimn. naszych oddziałów żeńskich.

Zakazane ćwiczenia druhen są takie:

Obr. I. Z środka poręczy wychwyt do siadu spojonego na lewą żerdź przed rękami wmach do środka zamachem siad spojony na prawą żerdź przed rękami $^1/_4$ obrotu w lewo przechwyt prawą do położenia leżąc przodem od — boczka.

Obr. II. Na końcu poręczy do podporu na ramiona pochód do środka poręczy, przedmach lewonóż przez prawą żerdź z $^1/_4$ obrotem w lewo z dochwytem leworącz na prawą żerdź do podporu pobok i zeskok w tył.

4) Dnia 16.V b. r. odbył się marsz nocny przy udziale 190 druhów i 9 naczelników.

W marszu przygrywała kapela gniazda Załęże. Kier. marszu był drh Jarczyk, który także zorganizował z ramienia Naczelnictwe Okr. II wycieczkę do Beskid na Babią Górę. Uczestników się zgłosiło już 95 osób.

5) Na uroczystości 3 Maja Święta Królowej Korony Polskiej był nasz Okr. zastąpiony przez druha Dudka, 1 zastępcy naczelnika.

6) Zebrań naczelnictwa odbyło się 4, razem z W. W. F. 2, na których był obecny prez. Okr. Różanowicz.

Oto mniej więcej krótki rzut oka na działalność naczelnictwa i W. W. F. naszego Okr.

Wszystkim drh. naczelnikom za bezinteresowną pracę i trudy poniesione około zorganizowania marszu nocnego i wycieczek do gór, gdzie nabraliśmy nowych sił do dalszej pracy z szarzyzną życia codziennego. Czołem!

Świtała Leopold sekr. — *J. Smołczyk* naczelnik

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Chodzież.

Sprawozdanie z Rocznego Walnego Zebrania, odbytego dnia 22 stycznia 1925 r.

Odśpiewano „Ospały i gnuśny“, poczem ogłoszono porządek obrad, który został zaczepiony, z powodu postawienia wyboru prezesa, który jest wybrany na 3 lata, wobec czego jego kandydatura wysuwana być nie może. Większość potwierdziła to stanowisko, i wybór prezesa z porządku obrad skreślono. Protokół z ostatniego zebrania przyjęto do wiadomości.

Sprawozdania: Prezes omawia stan ogólny Towarzystwa i jego prace całoroczne, które zmierzały przedewszystkiem w kierunku rozszerzenia zakresu ćwiczeń i liczby ćwiczących, rozbudzenia uświadomienia obywatelskiego i narodowego oraz wyrobienia karności sokolej, wreszcie przyciągnięcia do pracy sokolej szerszych warstw społeczeństwa starszego.

Pierwsze z tych zadań spełnione zostało. Drużyna ćwicząca powiększyła się bardzo znacznie; niekiedy ćwiczy do 50 sokołów; ćwiczenia prowadził w drugim półroczu podoficer P. K. U., ćwicząc zwłaszcza mustrę wojskową i t. d. Co do drugiego punktu, to starano się ten warunek osiągnąć przez urządzanie prac kulturalnych na zebraniach i t. d. i wskazywano konieczność zarzucenia mowy niemieckiej, tej naleciałości z czasów niewoli. Praca ta przyniosła skutki zadawalające. Wciągnąć natomiast w szeregi szerokie koła społeczeństwa starszego nie udało się; nie przestając się o to w dalszym ciągu starać, zarząd będzie, o ile możności, jaknajskuteczniej pracował wśród licznej rzeszy młodych sokołów.

Sprawozdanie sekretarza ograniczało się do administracyjnej działalności wewnątrz Towarzystwa.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że:

dochodu w roku 1924 było	. .	924 zł.
rozchodu „ „ „	. .	880 „
pozostało zatem	. .	44 zł.

Zdając pokwitowanie komisji rewizyjnej, dh Michałowicz podkreślił ofiarną działalność skarbnika, czego dowodem powyższe cyfry olbrzymie, gdy się zważy, że rozpoczął on pracę od kilkudziesięciu groszy.

Przystąpiono do wyborów.

W drugim głosowaniu został wybrany 17 głosami dh Michałowicz, który godność wiceprezesa przyjął. Następnie wybrano przez aklamację: skarbnikiem dha Kasprzaka, sekretarzem dha Strzelińskiego oraz 7 dalszych członków zarządu: dh. Władysława Stanka, Walentego Nowaka, Stefana Stepczyńskiego, Walentego Stepczyńskiego, Leona Mandelta, Agnieszkę Mandeltową i Helenę Gołembecką. Ogólny żal wywołała rezygnacja dha Kozaka z zasiadania w zarządzie.

Rewizorami kasy zostają druhowie: Fr. Górny, Leon Ślósarek, S. Kowalczyk. Do Sądu Honorowego wchodzą druhowie: Józef Kozak, S. Poznański, A. Klein, Wacław Stefański, Kazimierz Klawek, Stanisław Stefański. Chorążym wybrano dha Mandelta, podchorążymi dhów Kowalskiego i Klawka. Delegowani na posiedzenia rady okr. zostali dh. Michałowicz i Kozak.

Na zebraniu obecnych było 24 członków, uprawnionych do głosowania, oraz 37 młodzieży (razem 61). Nastrój zebrania był pogodny. Zakończono „Rotą“.

Czarnków. Roczne walne zebranie w dniu 14 stycz. b. r. Dh. Nieżychowski, przyjmując przewodnictwo, w krótkiej przemowie życzy Towarzystwu dalszego rozwoju. Przeczytano protokół z ostatniego zebrania. Dh. sekretarz odczytał sprawozdanie roczne z działalności Towarzystwa, które opiewa, że w ubiegłym roku odbyło się 12 zebrań miesięcznych. Z tych jedno zamieniono na pogadankę, z powodu małej ilości członków. Następnie odbyło się jedno zebranie Grona sędziowskiego, 13 zebrań zarządu, z których jedno przeznaczono na wspólne obrady z Zarządem Okręgowym. Urządzono w r. ubiegłym jedną zabawę zimową, która odbyła się 2 marca i Zlot Okr. w dniu 22 czerwca 1924 r.

Liczba członków jest następująca: 65 druhów i druhen; cyfra ta jest jednakże nie zupełnie ścisła, gdyż wielu nie uiściło składek.

Od ostatniego walnego zebrania do 1 lipca 1924 dochodu było:

Dochód	599.202.000, — mkp.
Rozchód	550.866.000, — mkp.
	48.336.000, — mkp.

czyli 26.85 zł. od 1 lipca do 14 stycznia 1925 r.

Dochodu	269.81 zł.
Rozchodu	213.90 „
Czysty zysk	55.91 zł.

Dh. naczelnik zaznacza w krótkiej przemowie, że jako główne zadanie wziął sobie drużynę wyćwiczyć do występu zimowego i Zlotu. Występ zimowy, wnioskując z bardzo licznych okłasków publiczności, wypadł dobrze. Po występie zimowym drużyna nie zaniedbywała ćwiczeń, przygotowując się na zloty letnie oraz występy.

Zlot okr. odbył się w Czarnkowie 21 i 22 czerwca 1924 r.

Następnie żalił się na członków, którzy nie pojmują idei sokolej, że po zaczerpnięciu wiadomości tak praktycznych, jak teoretycznych, występują nagle, wstępując do innych towarzystw.

Gniazdo brało udział w Zlocie Dzielnicowym w Inowrocławiu w dniach 15, 16 i 17 sierpnia roku ubiegłego, następnie w Ryczywole i Rosku [1]). Dłużej rozwodzi się dh. naczelnik na temat o zjeździe naczelników z całej dzielnicy w Poznaniu. Następnie wyszczególnia, że lekcji odbyło się razem 64, dla dhów 40; dla dhen 24. Przeciętna liczba biorących udział w ćwiczeniach wynosiła 14 dhów i 7 dhen Obecnie ćwiczy 18 i 12 dhen.

Druh bibljotekarz w swoim sprawozdaniu zaznacza, że bibljoteka jest niedostatecznie zaopatrzona w książki, a te, które posiada, są prawie bez wartości, nie odpowiadające dorosłym. Prosi zatem, ażeby bibljotekę zasilić książkami takiemi, z których Sokoli by czerpać mogli pokarm duchowy.

Po sprawozdaniach członków zarządu ze swych czynności udziela walne zgromadzenie absolutorjum staremu zarządowi, i otwiera się dyskusja. Zabiera głos dh. rektor Łuczkowski w swem przemówieniu ubolewa nad małem

[1]) *Nieczytelne.*

zainteresowaniem się Sokołów bibljoteką. Następnie zabiera głos dh. Bobek; w krótkich serdecznych słowach zaznacza, że zarząd dużo wkładał sił i energji, ażeby Towarzystwo utrzymać na najwyższym poziomie, i życzy całemu zarządowi dalszej owocnej pracy. Na prośbę dha prezesa Koźmy godzi się dh. Augustyniak na objęcie nadal naczelnictwa. Dh. rekt. Łuczkowski, przeczytawszy rozporządzenie o udzielaniu lekcji gimnastycznych, płatnych dla szkoły dokształcającej, zaleca, by się Towarzystwo tem zajęło. Na tem zakończono dyskusję.

Przystąpiono do wyboru wiceprezesa; wybrano dha Studniewskiego.

Rogoźno. Protokół dorocznego walnego zebrania odbytego w dniu 10 stycznia 1925 r. w Rogoźnie.

Zagajenie zebrania przez dha prezesa Pufahla nastąpiło w drugim terminie dopiero przy udziale 38 druhów i 19 druhen. Porządek obrad przyjęto bez dyskusji i po przeczytaniu sprawozdania z ostatniego miesięcznego zebrania z dn. 29 listopada, którego nie kwestjonowano, wybrano na przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania dha Korybalskiego i Słonowicza.

W myśl porządku obrad, nastąpiło sprawozdanie starego zarządu i to: 1) sprawozdanie dotychczasowego prezesa dha Pufahla z okresu 3 letniego urzędowania. 2) sprawozdanie sekretarza dha Malinowskiego za r. 1924, 3) sprawozdanie skarbnika dha Szkudlarza za r. 1924, 4) sprawozdanie naczelnika dha Kubisza za r. 1924, 5) sprawozdanie pisemne porządkowego dha Bertranda, które z powodu nieobecności sprawozdającego odczytał i uzupełnił dh Pufahl. Przy dyskusji nad wyżej wymienionemi sprawozdaniami, dh Pufahl uzupełnił sprawozdanie skarbnika dha Szkudlarza, pod tym względem, iż do wykazanego w sprawozdaniu stanu kasy 2,98 zł. dochodzi 350,000 mk. złożone w banku oraz 300 mk. pożyczki państw.

Asygnaty ostatnio wymienionej 300 mk. pożyczki państwowej dh Pufahl razem ze swoimi zasobami wymienił na pożyczkę konwersacyjną i po otrzymaniu odpowiednich dowodów zamiany złoży takowe wzgl. rozliczy się z kasą Tow. Po sprawozdaniu tem, byłemu zarządowi udzielono jednogłośnie pokwitowania i przystąpiono do wyboru nowego zarządu przez aklamację.

Wybrano: prezesem dha Pufahla, zast. prezesa dha Kulczyńskiego, naczelnikiem dha Kulczyńskiego Franciszka.

Wniosek nowowybranego prezesa druha Pufahla o wciągnięcie na porządek obrad sprawy unormowania składek na r. 1925 przyjęto. Wniosek dha Szkudlarza, aby składki miesięczne pobierano w wysokości 20 gr. dla ćwiczących, a 30 gr. dla niećwiczących przeszedł większością głosów. Skreślenie członków, uchwalone na ostatnim zebraniu zarządu, walne zebranie bez dalszej dyskusji przyjęło do wiadomości. W wolnych głosach zabrał głos dh Haupa i postawił wniosek o większy udział dhów w ćwiczeniach. Zapadła uchwała, iż dhowie do wieku lat 36, przymusowo zobowiązani są uprawiać ćwiczenia wolne. Dla opieszałych i niestosujących się do tej uchwały zarząd uchwali odpowiednie sankcje karne i takowe przedstawi następnemu zebraniu. Na wniosek dha Białka w sprawie muzyki, odpowiada drh Pufahl, iż omówienie sprawy tej nastąpi, o ile zgłoszą się dhowie amatorzy, chcący korzystać z instrumentów i utworzyć muzykę. Na tem obrady wyczerpano.

Okręg leszczyński.

Sprawozdanie z lustracji gniazd Bukowiec Górny Włoszakowice, Perkowo Kluczewo i Radomicko, przez Przewodnictwo Okręgu Leszczyńskiego w dniu 14 czerwca 1925 r. (autem).

Przyjechali dhowie lustratorowie do Bukowca, gdy się drużyna z powodu deszczu ulewnego już rozeszła.

Zaraz zarządzono ponowną zbiórkę na godzinę 14-tą, a tymczasem podążyliśmy do Włoszakowic.

1) Włoszakowice.

Obecnych 23 druhów, przemowa prezesa Okręgowego, rewizja książek przez sekretarza i skarbnika, i przeprowadzenie ćwiczeń przez naczelnika. Na ogół przekonaliśmy się, że praca w gnieździe tej placówki nie domaga i że musimy dołożyć starań i wysileń, aby podnieść ją na właściwy poziom.

2) Bukowiec Górny.

Obecnych około 25 druhów; przemowa prezesa, przejrzenie książek i przeprowadzenie ćwiczeń, które drużyna ta raźnie i sprężyście wykonała. Na ogół odnieśliśmy w tym gnieździe jaknajlepsze wrażenie. Jest to owocem wysiłków tamtejszego prezesa, który też odznaczony został za to od Starosty powiatu Leszczyńskiego medalem 3-go maja. Gniazdo to posiada pełną kasę, piękny sztandar, dobre urządzenia, a przedewszystkiem karną drużynę i może służyć, jako wzór wiejskiego gniazda.

3) Perkowo.

Obecnych 25 druhów. Druh Kozłowski, lustrator techn. okręgu, przeprowadził już poprzednio ćwiczenia. Na pierwszy rzut oka odnieśliśmy wrażenie dysharmonji w tym gnieździe, co też przy dalszym zbadaniu sprawy się sprawdziło. Prowadzenie książki kasowej nie było wzorowe, co jednakowoż polegało tylko na nieumiejętności.

4) Kluczewo.

Możemy mieć z gniazda tego wzór wiejskiej drużyny. Spodziewaliśmy się spotkać tutaj ruinę zburzoną, a spotkaliśmy kwitnący kwiatek polny i jesteśmy dzielnicy wdzięczni, że może pod presją prezesa okręgu Kościańskiego przydzieliła nam to gniazdo, które ma tu chętną i karną drużynę, brak jej tylko dotychczas opieki z góry. Składki płaci się tutaj tylko 5 gr. miesięcznie; to też nie można za to nic żądać.

Dotychczasowy okręg traktował gniazdo to iście po macoszemu, gdyż, jak nas zapewniano, pierwszy raz widziano tu swą przełożoną władzę. Radość była nieopisana. 24 druhów stanęło dziarsko, a wybrany z nich oddział okazał nam ćwiczenia przy dźwiękach harmonji i skrzypek, z iście sokolim zapałem i werwą.

Po serdecznem pożegnaniu popędziliśmy do Radomicka, lecz tutaj drużyna już się rozeszła.

W dniu 8-go czerwca b r. odbyło się zebranie Przewodnictwa okręgu, przy obecności druhów Steinerta, Kierycha Fr., Szurkowskiego St., Muszyńskiego, Jakisza i Chudzińskiego.

Przeczytany protokół ostatniego zebrania przyjęto.

Ustalono program uroczystości zlotu okręgowego w Rawiczu, mającego się odbyć w dniu 12 lipca 1925 r. i zatwierdzonego już w międzyczasie przez Dzielnicę.

Udział w zlocie Dzielnicy zgłosiły gniazda: Leszno, Rawicz, Gostyń, Włoszakowice, Bukowiec Górny, Bojanowo, Kąkolewo, Perkowo, Radomicko, Pawłowice i Piaski, razem około 200 członków.

Gniazda Kluczewo i Sarnowo nie raczyły odpisać, a gniazdo miejskie Radzyna odpowiedziało, że w zlocie nie bierze udziału, co z oburzeniem przyjęto do wiadomości i zlecono druhowi naczelnikowi gniazdo to powołać do spełnienia swego obowiązku, a o ile to nie pomoże, Przewodnictwo ma podjąć ostrzejsze środki wobec tego gniazda, zaniedbującego swój obowiązek. Przewodnictwo jest przekonane, że jeżeli słabe gniazda wiejskie mogą brać udział w zlotach, to gniazdo Rydzyna nie powinno się tak daleko zapominać, aby nie spełnić swego obowiązku.

PROTOKÓŁ
zebrania zarządu okręgu ostrowskiego 30.IV 25.

Na zebraniu obecni druhowie: Krzanowski, Jankowski, Skrobalski, Szreybsrowski, Berezyński, Kothe i Musiał,

Omawiano listę członków Tow. Sokolich tutejszego powiatu, zasłużonych dla rozwoju Sokolstwa, w celu podania ich do udekorowania medalami pamiątkowemi w dniu święta narodowego (3 maja). Ustalono listę z następujących druhów: Prezesa okręgowego Kazimierza Krzanowskiego, zast. Prezesa okręgowego Leona Góreckiego, zast. naczelnika Okr. Ignacego Bereszyńskiego i byłego prezesa gniazda Skalmierzyce, Stanisława Grussa.

Następnie omawiano ponownie sprawę przyjęcia p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polski.

Postanowiono utworzyć oddział konny „Sokoła", celem asysty przy wjeździe z dworca do miasta.

Przyjęto do wiadomości pismo dha podnaczelnika, że w święcie Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze w Częstochowie w dn. 3 maja bierze udział 8 gniazd ze sztandarami i 29 druhami.

(—) *K. Krzanowski* prezes (—) *W. Skrobalski* sekretarz

Uwaga. Sprawozdania z dn. 5.VI r. b. nie drukujemy, ponieważ jest zupełnie nieczytelne. Co właściwie chciał uzyskać dh sekretarz, przesyłając taką korespondencję? Sokół jest nietylko karny, ale i staranny. Na przyszłość niestarannie pisanych listów zupełnie uwzględniać nie będziemy. *Red.*

Ryczywół. Protokół Walnego zebrania, z dnia 11/I 1925 r.

Zebranie zagaił przewodniczący dh Pituła hasłem sokolem „Czołem".

Ze sprawozdania sekretarza wynika, iż Tow. w roku ubiegłym miało 49 członków, z których jeden został wzięty do wojska, a 8 członków musiano z listy skreślić, z powodu

nieuczęszczania na zebrania i nie płacenia składek tak, iż na rok bieżący pozostaje 40 członków. Tow. odbyło 12 zebrań plenarnych, 1 nadzwyczajne walne zebranie i dwa zebrania zarządu. Majątek Tow. składa się z następujących sprzętów: 16 chorągiewek, 25 lasek, 1 dysk, 1 skocznia, 1 szafa i jeden sztandar. Tow. występowało publicznie na następujących uroczystościach:

1. Półzlot dnia 25 maja 1924 w Ryczywole i zarazem poświęcenie własnego sztandaru.
2. Na Zlocie Okr. w Czarnkowie.
3. Na Zlocie Dzielnicowym w Inowrocławiu.
4. Oprócz tego urządziło Tow. jedne zawody w gronie, celem zachęty drużyny do ćwiczeń.
5. Zawody Kościuszkowskie.

We wszystkich uroczystościach występowało Tow. ze sztandarem.

Ubolewania godnem jest, iż bardzo mało inteligencji miejscowej należy do grona. Rozwój Tow. był w roku ubiegłym dodatni we wszystkich kierunkach. Ze sprawozdania dha skarbnika wynika, że Tow. miało w roku ubiegłym

dochodu	1605.68 zł.
rozchodu	1469.86 „
na rok 1925 pozostało	135.82 zł.

Z sprawozdania dha naczelnika wynika, iż w ćwiczeniach brało udział przeciętnie 80%. Następnie prosił drh prezes o udzielenie staremu zarządowi pokwitowania, które bez dyskusji zostało udzielone.

Oborniki. Protokół „Walnego Zebrania", dnia 19/I 1925 r.

Odśpiewano pieśń „Ospały i gnuśny".

Na przewodniczącego Walnego Zebrania wybrano dha Smorawskiego.

Dh Zamencki przeczytał protokół, który został przyjęty.

Przeczytano komunikaty Wydziału, nad któremi nikt głosu nie zabierał. Sprawę ulokowania sprzętów odłożono na później.

Zdawali sprawozdanie ze swych czynności w zarządzie za rok ubiegły dh prezes, dh sekretarz, dh skarbnik, który oświadczył, że gotówki posiada Tow. 651.78 zł., na co zebranie udzieliło skarbnikowi pokwitowanie, dh naczelnik, który bardzo ubolewał nad nieuczęszczaniem ćwiczących na ćwiczenia i zrzekł się naczelnictwa; dh przodownik kołowników, dh bibljotekarz i gospodarz sprzętów, dh kierownik młodzieży, którzy nic ważnego nie nadmienili, rewizorzy kasy oświadczyli, że kasa znajduje się w porządku.

Zarząd oświadczył, że się zrzeka swego urzędu, by zebrani wybrali na ich miejsca innych. Przeciw temu zakwestjonowano w dyskusji, opierając się na ustawie Sokolej, że urzędowanie prezesa, skarbnika i sekretarza trwa 3 lata; zapóźno zgłoszono ustąpienie.

Wolne głosy:

Dh Smorawski wniósł wniosek, aby druhowie ćwiczący płacili składki miesięcznie 0.50 zł. Wniosek został przyjęty. Dh Dudek zażądał, by Tow. kupiło piłkę nożną, na co się zgodzono. Dh K. Lewandowski wniósł wniosek, aby składki zaległe zostały w ciągu 8 dni ściągnięte przez skarbnika. Na koniec przemówił dh Maćkowiak do młodzieży, by spełniała swe obowiązki z większem zamiłowaniem, jak dotąd. Po odśpiewaniu Roty salwował dh prezes zebranie hasłem sokolem „Czołem"!

Budzyń. Walne zebranie odbyło się dn. 11.II.25 r.

Protokół został przyjęty przez ogół. Do zarządu na dzisiejsze „Walne Zebranie" wybrano na prezesa dha Pitułę. Głos zabrał przewodniczący, dh Pituła, zwracając uwagę, jak mała liczba członków, jak i obywateli uczęszcza na zebranie „Sokoła". Następnie zwrócił uwagę na zamiar urządzenia pracowni wyrobu guzików dla dziewcząt. W dalszym ciągu zebrania zdali sprawozdanie dh prezes Mrówczyński, sekretarka i naczelnik.

Dh naczelnik Skrzypczak nadmienił, iż na ćwiczenia męskie przybywa 15—20 członków, a na żeńskie 10—13 członkiń. Dh skarbnik zdał sprawozdanie: dochód 50.70, rozchód 53 zł, zatem niedoboru 2.30 zł.

Przystąpiono do wyboru zarządu. Na prezesa wybrano dha Mrówczyńskiego, zastępcę dha Kiersteina, sekr. dhnę Iwaszkiewiczównę. Kasjerem został dh Przybylski, naczelnik (męski oddział) dh Grzeczka Piotr. (Oddział żeński) naczelnik dh Skrzypczak, zastępczynią dhna Mrówczyńska.

Powzięto uchwałę, iż w razie, gdy członek zalega w składkach przez 3 miesiące, traci prawo do głosowania, a po sześciu miesiącach zostaje bezwzględnie wykluczony. W wolnych głosach zabrał głos dh prezes Mrówczyński, oznajmiając, iż Tow. urządza zabawę z przedstawieniem amatorskiem i ćwiczeniami. Ze składek zebrano 20.40 zł. Oznaki „Sokoła" sprowadzi dh prezes Mrówczyński. Sztandar ma być zakupiony ze składek, dobrowolnie ofiarowanych.

Ujście. Roczne Walne Zebranie odbyło się w niedzielę, dnia 15/II 1925 r.; przewodniczył prezes dh Retz. Po odśpiewaniu jednej zwrotki roty Konopnickiej, wygłosił prezes dh Retz długi referat, iż Towarzystwo w roku ubiegłym bardzo podupadło i żadnych postępów nie zrobiło. Zaznaczył jeszcze, że liczba członków się zmniejszyła w ciągu roku z 80 na 50.

Potem nastąpiło sprawozdanie z całorocznej działalności Tow. sekr. dha Bruchwalskiego, skarbnika dha Mazurkiewicza. W roku ubiegłym było dochodu 623.76 zł., rozchodu 537.93 zł., pozostało gotówki 86.83 zł.; prócz tego posiada Towarzystwo 180 zł. w Kasie Miejskiej w Ujściu. Ponieważ Komisja rewizyjna nie funguje od pewnego czasu, nie udzielono skarbnikowi pokwitowania i odłożono to na przyszłe zebranie. Po sprawozdaniu naczelnika został dh Duszyński wybrany, jako przewodniczący Walnego Zebrania, poczem przeprowadzono wybory nowego zarządu: dr Retz prezes, Marcinkowski zast. prezesa, dh Duszyński sekr., Mazurkiewicz skarbnik, Kampierduła naczelnik.

Podajów. Protokół 1 walnego zebrania, z dn. 1.II 25

Na roczne walne zebranie przybyło 26 członków.

Prezes dh Sobieralski zagaił zebranie.

Działalność Tow. przedstawił dokładnie dh prezes w obszernym sprawozdaniu, które daje pewną gwarancję, że Tow. ma prawo bytu.

Dalej dh sekretarz w swoim sprawozdaniu określił ilość zebrań w czasie ubiegłym, a to 4 zarządu i 5 z członkami, a 1 nadzwyczajne.

Dochodu było	250,95 zł.
Rozchodu	202,65 zł.
Pozostało	48,30 zł.

Stan kasy został przez rewizorów zbadany, wobec czego udzielono zarządowi pokwitowania.

Sprawozdanie obszerne podnaczelnika daje jasne dowody, że Tow. dąży do rozkwitu, razem ćwiczeń odbyło się pod dozorem dotychczasowego podnaczelnika, dha Surmy 26. Dh przewodniczący Ciesielski wniósł żale, iż dhowie przez lekkomyślne i nieregularne stawianie się na ćwiczenia uniemożliwiają dhowi naczelnikowi poczynienie dalszych kroków.

Sprawa zakupienia sztandaru została z powodu obecnej drożyzny odłożona.

W wolnych głosach wywiązała się dłuższa dyskusja nad rozmaitemi sprawami. Dh naczelnik ubolewał nad nieregularnością stawiania się członków ćwiczących.

Po wyraźnym apelu przez dha przewodniczącego, aby członkowie regularnie i punktualnie stawiali się na ćwiczenia, zaś członkowie nieczynni dopomagali do rozwoju Tow., wyczerpany został porządek obrad,

Kruszewo. Na Walnem Zebraniu w dniu 19 stycznia odbytem, zdał Zarząd sprawozdanie z całorocznej działalności Towarzystwa. Dh. prezes Każmierczak *) wykazał, że zebrań miesięcznych odbyło się w roku 1924—6, posiedzeń Zarządu 5, nadzwyczajne zebranie jedno i Walne Zebranie jedno. Sokół wziął udział w zlocie okręgowym w Czarnkowie w dniu 21 i 22 czerwca 1924. Zabaw odbyło się 3. Jedno w dniu 11 maja dla uczczenia rocznicy istnienia Gniazda w Kruszewie, druga w dniu 31 sierpnia dla uczczenia boju nad Wisłą, a trzecia w dniu 28 grudnia dla uczczenia powstania listopadowego.

Dh. skarbnik Kalusa wykazał w dochodzie sumę 185,62 zł., w rozchodzie 193,89 zł., przez co okazał się deficyt. Marny stan kasy uzasadniał nieuiszczeniem składek miesięcznych przez członków, tudzież, że Sokół nie miał żadnego poparcia u miejscowej ludności przez wrogą agitację złych ludzi, Sokołowi nieżyczliwych.

Dh. naczelnik Nadolczak wykazał, że ćwiczeń dla dhów i młodzieży odbyło się w roku 1924 72 i że czuje zadowolenie, bo chociaż liczba ćwiczących nie przekraczała 20, jednak młodzież dość ochotnie uczęszczała na ćwiczenia i poczyniła dość dobre postępy, a na zlocie okręgowym w Czarnkowie jeden z młodzieży dh. Mrosk *) uzyskał 2 nagrody w biegu. Przy końcu dokonano wyboru Zarządu. Prezesem wybrano dha Jana Górznego; zast. prezesa, dha Picharczyka, sekretarzem dha Dagnan; skarbnikiem dha Szmyta, naczelnikiem dha Nadolczaka.

---

*) *Nieczytelny rękopis tłumaczy możliwe błędy w nazwiskach.*

Święto „Sokoła“ w Ostrzeszowie.

Hołd oddany bohaterom.

Ostrzeszów, miasteczko położone na wysuniętych rubieżach zachodnich ziem polskich, święciło w dn. 7-go b. m. uroczystą chwilę.

Sokół miejscowy, z szeregów którego tworzyły się kadry powstańcze nz odcinku bojowym Kępno—Ostrzeszów, a później 17-y Dywizjon artylerji, oddawał w dniu tym obywatelstwu ostrzeszowskiemu pomnik dla poległych w powstaniu Wielkopolskiem i Śląskiem. Pomnik z marmuru, wysokości kilkunastu metrów, z pamiątkową tablicą i lawetami armatniemi wraz z położonymi obok w kształcie półksiężyca kilkunastu grobami poległych powstańców i mogiłą dla nieznanego powstańca wyglądał wspaniale.

Pomnik ów zbudowany został na cmentarzu ostrzeszowskim z inicjatywy i dzięki staraniom i finansowemu poparciu miejscowego Sokoła.

Udział w tej wielkiej uroczystości wzięło licznie Sokolstwo Polskie w swych barwnych mundurach. Prócz miejscowego Towarzystwa Powstańców i Wojaków oraz Bractwa Strzeleckiego, obecnych na uroczystości, organizacje pozamiejscowe święto owe zbojkotowały.

Kaliscy sokoli reprezentowani byli przez druhów Welnica, Gadzinowskiego i Rexa. Byłą Kongresówkę reprezentował jedynie Kalisz, któremu za udział serdecznie dziękował jenerał Haller, mówiąc, iż Kalisz kocha Wielkopolan, gdyż zawsze jest z nimi obecny. O godz. 10-ej wyruszono do kościoła, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo; następnie wyruszono na cmentarz, gdzie po strzale armatnim jenerał Haller odkrył zasłonę pomnika.

Poświęcenia dokonał ks. radca Perliński, proboszcz miejscowy. Po poświęceniu prezes Komitetu, naczelnik okręgowy Sokoła, p. Wodniakowski, w któtkiej, gorącej przemowie oddał pomnik w ręce jenerała Hallera, ten zaś w podniosłych słowach przemówił do zebranych tłumów.

Jako następny mówca, zdając raport jenerałowi przemawiał do obecnych pułkownik rezerwy właściciel pobliskiego majątku p. Thiel, były dowódca i organizator odcinku bojowego Ostrzeszów—Kępno. W gorących słowach uczcił grób nieznanego żołnierza por. rezerwy p. mecenas Radtke. Po wygłoszonych mowach rozdane zostały krzyże pamiątkowe dla rodziny poległych oraz udekorowany został grób nieznanego powstańca. Śpiewem wspólnych chórów zakończoną została ta rzewna uroczystość.

Następnie na domu, gdzie Rada Ludowa organizowała kadry powstańcze, odkryta została przez byłego prezesa Rady Ludowej p. Wężyka tablica pamiątkowa.

Po defiladzie na rynku, wyruszono na Targowisko, gdzie stowarzyszenia wojskowo-wychowawcze. ustawione w czworobok, witały entuzjastycznie jenerała Hallera wraz z świtą.

Sztandar powstańców udekorowany został krzyżem pamiątkowym oraz wręczane były medale 3-go maja przez miejscowego starostę p. Siecińskiego p. Wodniakowskiemu, naczelnikowi Sokoła oraz p. Dirsce, prezesowi Bractwa Strzeleckiego. który w gorących słowach dziękował im za pracę społeczną i usilną pracę nad odrodzeniem wychowania fizycznego.

W hotelu p. Henrykowskiego odbył się raut przy udziale 100 osób. Przemawiali: jen. Haller, pułk. Thiel, pułk. Więckowski dowódca 70-go pułku stacjonowanego w Gnieźnie, p. burmistrz Scydak, p. Dirska, senior prezes Sokoła p. W. Dirska, — junior, p. starosta Siciński, p. profesor Biczysko i inni.

Na raucie śpiewał chór seminarjum ewangielickiego pod kierunkiem p. prof. Rozmarynowskiego.

Dyrektorem semin. jest profesor Batschel, który każdej uroczystości narodowej spieszy z pomocą.

Po wspólnej fotografji wśród umundurowanych Sokołów i w wyprzężonym powozie ciągniętym przez Sokolstwo odjeżdżał jen. Haller do Biedruska, entuzjastycznie żegnany przez ludność Ostrzeszowa.

Z. W.

Sprawozdanie z założenia Gniazda Poznań-Dębiec.

W niedzielę, dnia 5 kwietnia 1925 r., odbyło się zebranie konstytucyjne. Obecni na zebraniu z Przewodnictwa Okręgu Poznańskiego: dh prezes Gustaw Lewandowski, dh lustrator obwodowy Wacław Jaśkowski i dh senior Nieżychowski. Po zagajeniu zebrania i wykazaniu celu zwołania przez dha Jaśkowskiego, powołano do przewodnictwa p. rektora szkoły Bertranda, a do pióra p. nauczyciela Eibicha. Dh prezes Lewandowski przemówił w jędrnych słowach do zebranych i przedstawił treść ustaw. Uchwalono założenie Gniazda.

Ze względu na to, że część obywateli Dębca nie dała posłuchu apelowi i nie przybyła na zebranie, nie wybrano jeszcze zarządu, tylko powołano komisję propagandową w osobach dhów Stanowskiego Antoniego, Pflauma Andrzeja i Kosickiego Stefana, i uchwalono dalsze zebranie na niedzielę dnia 19 kwietnia 1925 r.

Zebranie to zagaił dh Wacław Jaśkowski z Przewodnictwa Okręgu; na członka zgłosiło się 23 obecnych i 5 do młodzieży. Przewodniczył zebraniu dh Bertrand, pióro prowadził dh Antoni Stachowski.

Zarząd wybrano następujący:

Prezes Józef Tokarski, zast. prez, Fr. Körnlein, sekretarz A. Stachowski, skarbnik Władysław Stachowski, naczelnik Andrzej Pflaum, radni Kosicki Stefan i Jan Muth.

Składki miesięczne unormowano na 0.50 zł.

Do członków zaliczamy dhów rektora Bertranda, nauczyciela Eibicha i komisarza miejskiego dha Tritta, mamy więc nadzieję, że placówka ta rozwijać się będzie, mimo wykazującego się sobkowstwa zasiedziałych obywateli rolników, który pomimo szeroko rozwiniętej agitacji nawet na zebranie nie przybyli.

Jaśkowski.

Sprawozdanie z zebrania założenia Gniazda w Ceradzu Kościelnym.

W poniedziałek wielkanocny 13 kwietnia 1925 r., odbyło się konstytucyjne zebranie gniazda Ceradz Kościelny. Obecni na zebraniu z Przewodnictwa Okręgu: dh dh prezes Lewandowski, łącznik wojskowy Antoni Wysocki, lustrator obwodowy Jaśkowski; z Gniazda Poznań-Śródmieście: dh dh Wolniewicz i Szulczyk; większe zastępy drużyn gniazd Dopiewo, Więckowice i Jankowice z prezesami i naczelnikami na czele (z Jankowic obecny również Oddział żeński).

Zebranie zagaił X. proboszcz Bajerowicz o godz. 5 popoł. Przewodniczył zebraniu dh prezes Lewandowski, który powołał do pióra dha Jaśkowskiego. Przemawiali dh Lewandowski na temat idei Sokolej i wytycznej pracy na przyszłość, dh Wysocki w sprawie technicznej a dh Jaśkowski na temat organizacji i tworzenia drużyn, jako wielkiej rodziny społecznej. Dh Wolniewicz przedstawił stan sokolstwa pod byłym zaborem pruskim, jako skład ubogiej inteligencji i braci robotniczej i rzemieślniczej. X. proboszcz Bajerowicz przemówił ogólnie do swych parafjan, powołując do wytężonej pracy społecznej. W myśl propozycji jego zaśpiewano rotę Konopnickiej z powodu dni tych, poświęconych w Wielkopolsce do wyrażenia manifestacyjnego protestu przeciw zakusom niemców.

Dh Głowacki z Dopiewa w swem przemówieniu wydaje okrzyk na cześć X. proboszcza Bajerowicza i dh Dziewulskiego, prezesa Gniazda Jankowic i patrona parafji ceradzkiej.

Na członków zapisało się 18 osób.

Prezes X. proboszcz Bajerowicz, wiceprezes Stanisław Orzełkiewicz, sekretarz Stanisław Pempera, skarbnik Kazimierz Teige (miejscowy nauczyciel), naczelnik Jan Jandy.

Przewodnictwo oddał dh prezes Lewandowski w ręce prezesa nowego gniazda, dha X. proboszcza Bajerowicza, który apelem do pracy w miłości Boga i Ojczyzny zakończył posiedzenie.

Drużyna z Dopiewa wykonała przed szkołą okazowe ćwiczenia wolne, poczem drużyny po złożeniu raportu Przewodnictwu Okręgu wyruszyły do swoich siedzib.

Oby wysiłki nasze wspólne dokazały zgromadzenia wszystkiej braci polskiej pod skrzydło naszego szarego ptaka, by wreszcie spełniły się życzenia naszych starych druhów założycieli organizacji naszej.

Okręg Poznański w tymże roku założył jeszcze gniazda w Jankowicach, Więckowicach, Bugaju. Obecnie liczy Okręg Poznański 39 gniazd.

Czołem!

Jaśkowski.

DZIELNICA POMORSKA.

Protokół z posiedzenia Rady Okręgowej z dnia 17 maja 1925 r. w Toruniu.

Posiedzenie zagaił prezes okręgu drh Wiencek.

Stwierdzono obecnych delegatów Gniazd, jak następuje:

Chełmża 2 deleg., Golub 2 deleg., Kowalewo 1 deleg., Król-Nowawieś 1 deleg., Młyniec 1 deleg., Podgórz 2 deleg., Toruń 5 deleg., Wąbrzeźno 1 deleg., razem 15 delegatów, 3 członków Wydziału Okr. i 2 członków „komisji-matki“, zatem uprawnionych do głosowania 20. Także zaszczycił zebranie swą obecnością sekretarz dzielnicowy, drh Malczewski, i naczelnik dzielnicowy, drh Makowski.

Przeczytany protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto. W sprawie wniosku gniazda Kowalewa o zniesienie otrzymanej przez Dzielnicę nagany, oświadcza prezes, drh Wiencek, że Rada Okręgowa nie jest kompetentną do zniesienia wyroku Zarządu Dzielnicowego.

Prezes drh Wiencek przedkłada dwa pisma oddziału konnego Tow. Sokół w Toruniu, dotyczące zażalenia na Zarząd gniazda i usamodzielnienia Oddziału konnego.

Po dość długiej dyskusji, uchwalono jednogłośnie, by pisma te skierować z powrotem oddziałowi konnemu z nadmienieniem, że wnioski takie należy poprzednio przedłożyć 1-ej instancji t. j. Zarządowi gniazda do zaopinjowania.

Prezes drh Wiencek komunikuje obecnym, że w myśl uchwały Zjazdu Rady Okręgowej w Kowalewie odbyła „Komisja-matka" dn. 14 maja b. r. swe posiedzenie, na którem powzięto uchwałę proponowania kandydatów: na prezesa, w miejsce drha Wiencka, drha Tadeusza Webera z Podgórza; w miejsce drha sekretarza Makurackiego — drha Józefa Nowaka z Podgórza i w miejsce skarbnika drha Jaruszewskiego — drha Stanisława Lendziona z Torunia.

Drh Wiencek powołał na marszałka do dalszego prowadzenia Zjazdu drh Suleckiego Jakóba z Torunia i przystąpiono do wyboru prezesa, sekretarza, skarbnika i dalszych członków zarządu.

Na wniosek drh Wierzchowskiego z Podgórza nastąpiła 5-cio minutowa przerwa, podczas której, ponieważ proponowano dalsze kandydatury, miała co do nich powziąć swoją decyzję „komisja-matka". Prócz proponowanych na swem posiedzeniu dnia 14 maja b. r., wyraziła swą zgodę na dalsze kandydatury.

Wybór prezesa odbył się tajnie kartkami. Większością głosów został wybrany prezesem drh Alfred Krzyżanowski z Torunia. Drh Krzyżanowski przyjął urząd prezesa i przyrzekł podjąć się naprawienia tego, co dotychczas zaniedbano, lecz zastrzegł sobie bezwzględną karność ze strony członków zarządu poszczególnych gniazd.

Na sekretarza wybrano jednogłośnie drha Józefa Nowaka z Podgórza, a na skarbnika druha Stanisława Lendziona z Torunia. Nowowybrani druhowie przyjęli, dziękując za zaufanie i przyrzekając pracować dla dobra okręgu.

Dalej wybrano na rewizora kasy w miejsce druha Wronkowskiego druha Niewiadę z Kowalewa.

Na delegatów do Dzielnicy w miejsce drha Zawadzkiego, drha Jakóba Suleckiego z Torunia, w miejsce drha Worocha drha Müllera z Golubia.

Na ławników w miejsce drha Puciaty drha Webera z Podgórza, w miejsce drha Jordana drha Walentego Tomaszewskiego z Król-Nowejwsi. Na członków sądu honorowego wybrano w miejsce drha Puciaty drha Marcina Serafina z Podgórza, w miejsce Wronkowskiego drha Feliksa Kambego z Torunia, w miejsce drha Krzyżanowskiego drha Jakóba Suleckiego z Torunia.

Drh Wierzchowski postawił wniosek, by Zarząd okr. postarał się o statut dla poszczególnych gniazd, a na wniosek drha Webera z Podgórza, by Zarząd okr. stwierdził poprzednio ilość członków w swoim okręgu.

Prezes drh Krzyżanowski komunikuje, że w przyszłym miesiącu zlustruje wszystkie gniazda, należące do okręgu. Drh Niewiada z Kowalewa wnosi, by Zarząd okr. wydał okólnik do wszystkich gniazd, w którym należy zwrócić uwagę w sprawie przyjmowania nowych członków, ponieważ w ostatnim czasie dostały się różne elementy do gniazd, niegodne miana sokoła.

Drh Weber z Podgórza porusza kwestję tworzenia lotnej komisji organizacyjnej, któraby zajęła się tworzeniem nowych gniazd sokolich; w tym celu wybrano komisję, która się składa z następujących druhów:

Krzyżanowskiego, Suleckiego, Webera, Wierzchowskiego i Kaubego. Następnie omawiano sprawę przyszłego Zlotu; po dłuższej dyskusji, uchwalono odbyć go dnia 6 września r. b. w Toruniu, z połączeniem 30-lecia istnienia gniazda toruńskiego.

Na wniosek druha Wierzchowskiego uchwalono, by w zlocie li tylko tych druhów dopuszczono do zawodów, którzy będą brać udział w wolnych ćwiczeniach

Drh Makowski, naczelnik Dzielnicy omawiał sprawę ćwiczeń z karabinami, czem zajmie się Zarząd Okr. w najbliższym czasie.

Na tem obrady zakończono.

Apel prezesa okręgu.

„Uchwałą Rady Okręgowej z dnia 17 maja 1925 r. wybrany zostałem prezesem Okręgu IV-go Dzielnicy Pomorskiej Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce. Stanowisko to przyjąłem, poczytując to sobie za wielki zaszczyt, zastrzegłem sobie jednak z góry, że przyjmuję tylko pod warunkiem wojskowej karności i ślepego posłuszeństwa w szeregach sokolich. Rozkazy Przewodnictwa Okręgu muszą być ściśle i szybko wykonywane przez Zarządy Gniazd, należących do Okręgu, rozkazy Zarządów Gniazd muszą być ściśle i szybko wykonywane przez członków poszczególnych Gniazd. Nie ścierpię w szeregach sokolich druhów nieposłusznych, ospałych i gnuśnych i sam przyłożę rękę do tego, by Gniazda poszczególne liczyły mniej członków, ale takich, którzy duszą i sercem będą Sokołami i w każdej chwili będą chętni i zdolni do okazania tego.

Oświadczam to z góry — obejmując urzędowanie — i apeluję do wszystkich druhów i druhen Okręgu IV, by stosując się do mego oświadczenia dopomogli mi w mej zbożnej pracy na chwałę Okręgu IV, Dzielnicy Pomorskiej i Związku Towarzystw Gimn. „Sokół" w Polsce!

Czołem!

Alfred Krzyżanowski.
prezes Okręgu IV.

Rozkazy Przewodnictwa Okręgu IV.

ROZKAZ Nr 1.

Toruń, dnia 20 maja 1925 r.

W miesiącu czerwcu b. r. przeprowadzoną będzie szczegółowa lustracja wszystkich Gniazd przez prezesa Okręgu w asystencji sekretarza i naczelnika. O terminie lustracji Gniazda będą zawiadomione na parę dni naprzód. W oznaczony dzień mają się stawić do przeglądu bez wyjątku wszyscy członkowie tak druhowie, jak druhny i młodzież sokola, płci obojga. Tylko choroba lub zajęcie zawodowe usprawiedliwi nieobecność. Zarząd musi być w komplecie. Druhowie wystąpią w mundurach, jakie posiadają; o ile nie mają mundurów, w czapkach sokolich, a o ile i tych nie mają, z odznaką sokolą. Zbiórka na placu ćwiczeń, a w razie niepogody na sali ćwiczeń. Wszystkie przyrządy do ćwiczeń, jakie Gniazdo posiada, muszą być ustawione w sali, w celu ich przeglądu. Sekretarze winni mieć przygotowane spisy członków, księgi protokółowe, dzienniki i wszelkie akta. Skarbnicy—księgi kasowe i gospodarcze spisy inwentarza.

ROZKAZ Nr 2.

Toruń, dnia 27 maja 1925 r.

Zarządy wszystkich gniazd przedłożą w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 czerwca b. r. alfabetyczne spisy członków wedle stanu z dniem 1.6.1925 r. obejmujące:

L. p., Imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, zawód, adres, od kiedy należy do Gniazda, stosunek wojskowy, czy ćwiczy, czy posiada mundur a) paradny, b) polowy. Gniazda, które spisy te przedłożyły, otrzymają takowe w celu sprostowania ich i zwrotu. Zaległe składki do Okręgu winny być wyrównane najpóźniej do 15.6 b. r., a mianowicie:

Chełmża za I półrocze 1925	— 94 zł.	
Golub „ „	— 62 „	
Kowalewo „ „	— 70 „	
Król Nowa wieś „ „	— 22 „	a za r. 24 5.15 zł.
Młyniec „ „	— 22 „	a za r. 24 34 zł.
Podgórz „ „	— 24 „	reszta
Toruń „ „	—235 „	a za r. 24 225 zł.
Wąbrzeźno „ „	— 38 „	

Upomnienia tego nie należy lekceważyć, gdyż Kasa Okręgu jest pusta a zaległe składki do Dzielnicy i Związku muszą być zapłacone.

Gniazdo w Gostkowie jest martwe, gdyż nie nadsyła żadnych raportów i niewiadomo, czy istnieje, czy zostało zwinięte.

Po otrzymaniu spisu członków — Przewodnictwo Okręgu wyszle potrzebną ilość statutów Towarzystwa, który należy doręczyć każdemu członkowi.

Przepisane legitymacje członkowskie będą wysłane do Gniazd po stwierdzeniu rzeczywistego stanu członków. Z chwilą wydania tych legitymacyj, wszelkie poprzednio wydane są nieważne i winny być ściągnięte i zniszczone.

Obowiązkiem każdego Sokoła jest prenumerowanie organu Związku p. t. „Przewodnik gimnastyczny Sokół". Zarządy Gniazd zechcą agitować za tą sprawą i jednać jak najwięcej prenumeratorów. W najbliższym raporcie należy tu donieść, ile egzemplarzy prenumerują obecnie członkowie Gniazda, a ile sam Zarząd. Prenumerata roczna wynosi 6 zł.

Historja Gniazd nie powinna zaginąć. W tym celu poleca się, by Zarządy Gniazd przy pomocy najstarszych wiekiem druhów, pamiętających dawne czasy Gniazda — zestawiły treściwą historję Gniazda od czasu założenia aż po koniec roku 1924 i przedłożyły ją do 1.7 b. r. wraz z wszystkimi zdjęciami fotograficznymi, jakie Zarząd lub poszczególni członkowie posiadają. Zdjęcia te po zreprodukowaniu ich będą zwrócone. Pozatem należy zamianować w każdym Gnieździe kronikarza, którego zadaniem będzie spisywać szczegółowo działalność i historję Gniazda, od 1.1.1925 r. począwszy. Odpis tej pracy należy przy końcu roku tu przedkładać.

Po przeprowadzonej lustracji Gniazd zaprowadzoną będzie jednolita biurowość we wszystkich Gniazdach. Druhowie sekretarze mogą swoje projekty w tym kierunku przesyłać do Okręgu.

Zarządom Gniazd poleca się przedłożenie do 1.7 b. r. budżetu, obejmującego przychody i rozchody na rok 1925.

W celu ułatwienia lotnej Komisji propagandowej w pracy około zakładania gniazd, zechcą Zarządy Gniazd przedłożyć jak najrychlej wykaz okolicznych wsi i miasteczek, w których niema Gniazda sokolego, z podaniem ilości mieszkańców, odległości w klm. od siedziby Gniazda i kilku znanych w danej miejscowości obywateli, którzyby dopomogli Komisji w założeniu Gniazda.

Ponieważ zaszły wypadki, że poszczególne oddziały Gniazd zwracały się wprost do Przewodnictwa Okręgu a nawet do Dzielnicy — zawiadamia się, że na przyszłość nie wolno tego czynić i wszelkie pisma Oddziałów winny być przedkładane w drodze służbowej t. j. przez Zarząd Gniazda. Pisma Oddziałów przysyłane bezpośrednio nie będą załatwiane.

Mundur sokoli, a szczególnie paradny, winien być bardzo szanowany. Zdarzają się wypadki, że druhowie stroją się w paradny mundur na zwyczajne zabawy, wycieczki, tańcówki. Jedno z Gniazd, urządzając zwykłą zabawę, użyło druhów w paradnych mundurach i to na koniach do rozwożenia tablic reklamowych o wycieczce — po mieście. Jest to profanacja munduru sokolego. Na przyszłość zakazuje się występywania w mundurze sokolim bez specjalnego pozwolenia Zarządu Gniazda, który winien bacznie zwracać na to uwagę, gdzie i kiedy mundur Sokoli może być użyty.

Zabrania się surowo nadmiernego używania gorących napojów alkoholowych podczas wycieczek, obchodów i zabaw, urządzanych przez Gniazda. Członek, który się upije— szczególnie gdy jest w mundurze sokolim lub z odznaką sokolą, winien być natychmiast usunięty z miejsca zabawy i dyscyplinarnie ukarany. O ile wypadek taki się powtórzy u jednego i tego samego członka, należy go wykluczyć z Gniazda.

Na ostatniem zebraniu Rady Okręgowej oznajmiono, że druhowie w kilku Gniazdach nie otrzymali dyplomów za zawody etc. Aby sprawę tą uporządkować, poleca się Zarządom Gniazd ponowne przedłożenie do 1.7 b. r. wykazu tych członków, którzy nie otrzymali dyplomów z podaniem, za co i z jakiego czasu te dyplomy się im należą.

W myśl uchwały Rady Okręgowej z dnia 17 maja 1925 r. Zlot Okręgu IV odbędzie się w Toruniu 6 września b. r. w połączeniu z obchodem 30-lecia istnienia Gniazda w Toruniu. Bliższe zarządzenia w tej sprawie zostaną wydane.

Dnia 30.5 i 1.6 b. r. Gniazdo Kraków obchodzić będzie 40-lecie swego istnienia i równocześnie 40-letni jubileusz pracy sokolej tamt. naczelnika Szczęsnego Rucińskiego. Przewodnictwo Okręgu wysłało tak Gniazdu, jak i jubilatowi-naczelnikowi depesze gratulacyjne.

Za Przewodnictwo Okręgu IV

Sekretarz:	Prezes:
Nowak	*A. Krzyżanowski*

Sprawozdanie
ze zlotu okręgu VII-go, dnia 7-go czerwca 1925 w Starogardzie.

Zlot odbył się pod protektoratem Starostów powiatów starogardzkiego, tczewskiego i gniewskiego, jako naczelników powiatów, na których terenie okręg działa.

O godzinie 5-tej rano odbyła się pobudka, potem generalna próba ćwiczeń wolnych, a następnie śniadanie dla ćwiczących.

O godz. 8 m. 30 wyruszono na boisko, gdzie odbyły się zawody, które trwały do godziny 10 m. 45. Następnie wrócono, aby udać się na wspólne nabożeństwo, co odbyło się po ustawieniu pochodu w Sokolniczówce. W pochodzie brały udział prócz gniazd sokolich: Starogard, Tczew, Zblewo, Lubichowo, Pelplin i Gniew, szereg towarzystw ze Starogardu, jak: Towarzystwo Wojaków z Kocborowa wraz z orkiestrą, Tow. Wojaków ze Starogardu, „Straż pożarna“, „Lutnia“ starogardzka i harcerze.

Podczas nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie ksiądz Jagiełła, dostosowując je do dzisiejszej uroczystości sokolej. Podniósł on ważność idei sokolej dla Ojczyzny i społeczeństwa. Przy końcu nabożeństwa odśpiewano wspólnie pieśń: „Boże coś Polskę“, co zrobiło na słuchaczach podniosłe wrażenie.

Po nabożeństwie, poszliśmy w pochodzie na rynek, gdzie nastąpiło otwarcie zlotu. Najprzód przemówił prezes okręgowy, druh burmistrz Wojczyński z Tczewa. Mówca podniósł przedewszystkiem znaczenie Pomorza dla Polski i znaczenie Sokoła dla Pomorza, po które butny Prusak wyciąga swe drapieżne pazury. Następnie przemawiał p. Starosta Dr. Bogacz ze Starogardu, składając życzenia zlotowi w imieniu p. Wojewody Pomorskiego. Jako trzeci przemawiał burmistrz starogardzki, p. Czwojdziński, wyrażając radość, iż może ten zlot witać i gościć w swojem mieście. Następnie udano się w pochodzie do Sokolniczówki, gdzie się odbył wspólny obiad, do którego zasiadły władze wojskowe, władze cywilne, przedstawiciele obywatelstwa starogardzkiego i wszyscy sokoli z zarządem okręgowym. Spożywano wspólny obiad wojskowy, który wszystkim dobrze smakował.

Podczas obiadu wygłosił prezes gniazda Storogardu, p. prokurator Dr. Suchecki, piękne przemówienie, zastosowane do uroczystości, a sekretarz okręgowy Grzankowski odczytał nadeszłe telegramy z życzeniami od Okręgu drugiego Sokołów Dziel. Pom. z Chojnic, od okr. IV-go Dz. Pom., od Starosty tczewskiego p. Dytkiewicza, od starosty gniewskiego p. Dr. Lemańczyka i od okręgu Sokoła z Nakła.

Po obiedzie udano się na boisko, gdzie odbyły się dalsze zawody.

Wynik zawodów przedstawia się, jak następuje:

Klasa I-sza sokołów pięciobój:

1-szą nagrodę Wład. Nurek ze Starogardu za 24 i pół punktów; 2-gą nagrodę Alfons Guth ze Starogardu za 23 i pół punktów; 3-cią nagrodę Bronisł. Wyczółkowski ze Starogardu za 21 i pół punktów; 4-tą nagrodę Antoni Nurek ze Starogardu za 21 punktów; 5-tą nagrodę Machaliński Stanisław za 20 punktów.

Klasa 2-ga sokołów pięciobój:

1-szą nagrodę Maks. Schroeder z Gniewu za 56 i pół punkt; 2-gą nagrodę Antoni Brzóska z Tczewa za 56 p.; 3-cią Alfons Gałecki z Gniewu za 50 i pół p.; 4-tą Alfons Szulc z Gniewu za 49 p.; 5-tą Bronisław Weński ze Starogardu za 47 i pół p.

Oddział żeński pięciobój:

1-szą nagrodę Joanna Struczyńska z Tczewa za 56 punktów; 2-gą nagrodę Klara Sznazówna ze Starogardu za 53 p.; 3-cią Stefanja Zblewska ze Starogardu za 48 p.; 4-tą Łucja Pietruszyńska z Tczewa za 44 i pół p.; 5-tą Marja Kruszyńska ze Starogardu za 39 p.

Młodzież męska pięciobój:

1-szą nagrodę Bronisław Szarmach ze Starogardu za 54 punktów; 2-gą Józef Lubiński ze Tczewa za 52 i pół p., 3-cią Alfons Prawnicki z Zblewa za 52 p.; 4-tą Maks. Deliński z Gniewu za 51 i pół p.; 5-tą Aleksander Kawski ze Zblewa za 51 p.

Młodzież żeńska czworobój:

1-szą nagrodę Hildegarda Pietruszyńska z Tczewa za 42 punktów; 2-gą Kazimiera Angielówna z Tczewa za 32 p.; 3-cią Jadwiga Majerówna z Tczewa za 31 p.; 4-tą Elżbieta Guzowska z Tczewa za 30 i pół p.

Sztafeta męska 4×100. Nagrodę wędrowną okręgu VII-go zdobyło gniazdo Starogard w czasie 54 i $^2/_5$ sekund. Stawali do sztafety: Nurek 1, Nurek 2, Guth i Wiesiołkowski.

W biegu 3000 metrów Dziennika Starogardzkiego zdobyli nagrody: 1-szą Dziewiątkowski z Gniewu 12,59 sek.; 2-gą M. Schroeder z Gniewu 13, 12 sek; 3-cią Jędrzejewski Lubichowo 13,20 sek.

Nadzwyczajną nagrodę dla dwóch najlepszych piłkarzy drużyn Tczew-Starogard otrzymali druhowie Zygmunt Mlewski z Tczewa i Runge ze Starogardu.

Po skończonych zawodach udano się z powrotem do Sokolniczówki, gdzie nastąpiło rozdanie nagród, poczem prezes Okręgowy zlot zamknął stosownem przemówieniem i hasłem sokolem Czołem!

Z Dzielnicy Pomorskiej wzięli udział w zlocie druhowie: Pączek ze wiecia i Kulczyński z Gniewu.

Jan Grzankowski
sekretarz okręgu VII.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Zlot propagandowy Okręgu Warszawskiego
we Włocławku w dn. 14.VI 1925 r.

Rozkaz druha prezesa Okręgu S. Lesiewicza powołał szeregi sokole do zamanifestowania pracy sokolej w stolicy Kujaw — Włocławku.

W przeważającej liczbie stanęła do apelu Warszawa ze swoim sokolim Oddziałem Konnym i przeszkolenia wojskowego pod bronią, z orkiestrą Gniazda im. jen. J. Sowińskiego.

Wyjazd nastąpił w sobotę 13 b. m. o godz. 20.30. Na wstępie podróży spotkało nas miłe wrażenie: jedziemy pociągiem, złożonym z wagonów nowych, wykonanych w fabryce krajowej.

Na zlot do Włocławka poza gniazdami warszawskiemi przy-

był oddział druhów z Kutna i Mławy oraz przedstawiciele gniazd: Grójec, Łowicz, z sąsiednich okręgów.

Gniazdo włocławskie z Komitetem Obywatelskim na czele pełniło rolę serdecznych gospodarzy, którzy otwartem sercem witali i podejmowali gości, a miejscowy chór powitał ich śpiewem na peronie dworca.

Nastrój panował podniosły, chociaż kapryśna aura mroziła nas chłodem i straszyła deszczem.

Rankiem o 6-ej pobudka, następnie wymarsz na boisko miejscowego Tow. Cyklistów. Próbne ćwiczenia sprawnie i prędko wykonano, do czego nagliły przejmujący chłód i troska o zdrowie ćwiczących.

Następnie rozpoczęły kolejno przymaszerowywać na boisko oddziały: wojska, harcerzy, szkół, Tow. Cyklistów i t. p. Po dokonanym przeglądzie zgromadzonych oddziałów, powitał przybyłych imieniem miasta p. Prezydent, poczem rozpoczął się pochód na rynek, ażeby wysłuchać Mszy polowej.

Naprawdę podniosły był widok, gdy wojsko wspólnie z organizacjami miejscowemi i przybyłem sokolstwem słuchało polowej Mszy świętej. Po skończonej Mszy, podczas której mżył drobny deszczyk, odbyła się defilada przed przedstawicielami władz wojskowych, państwowych, komunalnych i sokolstwa. Przed rozpoczęciem defilady druh prezes Okręgu udekorował 7 druhów medalami 3-go Maja za wybitną pracę w przeszkoleniu wojskowem.

Przedefilowały kolejno szkoły i harcerze z orkiestrą sokolą na czele, następnie oddział wojskowy, sokole zespoły, reprezentacja Weteranów i oddział Cyklistów, prowadzone przez wojskową orkiestrę. Defilada wypadła doskonale. Po rozwiązaniu pochodu dano kilkogodzinny wypoczynek.

Po obiedzie, chociaż drobny deszcz rosił obficie ziemię, gdy wypogodziło się około 16-ej jako tako, rozpoczęto ćwiczenia na boisku.

Przybyła publiczność nie szczędziła swego uznania i po każdym ćwiczeniu darzyła wykonawców rzęsistymi oklaskami.

Na program złożyły się: 1. Wolne ćwiczenia druhen i druhów, 2. ćwiczenia druhów na drążku i poręczach, 3. skoki druhów przez konia, 4. gra druhen w piłkę latającą i 5. mecz piłki nożnej między drużynami sokolemi Warszawy i Włocławka.

Żegnani owacyjnie, wyjechali sokoli o godz. 20.30 z gościnnego Włocławka, unosząc miłe wspomnienia serdecznego przyjęcia z pełną nadzieją, że odtąd rozwinie się praca sokola na terenie Kujaw, do czego obiecali dopomagać przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa w swoich przemówieniach, życząc Sokolstwu bujnego rozkwitu.

Zbliżenie się Sokolstwa do miejscowego społeczeństwa i szereg przemówień różnych osób przekonało nas, że na sprawy patrzymy wszyscy jednakowo, jeden widząc cel — wspólny i zgodny wysiłek dla wzrostu potęgi Rzeczypospolitej.

Gdyśmy zgodni — nic straszny dla nas żaden wróg!

Stefan Bronikowski.

Uroczystość Sokolska w Oszmianie.

Z trzech założonych w r. z. przez Okręg Wileński gniazd Sokolich prowincjonalnych, najbardziej intensywnie zdołało się rozwinąć Gniazdo Oszmiańskie, liczy bowiem już dzisiaj blisko 150 druhów i druhen, w czem połowę umundurowanych. Okoliczność ta, zarówno, jak i mający się odbyć w sierpniu r. b. „Zlot Jubileuszowy" Dzielnicy Mazowieckiej w Warszawie, skłoniły zarząd gniazda do energicznego zajęcia się sprawieniem sztandaru, jako widomego i poświęconego godła sokolego. Nader pomyślny rozwój swój zawdzięcza Gniazdo Oszmiańskie gorliwej i niestrudzonej pracy inicjatorki i pierwszej założycielki druhny Gniazda Wileńskiego Heleny Merskiej, prezesowi dek. d-wi B. Poilienisowi oraz kierownikowi technicznemu naczelnikowi druhowi Narkiewiczowi, członkowi Grona Nauczycielskiego Gniazda Wileńskiego.

W niedzielę d. 7 b. m. święciło Gniazdo Oszmiańskie, a wraz z niem całe niemal miasto, uroczystość poświęcenia bogato wyhaftowanego podług rysunku prof. F. Ruszczyca, swego sztandaru, której to ceremonji dokonał, po uprzedniem uroczystem nabożeństwie w miejscowym kościele parafjalnym, przybyły łaskawie specjalnie w tym celu z Wilna w towarzystwie p. wojewody Władysława Raczkiewicza, J. E. ks. biskup Bandurski.

Święto Sokolskie w Oszmianie, dzięki udziałowi tak dostojnych gości, przybyłego w liczbie około 100 druhów i druhen Gniazda Macierzystego Wileńskiego (w umundurowaniu, ze sztandarem i orkiestrą mieszaną Sokoła i kolejarzy), z władzami tegoż, oraz okręgu na czele, nadto szeregu wybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa wileńskiego (posła p. Raczkowskiego, prof. F. Ruszczyca, wizytatora szkół prof. Z. Fedorowicza i innych, oraz z pośród miejscowej administracji, obywatelstwa i ziemiaństwa — było od początku do końca nacechowane niezwykłą powagą i ogólną niekłamaną sympatją wszystkich warstw społeczeństwa dla „Sokoła", jako jednej z pożyteczniejszych w pracy dla dobra ojczyzny organizacji społeczno-narodowej.

Na program uroczystości złożyły się:

Przybycie Gniazda Wileńskiego, oraz delegacji Mołodeczańskiego Gniazda w nocy z dn. 6 na 7 b. m.

Rano o godz. 8 śniadanie, oraz do godz. 10 i pół ćwiczenia wspólne próbne, w tymże czasie powitanie przez miejscowe władze administracyjne, oraz banderję Sokołów konnych na drodze do miasta przybyłych autem z Wilna J. E. ks. biskupa Bandurskiego w towarzystwie p. wojewody Władysława Raczkiewicza.

Uroczysta Msza Święta w miejscowym kościele z kazaniem J. E. ks. biskupa Bandurskiego, po ukończeniu której wyświęcenie przez tegoż sztandaru gniazda tudzież podniosłe i wysokim patrjotyzmem owiane przemówienie o ideologji „Sokoła" z wyrazami uznania dla owocnej pracy tej organizacji na ziemiach polskich od przeszło pół wieku prowadzonej, poczem wbicie kilkudziesięciu gwoździ pamiątkowych i wręczenie sztandaru chorążemu gniazda.

Defilada połączonych gniazd „Sokoła" Wileńskiego i Oszmiańskiego z kościoła przez miasto do parku „8-go maja" oraz na boisku w parku przed p. wojewodą, J. E. ks. biskupem i gośćmi drużyn męskich i żeńskich „Sokoła", po której p. wojewoda w mowie powitalnej wyraził zadowolenie z owocności pracy, zachęcił do wytrwania w tejże i wyraził życzenie pomyślnego rozwoju.

Bankiet-obiad zgromadził około 70 osób i zakończony został szeregiem przemówień oraz toastów.

Pokaz gimnastyczny połączonych gniazd Oszmiany i Wilna, z udziałem stukilkudziesięciu druhów i druhen zgromadził tłumy widzów i wywarł na wszystkich (jak zwykle pokazy „Sokoła"), b. dodatnie wrażenie, dowodem czego gorące oklaski po każdym numerze programu.

Po kolacji odbył się na zakończenie święta w wielkiej sali kasyna, przy dźwiękach orkiestry wieczór taneczny.

Warszawa, Gniazdo IV (Dynasy). Dnia 17 maja. Zwyczajem lat ubiegłych gniazdo nasze otwarcie sezonu letniego obchodziło uroczyście. Zebrane na Dynasach drużyny pod przewodnictwem druha prezesa mecenasa Kłossowskiego, ze sztandarem, udały się ulicami miasta do prastarej świątyni Św. Anny, gdzie patron Warszawy Bł. Ładysław z Gielniowa i królewna Anna Jagielonka — zanosili błagalne modły do stwórcy, o rozkwit i szczęście ojczyzny. W zwartych szeregach stanęła brać sokola u stopni Wielkiego Ołtarza przybranego zielenią i kwiatami, tonącego w powodzi światła. Mszę Świętą odprawił ks. kanonik Kaim, po skończeniu której przemówił do zebranych.

Po skończonej uroczystości kościelnej, zebrani wraz z rodzinami udali się statkiem do Młocin, gdzie ochoczo bawiono się dzień cały. Dużem zainteresowaniem cieszyły się urządzone biegi o nagrody, zakupione z funduszu ofiarowanego przez druha Dajkowskiego. Kulminacyjnym punktem były rozgrywki druhów seniorów, którzy wzbudzili podziw wśród obecnych wytrzymałością i sprawnością.

DZIELNICA WE FRANCJI.

PROTOKÓŁ
zebrania dzielnicowego Wydziału Wychowania Fizycznego z dn. 14.VI 25 w Lens.

Obecni na zebraniu: Dh I Zast. Nacz. Dzieln. Fr. Musielak, II zast. dh Hendrysiak Leon, sekretarz Sławiński, z Okr. I Nacz. Dobrowolski, z II Okr. dh Musielak Marcin, z Okr. V dh Naczelnik Kowalczyk i zast. dh Krawczyk, z Okr VIII dh Lewandowski i dh Kulka, z Okr. IX dh Musielak Stan. i dh Roszyk, z Okr. X dh Prezes Okr. Ławniczak.

Z gości: dh Drągowski, członek Komendy Harcerskiej i dh Świętochowski z ram. Konsulatu z Lille. Nieobecność usprawiedliwili: dh Prezes Dzieln. Grzona i dh Wolski.

Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania Dz. W. W. F. uchwalono odbywać wszystkie zebrania Dz. W. W. F. w Lens, gdzie jest siedziba Dzielnicy.

W sprawie organizacji obchodu 3-go maja w Lille zaznaczono, że było dużo niedomagań podczas ustawiania pochodu; również zakończenia uroczystości na boisku przez władze oficjalne wcale nie było. Do tego zawód co do zniżek kolejowych zrobił swoje, tak że zaledwie połowa dhów wzięła udział w uroczystości.

To samo co do uroczystości pod Arras, gdzie było zastąpionych tylko 5 gniazd. Dh Hendrysiak omawia faktyczny stan rzeczy i stawia wniosek, ażeby w przyszłości nie brać udziału tam, gdzie odbędzie się uroczystość, względnie obchód w najbliższych dniach, gdyż na tem cierpi sprawa z powodu braku możności zorganizowania występów zbiorowych.

W sprawozdaniu ze zlotu w Strassburgu zaznaczono, że instrukcje i wyznaczenie uczestników było spóźnione, a dobór dhów z Okr. IV i VII, niestosowny. Dh Hendrysiak podnosi brak karności sokolej w powyższych Okr.

Z kolei odczytano program Kursu związkowego w Polsce. Z powodu braku środków finansowych na pokrycie kosztów wysłania na kurs większej ilości uczestników, wyznaczono sześciu dhów, jako kandydatów, a mianowicie: dha Nacz. Woźniaka, dhów zast. Musielaka Fr.

i Hendrysiaka, dha Sławińskiego, Musielaka Marcina i dha Wolskiego Franciszka. Przewodnictwo Dzielnicy zwróciło się w tej sprawie z prośbą o subwencję finansową do pewnej instytucji polskiej. Listę przyjęto.

W razie wyjazdu na kurs do Polski dhów Fr. Musielaka i Hendrysiaka, obejmuje Naczelnictwo Dzielnicy aż do powrotu ich z Polski dh Marcin Kowalczyk, Naczelnik V Okręgu. Na zloty wyznaczono następujących sprawozdawców techn.: I Okr. (26.7) dr Musielak Fr., II Okr. (12.7) dh Sławiński Wiktor, V Okr. (30.8) dh Musielak Fr., VI Okr. (26.7) dh Hendrysiak, VIII Okr. (30.8) dh Sławiński Wiktor, IX (28.6) dh Hendrysiak.

Funkcję sekretarza Dz. W. W. F. na rok bieżący pełni w ciągu dalszym dr Wiktor Sławiński, jako zastępcy jego zostali wybrani: dh Hendrysiak i dh Roszyk. W skład ścisłego grona Dz. W. W. F. weszli dhowie: z ram. Przew. Dzieln. dh Prezes Grzona, z Dz. W. W. F. dh Nacz. Woźniak, Musielak Fr., Hendrysiak Leon, Sławiński, Musielak Marcin i Kowalczyk Marcin.

Do Przewodnictwa Dzielnicy przybrano dhów: Musielaka Marcina i Kowalczyka.

W punkcie dalszym uchwalono odbyć następny zlot Dzielnicowy w Paryżu w r. 1926 podczas Zielonych Świąt z okazji 25-lecia gniazda w Paryżu, jak również w celu zapoznania Francuzów z działalnością Sokolstwa polskiego na ziemi francuskiej.

Urządzenie zawodów lekkoatletycznych Dzielnicy w d. 27.9 r. b. w Lille referuje delegat Komitetu dh Świętochowski, Naczelnik gniazda w Lille. Szczegółowe opracowanie i podanie do prasy powierzono ścisłemu gronu Dz. W. W. Fiz. O mistrzowstwo piłki nożnej rozegrają mecz najlepsze drużyny Sokoła i Dzieln. Sportowej podczas powyższych zawodów. Nagrody wzgl. puhary ofiarowali: pan ambasador Chłapowski, konsulat w Lille i redakcja „Wiarusa Polskiego“ w Lille. Dyplomy i żetony wydaje Przew. Dzielnicy VII, które obejmuje kierownictwo zawodów. Wyścigi kolarskie odbędą się w okolicy Lille. Wyjazd i meta w Lille.

Z kolei zabierali głos dh Drągowski, członek Komendy harcerskiej, referując o konieczności współpracy Harcerstwa z Sokolstwem, jak to ma miejsce w kraju. Zaznaczono, że byłoby wskazanem zgłoszenie przez Dz. VII pięciu młodych dhów celem odbycia 3-tygodniowego kursu harcerskiego w Wogezach w miesiącu sierpniu. Przyjęto ten wniosek po dłuższej dyskusji, zapraszając dha Drągowskiego stale na zebrania Dz. W. W. F. z ramienia Komendy Harcerskiej.

Sprawozdanie ze Zlotu Franc. Związku gimnastyków, odbytego w dniach 29.V—1.VI 25. w Strassbourgu.

Z okazji odbywającego się Zlotu Franc. Zw. Gimn. podczas Zielonych Świąt w Strassburgu, wzięła Dzielnica VII we Francji w nim udział, w liczbie ogólnej druhów 95 i delegata Związku Sokolstwa Polskiego, dha wicepr. Zw, Terecha Michała z Warszawy. Członków Przewodnictwa Dzielnicy wyjechało tamże 6-ciu, dhów z Okr. I-go 14, dhów z Okr. II-go 6, z Okr. IV — 38, z Okr. VII druhów 29; sztandarów sokolich brało udział w pochodach 7, t. j. 2 z Okr. I-go, 1 z Okr. II-go, 2 z Okr. IV-go i 2 z Okr. VII-go.

Przyjazd do Strassburga nastąpił w sobotę, t. j. 30.V. 25. rano, na boisku odbywały się wtedy zawody uczniów względnie młodzieży sokolej.

Popołudniu nastąpił przyjazd ministra oświaty i władz Związku Gimnastyków ze sztandarem związkowym. W tym czasie druhowie nasi odbywali próbę ćwiczeń lancą i wolnych wspólnych na sali, gdzie nas ulokowano.

W dniu następnym odbywały się zawody zastępów i jednostkowe na boisku zlotowem od godz. 6—12-tej i pop. od g. 2-giej do 6-tej, gdzie nasi druhowie brali udział w ćwiczeniach lancą i budowaniu piramid 4-piętrowych o nagrody, uzyskawszy za ćwiczenia $93^{75}/_{100}$ punktów na sto.

Podczas pory obiadowej odbyło się przyjęcie delegatów 10-ciu pokrewnych zw. gimn. obcych krajów w t. sw. „Maison Rouge“, gdzie wygłoszono cały szereg mów powitalnych. Z ramienia Zw. Sok. Polsk. przemawiał dh wicepr. Zw. inż. Terech z Warszawy. Oprócz tego przemawiali delegaci: angielski, belgijski, duński, holenderski, włoski, szwajcarski i czeski. W międzyczasie, nadjechał p. Painlevé, prezydent ministrów i minister wojny w jednej osobie, minister oświaty de Monzie i gł. komisarz min. wojny p. Benazat, których przedstawił zebranym i powitał prezes Zw. Franc. Gimn. p. Cazalet, zaznaczając, że miło mu powitać dostojnych gości na wolnej ziemi alzackiej. Pan Painlevé zaznaczył w odpowiedzi, że właśnie dzięki zw. wychowania fizycznego, który daje armji zdrowych ludzi i dobrych obywateli można dzisiaj obchodzić to uroczyste święto na wolnej od Niemców ziemi alzackiej. Z kolei witał sokołów polskich i czeskich i innych delegatów, wzywając ich do pielęgnowania ducha narodowego i pracy dla ojczyzny.

Stamtąd wyjechali delegaci naprzeciw pana prezydenta republiki, który oficjalnie po raz pierwszy odwiedził ziemię alzacką, witany owacyjnie przez całą ludność.

Wieczorem odbywały się na boisku tańce ludowe na wzniesionych specjalnie do tego trybunach.

Następnego dnia zawody w ciągu dalszym do południa na boisku; w mieście defilada wojsk na Place de la Republique przed prezydentem republiki i władzami francuskiemi.

Po południu o godz. 1½ zbiórka delegacji obcych zw. gimn. na placu przed dworcem w następującym porządku: Czesi, Anglicy, Belgowie, Polacy, Włosi i Szwajcarzy. Oddział polski wyglądał okazale z muzyką miasta Strassburga na czele, dzięki staraniom p. konsula Rzplitej Polskiej w Strassburgu, dha Dezerińskiego, który od pierwszej chwili nie żałował czasu i trudu, ażeby Sokolstwo polskie było licznie i godnie reprezentowane na Zlocie francuskim w Strassburgu.

Pochód sokołów polskich można nazwać „tryumfalnym“, gdyż okrzykom „Vive la Pologne“ nie było końca, a doszły do punktu kulminacyjnego na boisku podczas defilady przed trybuną honorową, w której zajęli miejsca: prezydent republiki, ministrowie i generalicja francuska, i władze miejscowe i związkowe. Oddział nasz przeszedł na „baczność“ przed trybunami, oddając wszystkim obecnym ukłon prawą ręką t. zw. „saluto romano„ przyjęty przez gimnastyków francuskich.

Defilada ćwiczących przed trybunami trwała przeszło 2 godziny. Oddział za oddziałem wchodził na boisko, defilował, następnie rozchodził się w miejscu, dołączając swój sztandar do innych, których chorążowie stali wzdłuż całego boiska na długości 1 km., ażeby z chwilą skończenia defilady złożyć hołd prezydentowi republiki, co nastąpiło na rozkaz: „les drapeaux en avant“ („sztandary do przodu“), wydany zapomocą tuby.

W międzyczasie ćwiczyli Sokoli czescy w liczbie 10-ciu, wykonywując ćwiczenia wolne kombinowane, przedstawiające alegorję walk o niepodległość Czech i zdobycie tejże przy pomocy Francji: ćwiczenia te, jak i ćwiczenia na przyrządach (przywiezionych z sobą aż z Pragi) były artystycznie wykonane i zgotowały im burzliwą owację ze strony publiki francuskiej i władzy z prezydentem na czele, gdyż odbywały się one o kilka kroków przed nią. Po zastępie męskim wystąpił zastęp żeński czeski z lekcją praktyczną według systemu francuskiego, trwającą trochę za długo, poczem wstąpili na boisko nasi druhowie do ćwiczeń lancą, demonstrując 4 obrazy tylko, dobrze wykonane, nagrodzone burzliwymi oklaskami i okrzykami „Vive la Pologne!“.

Nastąpił marsz sztandarów przed trybuną, ukłon przed prezydentem i powrót na dawne miejsce, poczem chór młodzieży szkolnej z Strassburga odśpiewał pieśń powitalną.

Z kolei nastąpiły ćwiczenia wolne wspólne druhów w liczbie około 10 tysięcy. Wykonanie dosyć dobre i imponujące z powodu wielkiej masy ćwiczących.

Wrażenie ogólne ze Zlotu dobre, propaganda dla imienia polskiego i jego godności nadzwyczajna, dzięki udziałowi druhów Dzielnicy VII w powyższej uroczystości. Pochwalić należy karność drużyn francuskich.

Za wprowadzenie w czyn wzięcia udziału Sokolstwa Dzielnicy VII należy się uznanie w pierwszym rzędzie zacnemu dhowi Dereżińskiemu, konsulowi Rzplitej Polskiej w Strassburgu. Taksamo należy się uznanie Redakcji „Sokoła“ w Paryżu za nadzwyczajną i wydatną propagandę.

W. Sławiński.

KRZYŻ POD ARRASEM.

(„Sokół Polski“)

(9-go maja 1915 — 17-go maja 1925).

„Przechodniu, powiedz Sparcie, żeśmy polegli, walcząc za Ojczyznę“.

(Napis nad prochami Leonidasa i 300 Spartańczyków, poległych na Thermopilach).

Wielki drewniany krzyż na marmurowej podstawie, z białym orłem na amarancie, szeroko rozpostarł ramiona nad ziemią, nad gromadą ludzką i patrzy spokojnie w lazur nieba.

Ten krzyż, wspaniały w swojej wzruszającej prostocie, wart sarkofagów z granitu i bronzu. To symbol walki o ideał, symbol poświęcenia, odkupienia i nadziei.

Pomnik godny pamięci tych, co polegli.

Dźwignęła go i postawiła na polach Arrasu ku uczczeniu po wszystkie czasy pamięci poległych — serdeczna solidarność druhów — kombatantów, tych szczęśliwszych, których los oszczędził; zachował im życie a z niem dał bezmierne szczęście — widok wskrzeszonej i odradzającej się Ojczyzny. Szczęśliwi nie zapomnieli tych, co odeszli.

Pod krzyżem — pomnikiem dla niezłomnych duchów modli się Kapelan Sokolstwa o spokój ich duszy, o pomyślność Polski. Naokoło tłumy rodaków i Francuzów. Białe, dzielne i karne szeregi Sokole.

Krzyż i ołtarz polowy otacza las barwnych sztandarów, które się chylą kornie w chwili modlitwy gorącej i gdy biskup Arrasu kropi świętą wodą krzyż.

Grupa dygnitarzy polskich i francuskich, ambasador, konsulowie i prefekci, przedstawiciele rządów sprzymierzonych, wojskowi Francuzi i Polacy asystują uroczystości zadumani. Każdy czuje i rozumie, że składa bołd tym, z czyjej krwi i ofiary powstał fundament bytu, na którym dziś ma się budować przyszłość... Lecz oto kapłan wyrzekł: Amen.

Brzmi Marsyljanka.

Zawody Dzielnicy VII Sokoła Polskiego we Francji.

Na mocy uchwały Dz. W. W. P. z d. 14.6. 25 ustaliło Ścisłe Grono Techniczne na zebraniu w d. 20.6. 25 następujący program Zawodów Dzielnicowych na dzień **27-go września 1925.**

Zawody odbędą się na jednym z boisk **w Lille.**

Program zawodów:

1) **Biegi:** a) na 100 m. minimum 12,4 sek.
b) „ 400 m. „ 58 sek
c) „ 1.500 m. „ 4 m. 50 s.

2) **Skoki:** a) w wyż. minimum 1 m. 50 ct.
b) w dal. „ 5 m. 50 ct.
c) o tyczce „ 2 m. 60 ct.

3) **Rzuty:** a) kulą 7¼ kg. minimum 8 m. 50 ct.
b) dyskiem „ 25 m.
c) oszczepem „ 30 m.
d) kamieniem 30 f. „ 6 m.

Bieg na przełaj bez minimum.
Bieg sztafetowy 4 × 200 m.
Przejście przez parkan 4 m. wysokości w 6 ściu zawodników.

W program Zawodów wchodzi również mecz piłki nożnej pomiędzy najlepszą drużyną piłki nożnej Dzieln. Sokolej i drużyną Dzielnicy Sportowej i bieg okrężny **cyklistów** długości 50—60 km.

Czas trwania zawodów i rozkład.

Przedbiegi i mniej ciekawe punkty przed południem w godz. 10—12.

Popołudniu od 3-ciej do 5-tej godz. dalszy ciąg programu. Od godz. 5-tej do 7-mej mecz piłki nożnej. W przerwie meczu biegi sztafetowe i bieg na przełaj.

O godz. 4½ pop. wyjazd cyklistów na bieg okrężny długości 50—60 km.; przyjazd w ½ godz. po ukończeniu meczu na boisku.

Przygotowanie i przeprowadzenie zawodów powierza Dz. W. W. F. dhowi Świętochowskiemu naczelnikowi gniazda Lille, aż do chwili rozpoczęcia zawodów, kiedy kierownictwo tychże obejmuje Dz. W. W. F. i komisja sędziów.

Komisja sędziów będzie się składała z 15—18 osób. Zebranie informacyjne i wyznaczenie sędziów zostanie wyznaczone w najbliższych tygodniach.

Na zebraniu będzie referował o zasadach i prawidłach sędziowania na zawodach lekkoatletycznych dh Świętochowski, zatwierdzony przez Związek Lekkoatletyczny w Warszawie w charakterze sędziego.

W zawodach biorą udział członkowie „Sokoła" i Dzielnicy Sportowej; w zawodach kolarskich członkowie „Sokoła", Dzielnicy Sportowej i Polskich Towarzystw Kolarskich we Francji.

Z powodu odbywających się obecnie Zlotów Okręgowych byłoby wskazanem, ażeby Okr. W. W. F. podawały wyniki (wyczyny) z zawodów okręgowych do wiadomości w prasie tutejszej z podaniem nazwiska danego druha i wyczynu w metrach i cm. w pojedyńczych zawodach.

Druh, który uzyska na zawodach największą ilość punktów względnie kropek, otrzymuje tytuł mistrza polskiego we Francji z prawem noszenia odnośnej odznaki, zatwierdzonej przez Przewodnictwo Dzielnicy VII.

Za Dz. W. W. F.

Fr. Musielak — w. z. Naczelnika Dzieln.
W. Sławińeki — sekretarz

Z ŻYCIA SOKOŁÓW W AMERYCE.

Uchwała o wychowaniu młodzieży.

Przytaczamy za „Sokołem Polskim" (Nr. 18, 30.IV. 25) poniższą rezolucję, o której wspomina w swoim artykule dh Openchowski, redaktor „Sokoła polskiego".

Rezolucja Sekcji Sokołów, Skautów, Weteranów i Młodzieży— przyjęta na Kongresie Wychodźtwa.

Opierając się na dotychczasowych wynikach pracy, od szeregu lat przez Sokolstwo Polskie wśród naszego Wychodźtwa prowadzonej, tak przed wojną w czasach przygotowawczych do zbrojnego czynu, jak w czasie wojny, kiedy dobrowolnem, ochotnie na ołtarzu ojczyzny złożonym podatkiem krwi, swego życia i mienia, imię Polaka amerykańskiego, Sokolstwo Polskie postawiło wysoko wobec całego świata; a dzięki czemu Polonja amerykańska bez różnicy zapatrywań i wierzeń politycznych otrzymała chlubną kartę w historji odrodzenia Polski, przeto my, posłowie i posłanki, zebrani w Sekcji piątej na Kongresie Polskim w mieście Detroit, Michigan, w dn. 21—22—23 kwietnia 1925, po wysłuchaniu treści doniosłego artykułu pułk. dra Starzyńskiego, oraz referatu ks. kapelana Fr. Kurkowskiego i ks. prof. Kłowo uchwalamy co następuje:

1) Całą pracę wychowawczą narodową młodzieży płci obojga od lat ośmiu—oddaje się w ręce Związku Sokołów Polskich.

2) Z funduszu Polskiej Rady Opieki Społecznej, Związek Sokołów Polskich wyszkoli przez odpowiednie siły nauczycielskie instruktorów i Instruktorki odpowiadające zadaniu pod względem fachowym i moralnym. Instruktorzy ci przy troskliwem współudziale Rady Szkolnej mającej się stworzyć przy centralnej instytucji i pod opieką Polskiego Patrjotycznego Duchowieństwa, przystąpią jak najprędzej do zorganizowania młodzieży obojga płci w parafjach i osadach polskich.

3) Zarząd Związku Sokołów obowiązuje się stworzyć naczelne ciało nauczycielskie, minimum z trzech wykwalifikowanych sił, które pomogłoby Związkowi tworzyć w miarę potrzeby okręgi wychowawcze z odpowiednio wykwalifikowaną siłą na czele, których celem będzie szerzyć ideę wychowania fizycznego i narodowego wśród całej młodzieży polskiej.

4) W ten sposób zorganizowane młode pokolenie nosić będzie nazwę Dziatwy Sokolej w Stanach Zjednoczonych, po angielsku Polish Junior Falcon.

5) Instruktorzy wyszkoleni, jak w paragrafie drugim powiedziano, przez odpowiednie siły pedagogiczne, będą mieli cel następujący: a) wyszkolić młodzież w kierunku gimnastyczno-sportowym; b) wyrobić w umysłach swoich wychowańców cnoty dobrych obywateli kraju; c) wychować ją w poczuciu przynależności do polskiej krwi ze względu na pochodzenie przez odczyty, obchody narodowe, obrazki ruchome, konkursy szkolne i pozaszkolne, muzykę, śpiew i deklamacje; d) wyrabiać hart, spostrzegawczość i czujność; e) urządzać wycieczki i obozowanie.

6) Zarząd Sokołów Polskich obowiązuje się wydawać odpowiednią gazetkę dla dzieci od lat ośmiu do szesnastu, któraby była wielką pomocą w wychowaniu narodowem.

7) Praca ta ma za podstawę przygotować z dziatwy i młodzieży przyszłe zastępy sokole.

8) Sokolstwo, chcąc te zadania spełnić, obowiązuje się stać na stanowisku politycznym i międzypartyjnym, a jednocześnie, jako organizacja sokola, jedyna w swoim rodzaju w świecie, postanawia nietylko nie zrywać z Macierzą i Sokolstwem w Polsce, ale węzły zacieśniać.

9) Zgodnie z referatem ks. profesora Kłowo, uważamy za pożyteczne, by kończący szkoły parafjalne tworzyli alumnaty, które zachowując ścisłość ze swoją uczelnią, dawałaby jej w razie potrzeby pomoc moralną i materjalną, a zrzeszając się coraz silniej umacniały młodzież w poczuciu cnót i przywiązania do kościoła i polskości, a równocześnie promieniowały cnotami temi na otoczenie.

Ks. F. Kurkowski, Przewodniczący — *B. S. Kamieński*, Sekr.
L. Krawczyk, *Ks. A. Górski*, *M. Korpanty.*

Uwaga: Rezolucja przyjęta została bez poprawek.

Hasło wycieczki.

Oto, jakie piękne hasło dla wycieczki do Starego Kraju, ogłosił „Sokół Polski", Nr 22.

Musimy poznać Polskę.

Musimy poznać Polskę całą
Wszerz i wzdłuż...
Zacząwszy od najbliższej rzeki,
Lasów, wzgórz,
Od małych jezior do Bałtyku
Wzdłuż i wszerz...
Kopalnie czarnych djamentów,
Szczyty wież.
Musimy poznać Polskę całą!
Bo to srom
Nie wiedzieć, jaki jest rodzony
Własny dom.

Ojczyźnie mojej...

„Sokół Polski" w Nr 20 ogłosił następujący utwór.

Ojczyźnie mojej — Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w szóstą rocznicę wkroczenia na ziemię polską Błękitnej Armji.

Pokłoniła im się Polska cała
Kiedy z obcych przyjechali dal...
Na proporcach: „Zwycięstwo i Chwała"...
Lśnią bagnety i błyszczą się działa,
Na rycerskich hełmach świeci stal,

Kraj powitał ich zielenią łanów,
Do stóp rzucił im radości zdrój...
Coś szeptały im prochy z kurhanów,
bo w nich była potęga Tytanów,
kiedy wichrem szli za Polskę w bój!
Jakby fala nadbiegła błękitu,
tak się nimi rozpromienił kraj...
Na ich czele—Wódz u sławy szczytu!
A w ich oczach hart i moc granitu,
bo za wizją szli na świata kraj!
Dzień tęczowe wysyłał im groty,
wiosna pierwszy rzuciła im kwiat...
Pękła struna tułaczej tęsknoty...
W ostrzach lanc—lśni promień słońca złoty,
W ostrzach lanc—drży pieśń minionych lat!
Bajończyków wiatr trąca sztandarem;
całe w strzępach od niemieckich kul!
Poświęcenia przepojony żarem...
Wieje legend niebosiężnych czarem...
W nim zamknięta — ich Wielkość i Ból!
Rżą pod siodłami rumaki bojowe,
warczą bębny, trąbka apel gra...
Polsko! Polsko! Twe karty dziejowe
złotem ryte—od krwi purpurowe,
a Duch-Mocarz wiecznie śród nich trwa!
Więc, gdy wojna błyśnie łuną krwawą,
gdy armatni zahuczy znów grzmot..
Wodzu! Wodzu! skiń tylko buławą...
ruszą Orły Twe okryte sławą
na zwycięski, górny, chrobry lot!

Zbigniew Orlicz.

Piękna uroczystość.

Gniazdo 449 Zw. Sok. Pol., chcąc uczcić pamięć poległych bohaterów w wojnie światowej, postanowiło urządzić w dniu 31.V b. r. uroczystą akademję.

O godz. 8-ej miała się odbyć Msza św. w kościele św. Józefata za poległych żołnierzy w ostatniej wojnie światowej. Tak Sokolice jak Sokoli obowiązani są być na Mszy św.

O godz. 2-ej po południu, ogólna zbiórka. Punkt zborny sala parafjalna św. Józefata przy Mission ulicy, skąd po ustawieniu się, odbędzie się krótki wymarsz, poczem w pochodzie udamy się do kościoła na żałobne nieszpory, a po nieszporach na salę obok kościoła, gdzie zostaną wygłoszone okolicznościowe mowy, deklamacje, śpiewy, ćwiczenia Sokole etc. — poświęcone pamięci zmarłych Sokołów, a zarazem Sokołów — żołnierzy, poległych w ostatniej wojnie światowej.

Na uroczystość tę zaproszono całą Polonję Pittsburską i z okolicy, a przedewszystkiem wszystkie Gniazda, tak męskie, jak żeńskie oraz dziatwę sokolą płci obojga — głównie weteranów Armji Polskiej i Amerykańskiej — jak wogóle i zrzeszenia nasze, by wystąpiły in corpore przy odznakach.

Sokolstwo proszono o wystąpienie, o ile możności, w uniformach sokolich, tak samo, wszyscy druhowie weteranowie, w mundurach żołnierskich, polskich lub amerykańskich.

Jest to uroczystość, którą i u nas z pożytkiem możnaby wprowadzić!

Znamienna uchwała i znamienny artykuł.

Podajemy za „Sokołem Polskim" piękną uchwałę i doskonale z tego powodu napisany artykuł; dają nam one możność poznać naszych braci z Ameryki.

„Pierwszem Gniazdem Związku Sokołów Polskich, które się zdobyło na iście szlachetny i godny ze wszech miar uznania i pochwały — czyn, to Gniazdo 188, w Salem, Mass.

„Gniazdo to, jak nam donosi prezes Okręgu X-go, druh J. Kłosowicz z Lowell, Mass., uchwaliło na własny koszt wysłać do Polski z Wycieczką Sokolą dwóch swoich członków, dzielnych pracowników Gniazda, do tego takich, którzy Polski nie znają zbliska—jak tylko z historji, pism i opowiadania—bo nigdy w Polsce nie byli.

„Znamienna to uchwała i wybór świetny, bo tymi dzielnymi Sokołami, członkami Gn. 188 w Salem, są dwaj młodzi wiekiem ale starzy pracą sokolą, urzędnicy Gniazda: prezes i wiceprezes.

„Uchwała Gn. 188 w Salem, Mass., jest wyrazem myśli przewodniej Zw. Sok. Pol. w Am., który urządzając Wycieczkę do Polski, miał i ma jedynie na celu zaznajomienie dorastającego pokolenia polsko-amerykańskiego z naszym macierzystym krajem, jego kulturą, zabytkami świetlanej przeszłości, bogactwem ziemi i jej skarbów naturalnych, ażeby tem samem zacieśnić silniej węzły bratnich serc i uczuć młodzieży polsko-amerykańskiej z krajem ojców naszych i z młodzieżą polską w... Polsce.

„Wszak jedziemy na Wielki Zlot Sokolstwa Polskiego do stolicy Polski, miasta Warszawy, dokąd druhowie-Sokoli nietylko z Polski, nietylko z Ameryki, ale ze wszystkich zakątków całego świata się zjadą i gdzie w wielkim święcie narodowym—święcie piątej rocznicy zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewikami pod Warszawą, licznie zgromadzona ze wszystkich ziem polskich i całego świata rodzina sokola, swoim Zjazdem i popisami na boisku, będzie stanowiła w najściślejszem tego słowa znaczeniu treść ogólnopolskiej uroczystości Zwycięstwa Polski nad bolszewją. Sokolstwo będzie w Warszawie i w całej zresztą Polsce przedmiotem owacji, zachwytu i podziwu dla jego karności, wyrobionych mięśni, zdrowia i hartu ciała i zdrowia ducha polskiego—który niepodzielnie panuje we wsystkich szeregach sokolich, bez względu na to, czy szeregi jego znajdują się w Polsce, we Francji, Chinach, Japonji, Argentynie, Australji, Kanadzie czy Stanach Zjednoczonych.

„Ażeby wzmocnić ducha polskiego w młodzieży naszej tu urodzonej i wychowanej, powinniśmy jak największą liczbę młodzieży polsko-amerykańskiej posłać z Wycieczką Sokolą do Polski.

„Gniazdo 188 w Salem, Mass., zrobiło dobry początek. Wskazało bowiem drogę naszym licznie rozsianym Gniazdom po wszystkich stanach Unji, którą iść należy, ażeby należycie odpowiedzieć swemu zadaniu i celom Sokoła Polskiego na Wychodźtwie.

„W naszym Zespole, znajdują się bogate liczbą członków i majątkiem Gniazda, które za punkt honoru postawić sobie powinny na dzisiaj obowiązek, wysłania na swój koszt do Polski, jeśli nie więcej jak dwóch lub trzech swoich członków, to przynajmniej jednego tu urodzonego Sokoła, a w każdym razie tu wychowanego, który Polski nie zna. W każdem niemal Gnieździe mamy dzielnych i zasłużonych, dobrze do tego ćwiczących sokołów, którzy czują i myślą po polsku, chociaż nigdy w Polsce nie byli.

„To samo odnosi się do naszych druhen—Sokolic, tak tych, które stanowią oddzielne Gniazda oraz i tych, które wchodzą w skład Gniazd mieszanych.

„Sprawą tą zająć się powinny Zarządy naszych Okręgów i na najbliższych swoich posiedzeniach powinny polecić Gniazdom przeprowadzenie odpowiednich wniosków i uchwał.

„W wycieczce Sokolej, powinno być reprezentowane każde Gniazdo, należące do Związku Sokołów Polskich w Ameryce. Każdy Okręg powinien mieć swego urzędowego reprezentanta!

„Jeśli które Gniazdo nie posiada gotówki, powinno zwrócić się do wszystkich zrzeszeń i organizacji polskich w danej miejscowości z prośbą o pomoc w pracy nad zebraniem potrzebnego funduszu dla jednego chłopca lub dziewczynki, a jesteśmy święcie przekonani, że, czy to w drodze balu, pikniku czy nawet kolekty po domach, potrzebną gotówkę by zebrało i dane Gniazdo czy połączone Gniazda z Okręgiem, swego by dopięły.

„Są miejscowości, w których znajdują się setki polskich towarzystw, że gdyby każde towarzystwo wyasygnowało ze swej kasy jednego tylko dolara, już dana miejscowość byłaby reprezentowaną na Wielkim Zlocie Sokolim w Warszawie.

„Trzeba tylko chcieć i umiejętnie się do pracy zabrać".

Sokolstwo w Newarku.

Następujący artykulik z „Sokoła Polskiego" daje charakterystykę naszych rodaków w Nowym Kraju. Podajemy go, aby bracia ze Starego Kraju patrzyli na nich z większem zrozumieniem. Jest to odezwa do ogółu Sokolstwa.

„Sokoli w Newarku łącznie z 6-ma tow. przystępują do budowy własnej chatyny.

„Po latach starań i zabiegów, przystępujemy wreszcie do budowy Domu Polskiego, tej ostoi życia polskiego na wychodźtwie. Jak każda dobra sprawa, napotyka na różnego rodzaju trudności, tak i sprawa budowy własnego dachu nad głową przeszła różne chwile, lecz zdrowy rozsądek wychodźcy polskiego zdąża do celu wytrwale, choć powoli, bo po złączeniu się 6 towarzystw w jedno, sprawę budowy pchnięto naprzód tak, że wkrótce już na placu Tow. Sokół Polski, im. T. K. Gn. 04 Z. S. P., p. n. 278—290 Nev York Ave., w Newarku, N. J., zacznie się robota około budowy świątyni narodowej.

„Objętość budynku będzie 65 przez 100 stóp, gdzie mieścić się będzie sala gimnastyczna, sala na posiedzenia, Auditorium, oraz niezbędne ubikacje i wygody.

„Same podłogi obejmować będą przeszło 5 tysięcy stóp kwadratowych. Ogólnie mówiąc, będzie to jeden z wygodniejszych Domów Polskich na wychodźtwie.

„Może zapytasz się Szan. druhu i rodaku: „Po co te wysiłki?". Odpowiedź prosta: „By obcych o łaskę nie prosić".

„Mamy wspaniałe kościoły i szkoły, gdzie młodzież nasza kształci się w latach dziecięcych, lecz po opuszczeniu progów szkolnych, wszystko, co żywsze, idzie do obcych klubów i tam swą żywotnością, siłą, sprytem czy też poświęceniem zdobywa laury dla obcych, gdyż myśmy nie postarali się dać jej chociażby skromniejszego dachu nad głową, gdzie skupiać by się mogła i szczycić, że nie tylko niemcy, żydzi czy też inne narodowości dają wszelkie wygody swemu młodemu pokoleniu, lecz też i my Polacy nareszcie postępujemy naprzód za żywymi.

„Naszym to obowiązkiem dać początek naszej dumie narodowej, którą gdy przejmie się nasza młodzież tu zrodzona, wówczas o przyszłość naszą możemy być spokojni. Młodzież to przyszłość, to życie, to chluba każdego narodu. Przeto i my Polacy w każdej osadzie, w każdym zakątku dla naszej młodzieży dać winniśmy chociażby najskromniejszy przytułek narodowy, gdzie to życie skupiać by się mogło po opuszczeniu progów szkolnych, bo jak potrzebne są nam kościoły i szkoły nasze, tak nie mniej potrzebne są nam Sokolnie, czy Domy Polskie.

„Z żywymi musimy iść naprzód, wątpiącym nieść nadzieję lepszej przyszłości. Gawiedź, bez życia i wiary we własne siły, pozostawiamy w spokoju. Dom ten budujemy nie dla zdobyczy materjalnych, lecz moralnych, wychowawczych, dla „zestrzelenia myśli i ducha w jedno ognisko". Z tem pogodzi się każdy zdrowo myślący już nie tylko Polak, lecz człowiek obywatel.

„Z pomocą nam pospieszyły: Tow. Gwiazda Wolności Gr. Z. N. P., Tow. św. Kazimierza Gr. Zj. P. R. K., Polsko-Amer. Klub Dem. (donacja dol. 200.00), Tow. Korony Polskiej, Gr. St. S. P., Tow. św. Izydora, Gr. Z. P. R. K. Obecnie apelujemy przez łamy „Sokoła" do Szan. Gniazd, Druhów i Druhen oraz Rodaków i Rodaczek o dorzucenie wspólnej cegiełki na budowę tej świątyni narodowej, czy to przez zakupienie bondu czy też doraźny datek na Złotą Księgę — „Album". Bondy towarzystwo gwarantuje całym swoim majątkiem, którego wartość wynosi do 25 tysięcy dolarów.

„Datki na Złotą Księgę — to wspólna cegiełka naszego dorobku narodowego na emigracji. Przeto ośmielamy się przez łamy „Sokoła" zaapelować raz jeszcze do Szan. Gniazd oraz druhów i Druhen o dorzucenie cegiełki przez zakupienie bondu czy Złotej Księgi.

„Gniazdo nasze na swem nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliło jednogłośnie, że każdy członek obowiązany jest wziąć bondów przynajmniej za 5.000 dol. Dotychczas skolektowano i zapisano przeszło 10 tysięcy dolarów, lecz to nie wystarcza, gdyż budowa kosztować będzie 95 tysięcy i gdy czytać to będziesz, szara drużyno, robota u nas już będzie w toku.

Z ŻYCIA SOKOLSTWA W NIEMCZECH.

Zlot jubileuszowy Okręgu V-go Sokołów w Berlinie.

Zloty sokole w Berlinie wyrobiły sobie wśród tutejszego społeczeństwa opinję świąt narodowych, na które podążyć i przyjrzeć się występom drużyn jest obowiązkiem społecznym. Tem więcej w roku bieżącym zlot jubileuszowy przygotowano wszechstronnie, ażeby z należytym pietyzmem obchodzić uroczystości bądź co bądź historycznych chwil kolonji polskiej w Berlinie.

Wydział Okręgu V, spodziewając się licznego zjazdu drużyny pozamiejscowej, zaapelował do społeczeństwa o kwatery, których też poddostatkiem zaofiarowano. Po gniazdach jeździli członkowie grona technicznego, ażeby drużynę do występów należycie przygotować. Stworzono komisję propagandy, finansową i kwaterunkową, z których każda w miarę swych sił pracowała. Dzień zlotu bywał poruszany na posiedzeniach miejscowych towarzystw.

Tak zbliżały się Zielone Świątki. Dzielnica II Związku Polaków w Niemczech użyczyła swego lokalu na biuro kwaterunkowe, gdzie w sobotę i niedzielę pełnili dyżur druhowie oraz grono harcerzy miejscowych, którzy Okręgowi stawili się do dyspozycji. W ostatniej chwili ukończono druk skromnego pamiętnika, którego rozmiary ze względów oszczędnościowych musiano ograniczyć, a korekta tegoż wypadła nie zupełnie zadawalająco.

Wszelkie starania Wydziału rozpoczęcia jubileuszu nabożeństwem spełzły na niczem, wskutek nieprzychylności władz kościelnych. W jednej parafji proboszcz o tem nie chciał nawet słyszeć, w drugiej zastawiał się niechęcią dozoru kościelnego względem Polaków, a trzeci proboszcz nazwał Sokoła organizacją antyreligijną, wobec czego musiano z nabożeństwa zrezygnować. Możliwość urządzenia nabożeństwa byłaby cały zlot uczyniła popularniejszym, lecz nieprzychylne stanowisko niemieckiego kleru, jakkolwiek włada on językiem polskim, uniemożliwiło to przedsięwzięcie.

W pierwsze święto przed południem odbyły się zawody w pięcioboju oraz o mistrzostwo Związku. Udział zawodników był nieliczny, gdyż z odległych okręgów westfalskich drużyna wobec wysokich kosztów podróży nie przybyła. Stawili się zawodnicy tylko z Okręgu V. Nagrody zdobyli:

1) Teofil Maćkowiak, gniazdo Schöneberg, osiągnął kropek 23 $^3/_4$.

2) Franciszek Ziółkowski, gniazdo Schöneberg, osiągnął kropek 21,$^3/_4$.

Wobec wysokich wymagań technicznych, postawionych przy mistrzostwach, nie we wszystkich działach siedmioboju znaleźli się mistrzowie.

Mistrzostwa przyznano w skoku zwyż 1,52 mtr., w skoku o tyczce 2,85, pchnięciu kuli 7,$^1/_4$ kg. 9,98 mtr.

Zważywszy, że szkołą naszej młodzieży to podpatrzone tylko w klubach niemieckich metody ćwiczeń oraz brak fachowców, jako też wzorowego boiska, i uwzględniwszy trudne położenie Sokolstwa wśród żywiołu obcego i wrogiego, podkreślić trzeba, że wyniki na ogół są zadawalające, że z pośród młodzieży wyłaniają się jednostki, z których po kilku latach pracy mogą wyrość doskonali gimnastycy.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się w sali „Deutscher Hof" przy Luckauerstr., gdzie około godz. 5 popołudniu zebrali się przedstawiciele miejscowych organizacyj, drużyna i około 709 gości.

W pięknej sali, udekorowanej zielenią i emblematami sokolemi, zagaił prezes Okręgu, dh Sarnowski, o godz. 6-ej obchód, witając przybyłych przedstawicieli poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w osobie p. sekretarza Morawskiego i konsula generalnego R. P. dr. Skowrońskiego, Związku Polaków w Niemczech i Dzielnicy II, Związku Towarzystw Polskich w Berlinie, Towarzystw Przemysłowców i Harmonji, Akademików Górnośląskich i Duńskich oraz wszystkich miejscowych stowarzyszeń i licznie zebranych gości.

Druh Komorowicz z odczuciem wygłosił stosowny prolog, poczem Tow. śpiewu Harmonja odśpiewało kilka pieśni. Następnie sekretarz dał krótki pogląd na działalność Okręgu 25-lecia (vide pamiętnik).

Składali życzenia obecni delegaci, i odczytano nadesłane telegramy. Niemile dotknęła nieobecność przedstawicieli organizacji Sokolej w kraju oraz nienadesłanie przez nią życzeń jubilatowi.

Pomimo zgłoszenia przyjazdu z Dzielnicy Poznańskiej około 100 druhów nietylko, że nikt nie przybył, ale nawet życzeń nie nadesłano. Ze Śląska zgłoszona Delegacja również nie przybyła, tak samo z Warszawy. Trudno sobie tę obojętność czemś tłumaczyć, tem więcej, że tutejszemu Wydziałowi Okręgowemu było wiadomem o przyznaniu przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych kilkunastu paszportów ulgowych [1]). Nieobecność ich wywołała różne komentarze.

Następnie wystąpiła druhna Podlaszewska z wzorowemi ćwiczeniami maczugami, które zyskały ogólny poklask.

Po rozdaniu nagród i żetonów zdobytych na przedpołudniowych zawodach prezes podziękowawszy wszystkim za życzenia i liczne przybycie zakończył oficjalną część programu i odśpiewano wspólnie rotę.

Starym zwyczajem rozpoczęto polonezem zabawę, która przeciągała się do północy. Podczas tańca wystąpiły druhny z ćwiczeniami rytmicznemi. Powoli opróżniała się sala, gdyż drużyna śpieszyła do domów, ażeby o godz. 7 rano w drugie święto stanąć do generalnej próby ćwiczeń na boisku.

Wymarzona wprost pogoda, lazurowy firmament rozlewa spokój nad Berlinem, na przedmieściu w Treptowie wśród tradycyjnych rannych koncertów po ogrodach rozbrzmiewają dzisiaj polskie melodje. To drużyna sokola stanęła do próby generalnej ćwiczeń wolnych. W takt mazurków i oberków słychać wypady druhów, widać pląsy druhen i chorągiewki młodzieży. Trzeba niejednego douczyć i poprawić, gdyż zbiorowe ćwiczenia wymagają zgrania się całej drużyny. Grono techniczne w komplecie na boisku. Porządkowi czynią ostatnie przygotowania. Próby przeciągają się do godz. 12-ej.

Następuje wspólny obiad i krótkie narady, gdyż goście zaczynają już napływać na boisko. Zapełniają się trybuny i miejsca do stania. Orkiestra Tow. muzycznego „Lutnia" wita wszystkich swojskiemi melodjami. Panuje nastrój podniosły.

Nareszcie, o godz. 3.30 odzywa się trąbka naczelnika i cała drużyna męska, żeńska wraz z młodzieżą wychodzi na boisko. Poprzedza ich sztandar sokoli i naczelnictwo. Prze-

[1]) *Druhów z kraju wybierało się na zlot berliński kilkuset. Wszyscy porobili daleko idące przygotowania. W ostatniej chwili pojechać nie mogli. Wina nie spada na sokolstwo. Niech to do wiadomości przyjmą rozgoryczeni druhowie! Sapienti Sat! Red.*

defilowawszy przed publicznością pierwszy pluton odprowadza sztandar na trybunę naczelnika, a reszta drużyny opuszcza boisko.

Zostaje tylko młodzież męska, która się rozstawia do ćwiczeń chorągiewkami. 54 chłopców wykonało zgrabnie ćwiczenia, po nich wystąpiła młodzież żeńska z ćwiczeniami obręczami w liczbie 52, potem nastąpiły ćwiczenia zastępów na drążku, poręczach oraz popisywano się w skoku o tyczce w zwyż, rzutach oszczepem czyli lekkoatletyką.

Jako następne, wystąpiły 52 druhny z ćwiczeniami wywijadłem, które swą barwną kombinacją i swobodnem wykonaniem podbiły serca widzów. Atrakcją był znowu bieg rozstawny 4 × 100 metr. o nagrodę wędrowną okręgu, którą zdobyła czwórka gn. Berlina I, osiągając czas 51,5 sekund.

Druhowie wystąpili z ćwiczeniami lancą, które malowniczo się przedstawiały, lecz dzięki niedostatecznie zgranej orkiestrze nie wypadły tak, jak sobie tego życzyć należało. Wyrównał to odrębny występ druhów z ćwicz. młotami, który poraz pierwszy w Berlinie okazano. Również dobrze udały się ćwicz. druhen maczugami.

Dalej okazano różne gry i zabawy młodzieży. Jako ostatni występ okazało 85 druhów ćwiczenia wolne, które świetnie wypadły. Wzorowe wykonanie, krycie się i równanie szeregów świadczyły o gruntownej pracy naczelnictwa. Pomimo trudnej kombinacji był to wzorowy występ, jaki rzadko na publicznych występach się spotyka.

Na zakończenie zebrała się cała drużyna przed trybuną naczelnika, i prezes podziękował jej za wytrwałość, a gościom zą liczne przybycie i poparcie szczytnej idei, zamykając Zlot sokolem hasłem „Czołem".

Nastąpił wymarsz całej drużyny z boiska. Przy dźwiękach marsza sokolego opuszczała drużyna boisko, przed znakiem sokolem podniosła się publiczność z miejsc i rozbrzmiały okrzyki i oklaski na cześć sokolstwa, drużyna zaś wyniosła naczelnika na barkach z boiska. Tak zakończył się Zlot jubileuszowy.

Udział poszczególnych gniazd w ćwiczeniach przedstawia się następująco:

Gniazdo	druhów	druhen	młodz. męska	młodz. żeńska
Berlin I	22	18	13	13
Berlin II	6	2	9	9
Berlin III	14	17	11	11
Charlottenburg	19	10	21	19
Schöneberg	8	5	—	—
Weissensee	1	—	—	—
Wielka Dąbrówka	4	—	—	—
Sodingen	7	—	—	—
Lipsk	4	—	—	—
Razem	85	52	54	52

Ze sprzedanych biletów wstępu na Zlot
osiągnięto 2,320.— mk.
rozchód wynosił 2,767,65 mk.

czyli powstał deficyt 447,65 mk.

Powstały niedobór pokryły dobrowolne datki i otrzymane zapomogi.

Organizacja i przeprowadzenie Zlotu były sprężyste. Jakkolwiek materjalnych korzyści nie osiągnięto, to sukces moralny był tem większy, gdyż zespolił w owych chwilach całą polonję berlińską.

Sprawozdanie z 25-lecia.

Podajemy za „Dziennikiem Berlińskim" następujące sprawozdanie, stanowiące pogląd na 25 letnią pracę okręgu t. j. na działalność okręgu V-go od I-go Zlotu drużyny sokoła tegoż okręgu.

Już w styczniu 1889 r. założono pierwsze gniazdo sokole w stolicy Niemiec pod nazwą „Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Berlinie". W Charlottenburgu powstaje 24 października 1893 r. nowe gniazdo i rozpoczyna się szlachetna rywalizacja w pracy sokolej.

Na zlocie w Inowrocławiu w r. 1893, na którym powołano do życia Związek Sokołów Wielkopolskich, berlińskie gniazda były reprezentowane, uczestniczyły one również na zlotach we Lwowie i Krakowie.

Po dziesięciu latach istnienia utworzona została pierwsza żupa zachodnia, która miała stać się oparciem myśli sokolej na wychodźtwie. Był to zaczątek dzisiejszego Okr. V w Berlinie.

Pierwszą myślą wydziału było urządzenie Zlotu Okręgowego w Berlinie. Wyznaczono dzień 23 lipca 1899 roku w Charlottenbergu przy Cauerstrasse. Do ćwiczeń stanęło przeszło 100 druhów. Około 800 głów przyglądało się tym pierwszym publicznym popisom. Wówczas to zdarzył się ów pamiętny, a tak tragiczny wypadek: nadciągnęła burza, i piorun uderzył w boisko, zabijając 2 gości, rażąc około 40 osób.

W r. 1900 nie było zlotu, ale Okręg V był zato licznie reprezentowany na Zlocie Wszechpolskim w Poznaniu.

W r. 1901 odbył się II-gi Zlot w Rixdorfie (Neukölln). W tym również roku z inicjatywy Okręgu powstają gniazda w Westfalji i Nadrenji.

Dnia 11 stycznia 1902 r. tworzy się z oddziału II Berlina samodzielne gniazdo Berlin II (Moabit). Tegoż roku dnia 29 czerwca odbył się III Zlot w Berlinie przy Magazinstrasse. Udział brało 5 gniazd, ćwiczyło 112 druhów.

W r. 1903 powiększa się Okręg o nowe gniazdo Hennigsdorf. W IV Zlocie Sokolstwa polskiego we Lwowie dnia 27 do 29 czerwca bierze udział 12 druhów z Berlina, a zdobyte dwie III nagrody świadczą o sprężystości i postępie gimnastyki w Okręgu V.

W r. 1904 Okręg V wysyła drużynę reprezentacyjną na Zlot do Poznania. W roku tym powstają gniazda Weissensee Holzweissig, Sandersdorf, Greppin, Thale i Hamburg. Na jesieni odbywają zawody jesienne, w których brało udział 25 druhów. Dnia 16 października obraduje zjazd prezesów i naczelników, który zostaje przez policję rozwiązany, a prezes ówczesny druh Wincenty Andrzejewski otrzymuje mandat karny na 20 mk. Następują dalsze szykany policji pruskiej, a mianowicie magistrat wymawia salę do ćwiczeń. Również wskutek szykan policyjnych przestały istnieć gniazda Greppin i Thale.

W r. 1905 powołano do życia gniazda Złokomorów i Kalkberge. Zlot okręgu odbywa się 6-go sierpnia w Treptowie, w którym bierze udział 144 druhów, 69 druhen i 30 młodzieży oraz 12 kołowników. Wytrwała i sprężysta działalność okręgu zatacza coraz szersze kręgi i powołuje w 1905 roku 10 gniazd do życia, a mianowicie: Kl. Räschen, Neuwelzow, Annahütte, Ranno, Klettwitz, Schöneberg, Niederlehne, Szczecin, Wilhelmsburg i Frankfurt n. O.

W roku 1913 Okręg liczy już 29 gniazd sokolich.

Od roku 1919 rozpoczyna okręg topnieć z powodu emigracji i prześladowań przez Niemców. Dopiero w 1923 roku Okręg V znów zaczyna się powiększać. W roku tym powstaje mianowicie gniazdo Wielka Dąbrówka.

Obecnie Okręg liczy 9 gniazd, 476 członków (307 druhów i 159 druhen). Prócz 24 zlotów okręgowych, odbyło się 5 zlotów dziel. Łużyckiej i 3 zloty w Saksonji. W 1921 roku w Warszawie brało udział w zlocie wszechpolskim 18 druhów i 17 druhen, w zlocie poznańskim w 1922 r. ćwiczyło 48 dr i 51 druhen Okręgu V.

W Zlocie Inowrocławskim z okazji 40-stolecia Sokoła w r. 1924 brało udział 4 druhów i 11 druhen. Obecny Wydział Okręgu stanowią druhowie: Sarnowski (prezes), Grześkowiak (zast. prez.), Orlikowski (nacz.), Balcerek (zastępca nacz. i sekretarz), Jasiak (skarbnik) i 3 radnych.

W roku bieżącym wytoczono proces przeciwko gniazdu w Wielkiej Dąbrówce, o czem w „Dzienniku Berlińskim" obszernie pisaliśmy [1]. Sąd skazał 24 druhów na mniejsze kary pieniężne, prezesa na 500 mk. kary. Na skutek apelacji prezes został w drugim procesie uwolniony.

[1]) *Patrz „Przewodn. Gimn. Sokół" Nr. str. 92.*

WOLNE GŁOSY.

W sprawie Sokolni Związkowej.

W N-rze 10 „Przeglądu Sokolego" z 1924 r. poruszyłem sprawę budowy Sokolni Związkowej. Być może podstawy ówczesnego mego projektu były nierealne z przyczyny spadku waluty. Projekt ten nie wywołał echa.

Realizacja idei budowy Sokolni Związkowej poszła torem może właściwym przez utworzenie Komisji Finansowej Związku i wypuszczenie przez tę Komisję drobnych 10 zł. udziałów, lecz — moim zdaniem — propaganda sprzedaży tych udziałów mocno szwankuje, jak również i brak zapału w t. zw. współdziałaniu w sprzedaży, co wszystko razem przewleka sprawę ad calendas graecas.

Dzisiejszy swój projekt zacznę zapytaniem

do wszystkich druhów. Czy znajdzie się w całem Sokolstwie 5000 ideowych Sokołów, którzyby stali się akcjonarjuszami Związkowej Sokolni, wpłacając w 8 ratach po 25 zł., razem 200 zł., t. j. za dwa udziały 100 złotowe?

Osiągnięta tą drogą suma 1.000 000 zł. pozwoliłaby już w sezonie budowlanym 1926 roku przystąpić do budowy Sokolni.

Statut Spółki Akcyjnej zabezpieczy odpowiednio prawa i interesy akcjonarjuszów. Stawiam kropkę nad i, deklarując swój udział 200 zł., i proszę jednocześnie Redakcję Przewodnika o rozpoczęcie druku listy zgłaszających się. Liczba akcjonarjuszów będzie mniejsza, jeżeli druhowie zapisywać się będą na większą liczbę udziałów.

Zobaczymy, ilu Sokołów odpowie na moje wezwanie deklaracją Czynu.

Zgłoszenia winny nastąpić do 1 październ. do Redakcji „Przewodnika Gimnastycznego Sokół", poczem na wezwanie Komisji Finansowej Związku, na jej konto w P. K. O., każdy z deklaratorów rozpocząłby już w lipcu bieżącego roku wpłacanie rat, które w lutym 1926 roku byłyby w pełnej sumie w posiadaniu Komisji Finansowej Związku.

Budowa Sokolni Związkowej, rozpoczęta w 1926 r., mogłaby być zakończona w 1927 r.

Jeżeli weźmiemy za dewizę hasła: „W jedności siła!" i „Czyn jest miarą człowieka!", to, łącząc dobro ogólne z własną korzyścią, zaczniemy chcieć, a chcieć to móc!

Stefan Bronikowski

Redakcja najchętniej umieści listę druhów, deklarujących odpowiednie kwoty w myśl obywatelskiej i rozumnej, a pełnej gorliwości sokolej propozycji dha Bronikowskiege.

Jakim Sokół być powinien.

Wyjazd naszego całego gniazda Zawierckiego do Grodźca na uroczystość narodową 3-go Maja, urządzoną przez tamtejsze gniazdo sokole, nasunął mi kilka smutnych refleksji o godności druhów.

Uderzył mianowicie moje oczy wielki brak taktu i umiarkowania przy wyładowaniu swoich wesołych nastrojów tam, gdzie jeno powaga i skupienie myśli winny być wyrazem chwili.

Mam na myśli zachowanie się druhen i druhów na dziedzińcu kościelnym, w czasie odbywającego się w świątyni nabożeństwa.

Niemile jest patrzeć, jak zamiast nabożnie skupionych widzi się bez powodu rozbawione druhny, chwytające za czupryny druhów, i druhów dowcipkujących z druhnami.

Przypuszczam, że wszyscy nabożni, znajdujący się na dziedzińcu, musieli krytycznie bardzo na zjawisko to się zapatrywać i tak, jak ja, również go nie pochwalą.

Bądźcie łaskawi, druhny i druhowie, przyjąć bez gniewu odemnie moją uwagę, lecz niewłaściwe Wasze zachowanie się było tak swawolne, że mogło wyrobić ogółowi Sokolstwa niepochlebną opinję.

Bądźmy weseli i roześmiani na zabawie w lokalu, swobodni na majówce, wycieczce czy przechadzce, przy grach i zabawach towarzyskich, ale, druhowie! nie róbmy z siebie pośmiewiska i nie dajmy zachowaniem się swojem złego przykładu w miejscach, gdzie pieśń nabożna płynie i usta szepcą modlitwę.

Uszanujmy ciszę cmentarza przytłumioną mową! uświęćmy pobożnem zachowaniem się Boga w kościele! podnieśmy godność swoją powagą zachowania się w pochodzie i na ulicy, a wtedy, naprawdę, staniemy się mili i dla tych, co na nas patrzą i dla samych siebie!

Kochajmy i szanujmy swój mundur sokoli, ażeby stał się on symbolem wszystkich cnót najlepszego obywatela i wzorowego żołnierza. Niech ten barwny mundur stanie się zasługą i pożądanym celem dla tych, którzy go jeszcze nie noszą.

Stanie się to wtedy, kiedy zawsze i na każdem miejscu pamiętać będziemy, że mamy piastować te zalety charakteru i te cnoty obywatelskie, które wielcy nasi myśliciele i rycerze duchowi nam w spóściźnie przekazali.

H. Herman.

KRONIKA.
(Ze świata, z Polski i ze Związku).

Uczczenie zasług.

W dniu 4 czerwca w wielkiej sali Resursy Obywatelskiej wydało Zjednoczenie Stowarzyszeń Polskich bankiet na cześć swego prezesa, Adama hr. Zamoyskiego.

W zebraniu tem, nacechowanem niezwykle serdecznym nastrojem, wzięło udział kilkaset osób, przedstawiciele wielkiej liczby zrzeszeń, grono posłów i senatorów. W licznych przemówieniach przypomniano i uczczono zasługi i niestrudzoną pracę hr. Zamoyskiego zarówno na różnorodnych placówkach w kraju, jak i zagranicą.

Wśród przemówień musimy podkreślić piękną mowę posła Strońskiego, który scharakteryzował całą działalność Adama hr. Zamoyskiego, mowy p. Niedzielskiego, jenerała Konarzewskiego, hr. Dunina, który wyrażał wdzięczność i uznanie Wielkopolski, prezesa Rady Miejskiej p. Balińskiego, p. Borkowskiego, p. Pepłowskiej oraz p. ministra Bertoniego, który zaznaczał zasługi prezesa w zakresie propagandy na rzecz Polski zagranicą.

Z ramienia zrzeszeń własności miejskiej przemawiali inż. Puciata, prezes Związku Stowarzyszeń Właścicieli Realności w miastach Rzeczypospolitej i dr Rydzykowski, prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Warszawy, wyrażając wdzięczność obywateli miejskich za podjęte przez hr. Zamoyskiego dzieło zjednoczenia stowarzyszeń.

Na przemówienia odpowiedział druh Prezes co następuje:

„Niespodziewany i nadspodziewany spotkał mnie dziś zaszczyt, może nie zupełnie zasłużony, gdyż o ile wszyscy Szanowni Przedmówcy jednomyślnie w swoich przemówieniach chcieli znaleść w działalności społecznej, która chwilowo na mych barkach spoczywa, li tylko moją zasługę, to naturalnie, muszę im za to podziękować, lecz jednocześnie oświadczyć, że ani moje szczere dobre chęci, ani w dzieciństwie wpojone zasady religji, miłości ojczyzny i zrozumienia poczucia obowiązku, nie na wieleby się przydały, gdyby w instytucjach, w których miałem i mam zaszczyt pracować, nie było ludzi, którzy wiedzą, światłym poglądem, swą wytrawnością, a w wielu wypadkach i wielkim własnym ubytkiem materjalnym, oddają swój czas i ofiarną pracę, sprawie ogólnej, dzięki czemu wspomniane tu przedsięwzięcia niejednokrotnie zostały uwieńczone dodatniemi wynikami.

Z tymi to Szanownymi Kolegami, a także z członkami Rządu i wojska oraz z władzami miejskiemi, pełen wdzięczności, dzielę się dzisiejszem świętem, a wszystkim obecnym, którzy wieczór zechcieli tak łaskawie dla mnie poświęcić, składam pełne najszczerszego wzruszenia podziękowanie.

Chciałbym tych moich parę słów zakończyć znanym okrzykiem „Kochajmy się"—lecz nie w jego banalnem poj-

mowaniu, a trochę inaczej. W działalności mojej zdarzało się i zdarza spotykać ludzi o rozmaitej orjentacji. Otóż zapraszając ich do współpracy, czy to w komisjach z określonym celem, czy też w Komitetach, Gniazdach etc. — prawie nigdy nie zdarzyło mi się spotykać z przeciwem, naturalnie, z małymi wyjątkami, o których nie warto wspominać. Przeciwnie, wchodzili ludzie sobie przeciwni do przedsięwzięć a, zapoznawszy się z przedmiotem pracy i ze współpracującymi, starali się w niej solidarnie współdziałać. Otóż moje „Kochajmy się“ niech w sobie skojarzy to zapoznanie się, to zbliżenie się, a wówczas zjednoczy ono wszystkich, przenikniętych istotną miłością Ojczyzny, usunie z nas małostkowe, a tak szkodliwe waśnie wewnętrzne, a tem samem wzmocni jednolity front przeciwko wrogom i da możność współpracy dla dobra i potęgi Polski. W tem zrozumieniu, raz jeszcze dziękując, wznoszę okrzyk: „Kochajmy się!“ Czołem!

Jubileusz 40-lecia obchodził Sokół Krakowski w d. 31.V i 1.VI 25 r. Dla różnych względów odłożono uroczysty obchód na rok 1926, ograniczając się w roku bieżącym tylko do skromnego wewnętrznego obchodu, niejako do święta rodzinnego. Mimo to zebrało się sporo przyjaciół. Pominąwszy krakowian, przybył od Przewodnictwa Związku dh dr. Ignacy Kozielewski z Warszawy; od Dzielnicy Pomorskiej dh prezes K. Mokrzycki; od Wielkopolskiej dh G. Lewandowski; od Małopolskiej dh B. Piwoński. Prócz tego zjawili się przedstawiciele Lwowa II i Lublina z dalszych dzielnic, i nieco przedstawicieli z okręgów i gniazd Krakowskiej Dzielnicy (Stary Sącz, Tarnów, Sosnowiec). Z pośród gości należy wymienić z górą 10 starych druhów, którzy (oddawna już przeważnie nieczynni, ale z Sokolstwem tak czy owak związani) liczyli sobie, podobnie jak Gniazdo Krakowskie, po 40 i więcej lat sokolego życia. W pierwszym dniu odbyły się zawody dzielnicowe (górą była prowincja); w drugim nabożeństwo uroczyste; zebranie na boisku poświęcone przemówieniom, i bankiet, skromny ale serdeczny i miły. Na boisku rozdano medale pamiątkowe starym druhom, pamiętającym założenie Sokoła i stanowiącym najstarsze pokolenie, oraz nagrody za zawody pokoleniu najmłodszemu. Nad całą uroczystością unosiła się lekka mgła melancholji, jaka towarzyszy zawsze rozpamiętywaniu dawnych czasów, ale zarazem czuć było pęd nowych energji. Jak tyle innych dziedzin naszego życia, czeka i Krakowskie gniazdo odrodzenie i nowy rozkwit. Jednocześnie uroczystość zielonoświątkowa w Krakowskim Sokole była uczczeniem 40-letniej pracy niezmożonego pracownika, którego imię przejdzie do historji Sokoła. Oto:

Dh S z c z ę s n y R u c i ń s k i, naczelnik Dzielnicy Krakowskiej, obchodził swój równie 40-letni jubileusz pracy sokolej.

Wstąpił on jako 17-letni młodzieniec do nowo zawiązanego Sokoła krakowskiego w roku 1884/5.

Od piewszej chwili rozpoczęcia ćwiczeń na boisku letniem, urządzonem w ogrodzie realności przy placu Latarnia L. 1, t. j. od 19 lipca 1885 r., prowadzonych przez Kazimierza Homińskiego i Aleksandra Gędka, oddaję się tymże z zamiłowaniem i pomimo swoich studjów farmaceutycznych poświęca wiele czasu gimnastyce.

W roku 1886 sprowadza Wydział Sokoła ś. p. Antoniego Durskiego ze Lwowa, celem urządzenia kursu dla prowadzących ćwiczenia i zorganizowania Grona nauczycielskiego.

Po odbyciu tego kursu zostaje Jubilat w tym roku powołany do Grona nauczycielskiego, — w roku 1891 zostaje mianowanym zastępcą naczelnika, — roku 1893 składa we Lwowie egzamin państwowy na nauczyciela gimnastyki, — a w roku 1894 zostaje mianowany naczelnikiem Sokoła, którą to godność do dziś piastuje.

Pierwszym Jego występem, jako młodego naczelnika, była organizacja III Zlotu Sokolstwa polskiego w roku 1896 w Krakowie, jakoteż opracowanie całego programu technicznego tego Zlotu.

Już wtedy dał się poznać szerszemu ogółowi publiczności i Sokolstwu jako pierwszorzędna siła techniczna, zaś Zlot Grunwaldzki i Jego układu ćwiczenia: lancami, karabinem, wywijadłem trzcinowem dla pań i wogóle przeprowadzenie techniczne tego Zlotu — daleko rozniosły Jego sławę.

Jednakowoż mimo posiadania dużego zasobu wiadomości technicznych, nabytych przez czytanie obcych dzieł fachowych, traktujących o wychowaniu fizycznem młodzieży i własnej praktyki, pogłębia dalej swoje wiadomości i tak: bierze udział w kursie gimnastycznym systemu szwedzkiego, urządzonym przez Dra Bucara w Zagrzebiu,—w kursie gimnastyki szwedzkiej, urządzonym przez Związek sokoli we Lwowie pod kierownictwem profesora Kragha z instytutu naukowego w Sztokholmie,—odbywa kurs pożarnictwa,—kurs zapasów, gier i zabaw ruchowych,—kurs oficerski dla instruktorów drużyn polowych Sokolich, — kurs jazdy konnej i t. d.

Wiadomości nabytych nie chowa pod korzec, lecz dzieli się niemi na różnych kursach okręgowych i związkowych z chętnymi nabycia tych wiadomości, a sławę i wdzięczność kilku dziesiątków uczestników przyniósł mu kurs związkowy, który prowadził w roku 1904 w Krakowie.

Lecz nietylko w granicach dawnej Galicji, lecz i na terenie warszawskim czynnym był w roku 1903 i w latach następnych, gdzie podczas wakacyi urządzał tajne kursa gimnastyczne dla kierowników towarzystw sportowych; a wychowankowie Jego tak z Galicji, jak i z Kongresówki są — śmiało rzec można — nie ostatnimi filarami Sokolstwa w Polsce, miłującymi ideę sokolą, wszczepioną w nich przez zacnego Jubilata.

Na polu piśmiennictwa sokolego szczyci się też niemałą zasługą, a największą jest wydawnictwo fachowe, p. t. „Gimnastyka w obrazach“. Dzieło to przynosi prawdziwy zaszczyt projektodawcy autorowi i Gronu nauczycielskiemu, wychowanemu pod kierownictwem Jubilata, jak niemniej Zarządowi Gniazda w Krakowie, który tę pracę sfinansował i puścił w obieg, dając tem samem amatorom gimnastyki Jahna wdzięczne pole do popisów.

Jako prawdziwy patrjota, nie wahał się w roku 1914 wstąpić do Legjonów i stanąć, jako dowódca bataljonu, na czele Braci sokolej w 2 pułku Legjonów polskich.

Przy wojsku polskiem, oprócz godności dowódcy bataljonu, został mianowany inspektorem w jednym z korpusów dla wojsk. wychowania fizycznego.

W roku 1922/3 powraca z wojska na dawne swe stanowisko Naczelnika Sokoła krakowskiego, a w roku 1923 zostaje mianowany Naczelnikiem Dzielnicy krakowskiej.

Oto krótkie przedstawienie życiorysu prawdziwego sokoła, idealisty i patrjoty.

Głosy prasy polskiej z powodu Asti były wcale liczne. Wiadomość obiegła kraj, wywołując wszędzie radość i dumę. Zarówno warszawskie pisma, lwowskie, krakowskie i poznańskie, jak i z pomniejszych środowisk, jak Gdańsk, Lublin, Wilno — podały głosy sławiące zwycięzki zastęp druhów wielkopolskich i podnoszące znaczenie tego faktu dla kraju, szczególniej w łączności z innymi wydarzeniami pokrewnemi, jak naprz. zwycięstwo w Nicei, zwycięstwo naszych akademików, świetny występ dhny Konopackiej i t. d.

Nie na wszystko w tych głosach można się zgodzić. Jedno z pism, naprz., mówiło o „sukcesie sokolstwa wielkopolskiego“. Naturalnie! Był to osobisty tryumf druhów wielkopolskich, ale, występują na zewnątrz, reprezentowali oni sokolstwo polskie, można więc było wyrazić się tylko o sukcesie sokolstwa polskiego. Sokolstwo bowiem jest jedno; podział na dzielnice ma znaczenie wybitnie organizacyjne i termin „sokolstwo małopolskie“ czy „wielkopolskie“ nie oznacza bynajmniej dwóch różnych typów sokolstwa. To należy naszym przyjaciołom i przeciwnikom ciągle wykładać.

Inne pismo (Kurjer Poznański), podając, że w Asti „polskie barwy narodowe“ uczestniczyły po raz pierwszy, zrobiło wzmiankę, że z ostatnich igrzysk olimpijskich odwołana była sokola drużyna, gdyż „w porównaniu z drużynami zagranicznemi przedstawialiśmy w kierunku gimnastyczno-sportowym jeszcze klasę zbyt niską“. Otoż, tak nie było: drużyna sokola poprostu nie miała za co jechać. Śmieszne składki, jakie sokolstwo płaciło na Związek, pozbawiły go wszelkiej możności wysłania na swój koszt drużyny reprezentacyjnej na Olimpiadę, a sami druhowie byli niezamożni, kilku zaś mogło przez ten wyjazd całkiem stracić pracę. Któżby im to zwrócił? Rząd zaś pomoc nie mógł, czy nie chciał. Rząd bowiem jeszcze i teraz nie docenia wartości gimnastyczno-sportowej reprezentacji na zewnątrz. Jednemu z naszych druhów, starających się o paszport reprezentacyjny na zjazd francuski gimnastyczny do Strassburga, wysoki urzędnik odpowiedział mniej więcej w te słowa, że kto chce urządzać występy zagranicą, ten może sobie wykupić pełny paszport.

Inne z pism (Głos lubelski) podaje imiona zapaśników. Nim otrzymamy urzędowe sprawozdanie, które zgoła nie aeroplanem z Poznania do Warszawy, ale całkiem poprostu na piechotkę, widocznie, idzie, zapoznajemy ogół z tymi nazwiskami. Są to, prócz naczelnika Fazanowicza, druhowie: Baraniak, Chałupka, Janowski, Jóźwiak, Nawrot, Nochowicz, Opończewski, Patalas, Tadeuszczak, Walczak.

„Dzień Polski'' (20.V 25 r.) w ten sposób pisze o sukcesach naszych w Asti:

„Niedawno mieliśmy sposobność podkreślenia sukcesów polskich na wystawie dydaktycznej we Florencji, później na wystawie książki, a obecnie w dziedzinie sportu. Wagabondując po północnych Włoszech, uważaliśmy za obowiązek wyruszyć do Asti, zwłaszcza, iż koledzy turyńscy powiadomili nas, że w konkursie „napewno'' weźmie udział Polska. Jechaliśmy z Turynu z obawą, przyznajemy szczerze, bowiem wszelki udział Polski w dziedzinie konkursów międzynarodowych napawa nas obawą.

„Już na stacji w Asti obawa zaczęła się rozpraszać, albowiem na zapytanie, czy „Polonia'' już przyjechała, naczelnik stacji odpowiedział, że przyjechali Polacy, zdrowi, mocni chłopcy, że aż miło na nich patrzeć''. W drodze na pole konkursowe, członek komitetu, odprowadzający nas, zaczął się dziwić, że pewno „wojsko polskie musi być wspaniałe'', skoro składa się z elementów, jak ci gimnastycy „sokoli'', którzy do Asti przyjechali.

„Już zdala dostrzegliśmy piórko na rogatywce sokolej. Druh Fazanowicz, naczelnik, któremu przypadła zasługa pokazania swej drużyny na forum międzynarodowem. Uścisk dłoni, krótki, mocny, sokoli, polski. Drużyna za chwilę będzie na placu dla próbnych ćwiczeń przedkonkursowych. Patrzymy na rozległe pole, na tle dalekich siniejących Alp lombardzkich. Ćwiczą się szwajcarzy.

„Ćwiczenia klasyczne, dobrze wykonane, ruchy sprawne, muskuły przyzwyczajone do wysiłku. Wszystko razem jednak nosi cechę pewnej ciężkości charakteryzującej Szwajcarów. Widzimy z zachowania się publiczności, zgromadzonej licznie na polu i żądnej

widowiska przedwstępnego, jakoże dopiero jutro właściwy konkurs się rozpocznie, iż nie budzą zbyt wielkiego entuzjazmu.

„Niebo chmurzy się, i ledwo ledwo przebłyska skroś ołowiane chmury jasne próchno słoneczne, obejmujące ludzi i naturę serdecznem ciepłem. Ćwiczą się Francuzi.

„Gimnastyka francuska ma w sobie najbardziej zasadnicze cechy francuskiego charakteru, zachwyca sprawnością, łatwością, podatnością, ale zachwyt ten jest jedynie powierzchowny, nie płynie z duszy i nie z serca, a może z oczu, a może z rozumu.

„Pojawia się zdala inne piórko na rogatywce, siwy wąs połyska w rozproszonem świetle słonecznem. Ruszamy naprzeciw: druh Simon, przedstawiciel Centrali Sokoła. Znowu uścisk polski łączy dwie dłonie pod tem niebem, które widziało ongi wysiłki polskie w czasie lat 1848 i późniejszych, kiedy polska mowa obijała się o gałęzie stuletnich topoli, drzemiących nad polem.

„Drużyna polska się ćwiczy.

„Pierwszy raz w życiu zabrakło nam tchu w piersiach, a jakiś skowyt szczęśliwy za krtań chwyta: w okrąg oczyma powiedziesz; tłum patrzy z szeroko wyłupiastemi oczyma. Metoda sokolska, wolne obrazy, ćwiczenia coraz bardziej skomplikowane, coraz ciekawsze, a wszystko to sprawne, chłopy mocne, ręce imają się rąk na cichą komendę stanowczo wypowiadaną. — Nie przyniosą Polsce wstydu — mówi cicho delegat Simon...

„Nie przyniosą Polsce wstydu! Wobec Francji, wobec Szwajcarji, wobec drużyn włoskich, jakie zbiegły się zewsząd, drużyna polska pokazuje oczom zawodowców i przyjaciół ćwiczeń gimnastycznych, coś nowego, co polskie sokolstwo wnosi w tę dziedzinę.

„Choć nie sokoli, wznosimy okrzyk na cześć sokolstwa: Cześć! *U. R.*"

Mowa reprezentanta Związku w Asti, na bankiecie.

„Panowie! Drużyna gimnastyczna polska, którą mam honor reprezentować, jest dowodem, że Polska opiera swoje nadzieje obok rozwoju sił duchowych, równie i na sile fizycznej swych obywateli.

„Z dumą mogę podnieść, że w dawniejszych czasach my, Polacy, słynęliśmy wszędzie, jako jeden z najtęższych fizycznie narodów Europy, że jeszcze w 17-ym wieku pospolitym typem obywatela polskiego jest rycerz, obywatel-żołnierz, latami całemi nie zsiadający z konia w obronie ojczyzny, najeżdżanej niemal przez wszystkich sąsiadów.

„W czasach niewoli, jaką naród nasz przechodził, zaborcy starali się obniżyć tęgość fizyczną rasy, rozumiejąc, że ludzie nierozwinięci fizycznie łatwiej ulegną wynarodowieniu.

„Nie udało się to wrogom. Zgórą sto tysięcy samego tylko sokolstwa polskiego i setki klubów sportowych, świadczą o żywotnym pędzie narodu polskiego do zdobycia siły fizycznej, którą, obok siły duchowej narodu, jest koniecznym warunkiem utrzymania niepodległości.

„Narody nasze powinny się bratać, jak bratały się od zarania XIII-go wieku, gdy w 1205 r. zostało zapisane w Bolonji pierwsze nazwisko studenta polskiego; jak wiązały się tysiącami dalszych uczniów polskich na uniwersytetach wielkiej Italji (jeden z przodków prezesa sokolstwa polskiego, Zamoyski, był rektorem uniwersytetu w Padwie); jak zespalały się wspaniałem mecenasostwem królów i magnatów polskich, okazywanem artystom włoskim od szesnastego wieku przez cały ciąg trwania Polski niepodległej; jak bratały się krwią bezcenną Nulla za naszą wolność pod Olkuszem, i krwią polskich Garybaldczyków za wolność Italji; jak nawiązały na nowo zerwaną nić odwiecznej przyjaźni w deklaracji rządu włoskiego, której Polska nigdy nie zapomni, o polskiej niepodległości podczas wielkiej wojny lub w szeregach armji polskiej, powstającej we Włoszech.

„Panowie! Szczęśliwy jestem, że te wielkie cienie przeszłości mogę wywołać przed wami!

„Świadczą one o nieprzemijających związkach! Są one mostem ku jasnej przyszłości!

„Wznoszę toast, panowie, na cześć wielkiej i jasnej Italji, na rozwój i potęgę jej związku gimnastycznego".

Odgłosy z Lublina. Pan I. Korsak w „Głosie Lubelskim" (Nr 161) mówi o Sokole tamtejszym:

„Towarzystwo Gimn. „Sokół" urządza w dni świąteczne i przedświąteczne, w soboty i niedziele, od d. 14 czerwca do drugiej połowy lipca b. r. na własnym boisku, przy ul. Okopowej róg Szopena, szereg bezpłatnych zabaw, urozmaiceniem których będą: popisy gimnastyczne sympatycznych druhów przy dźwiękach orkiestry, pudełka szczęścia, zawierające 50% wygranych, i wiele innych niespodzianek.

„Na wygrane składają się poważne fanty, a więc: konie, świnie, barany, drób, rower, zegarki, biżuterja i inne wartościowe przedmioty, z których każdy można posiąść, kupując przy wejściu na zabawę choćby jedno pudełko szczęścia za 2 złote...

„A cel?... ten, jaki ma Tow. Gimn. „Sokół", a celem tym jest: nasza młodzież, która dzisiaj, po wojnie, może bardziej, niż kiedykolwiek potrzebuje troskliwej i rozsądnej opieki.

„Sokół" spełnia tę rolę opiekuna z całym poświęceniem i odciąga młodzież od tego, co złe, co trąci powojenną zgnilizną, daje jej godziwą rozrywkę, hartuje ciało i ducha, a w ten sposób przysparza dzielnych obywateli-polaków, zdrowych duchem i ciałem miłujących Ojczyznę i gotowych każdej chwili do Jej obrony.

„Szeregi młodzieży, garnącej się pod skrzydła „Sokoła", tego najstarszego wśród naszych gimnastycznych towarzystw, stale zwiększają się, a za to coraz bardziej rzedną szeregi tej młodzieży, która nie wstydzi się bezmyślnego wałęsania się całymi godzinami.

„Zasługa to towarzystw gimnastycznych, a w pierwszym rzędzie „Sokoła", który przygarnia pod swe skrzydła wielkich i maluczkich, bogaczów i ubogich...

„Niestety, finansowe położenie „Sokoła" jest bardzo kruche i bez pomocy społeczeństwa praca nad uzdrawianiem młodzieży będzie musiała zwolnić tempo.

„Apelujemy więc z całą odwagą do społeczeństwa, aby, rozumiejąc doniosły cel tow. „Sokół" i łącząc przyjemne z pożytecznym, drogą pośrednią udział w pracy „Sokoła" wzięło, stawiając się licznie w dniach zabawy na boisku „Sokolim".

Stosunki Sokolstwa z Harcerstwem — przed wojną były bardzo bliskie, skoro Sokolnie były gniazdami macierzystemi dla skautów. Po wojnie różne czynniki wpłynęły na oddzielenie się skautingu, jako Harcerstwa, ze sokoła i ukonstytuowanie się, jako samodzielnej organizacji, ale samo życie, po różnych próbach, nasuwa potrzebę zbliżenia między temi organizacjami, które mają dużo wspólnych cech zarówno w ideologji, jak i w organizacji, choćby bardzo silnie podkreślany pierwiastek chrześcijańsko-katolicki i narodowy, choćby tytułowanie się takie same i t. d.

Nic tedy dziwnego, że z inicjatywy dawnego pracownika skautowego i harcerskiego, dha Kozielewskiego, powstała myśl, aby w dążności do konsolidacji sił narodowych i celowego podziału pracy w ogólnonarodowych przedsięwzięciach, doszło do porozumienia między Sokolstwem a Harcerstwem i ustalenia, w jakich granicach i jaka współpraca mogłaby mieć miejsce między temi dwu wychowawczemi organizacjami. Ta myśl była jaknajżyczliwiej przyjęta przez kierownicze czynniki obu organizacji i doszło w dn. 22.XI.24 r. do konferencji, którą powtórzono w jakiś miesiąc później.

Konferencje (protokół pierwszej, który posiadamy, przytaczamy poniżej) doprowadziły do poruszenia tych spraw na naczelnych ciałach kierowniczych obu organizacji (Naczelnictwo Z. H. P. i Przewodnictwo Z. T. G. „Sokół"), które zgodziły się w zasadzie na prowadzenie nieobowiązujących pertraktacji i wyłoniły komisje. Ze strony Harcerstwa wybrano do tej komisji: Dhny Wocalewską i Uklejską i dhów Sedlaczka i Heidricha; z Przewodnictwa Sokolego druhów Terecha, Kłosia, Tarło-Mazińskiego i Kozielewskiego.

Niewątpliwie, że przed komisją harcersko-sokolą leży zadanie wielkiego znaczenia ogólno-narodowego. Zatrzymując swoją niezależność, obie organizacje wiele mogłyby przy współdziałaniu wzajemnem dobrego zdziałać na polu wychowania fizycznego i moralnego naszego społeczeństwa. Ogół sokoli z zainteresowaniem i życzliwie śledzi za dalszym przebiegiem pertraktacji.

Przytaczamy protokuł z pierwszego posiedzenia konferencji, rzucający światło na rodzaj pertraktacji.

Protokół konferencji pomiędzy przedstawicielstwem Związku Sokolstwa Polskiego i Związku Harcerstwa Polskiego.

W dniu 22 listopada 1924 r. o godz. 7-ej wiecz. w mieszkaniu dha Kozielewskiego zebrali się: ze strony Związku Sokolego dhowie: Terech, wiceprezes Związku Sokolego; Maksyś, sekretarz Związku; Kłoś, naczelnik Związku, oraz członkowie Przewodnictwa Związku: Rauer i Kozielewski; ze strony Harcerstwa: dh Sedlaczek, wiceprzewodniczący Związku Harcerstwa.

Dh Sedlaczek usprawiedliwia nieprzybycie na konferencję przedstawicielstwa Harcerstwa w liczniejszym składzie, z powodu wyjazdu naczelnika głównej kwatery na inspekcję i krótkiego czasu między ostatecznem ustaleniem terminu zebrania a zebraniem.

Konferencję zagaja dh Kozielewski, wskazując na konieczność porozumienia się Sokolstwa i Harcerstwa w sprawie wychowania młodzieży.

W dyskusji stwierdzono: 1) Kierownicze czynniki sokole uważają harcerski system wychowania za najlepszy w dzisiejszym stanie pedagogji i pragną, aby młodzież sokola mogła w duchu i według metod harcerskich być wychowaną. Równocześnie naczelne władze sokole zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że wprowadzenie skautingu do drużyn młodzieży sokolej bez porozumienia z Harcerstwem z punktu widzenia ogólnych interesów narodu i państwa mogłoby mieć szkodliwe wyniki.

Ponieważ Sokolstwu i Harcerstwu zarówno chodzi o wychowanie i utrwalenie typu dobrych i dzielnych obywateli, ponieważ te właśnie cele, z wykluczeniem wszelkiej akcji partyjnej, charakteryzują obie organizacje, należy ustalić sposoby skoordynowania działalności Sokolstwa i Harcerstwa przy zachowaniu całkowitej niezależności i odrębności obu organizacji.

2) Przedstawiciele Związku Sokolstwa wyrazili myśl stopniowego przekształcania istniejących drużyn młodzieży sokolej na sokole drużyny harcerskie.

3) Przedstawiciel Związku Harcerstwa stwierdził, że formy organizacyjne Z. H. P. całkowicie umożliwiają tego rodzaju rozwiązanie, że drużyna będzie należała do Zw. Harcerstwa, a równocześnie będzie silnie związana z gniazdem sokolem, które stanie się dla niej Kołem Przyjaciół, jako całość lub przez wydzielenie części członków Sokoła, która takie koło stworzy. W myśl regu-

laminów Z.H.P. Kołu przysługuje wpływ na mianowanie drużynowego i na pracę drużyny.

Na podstawie znajomości stanowiska w tej sprawie Przewodnictwa Z.H.P. i szeregu członków Naczelnictwa, Przedstawiciel Z.H.P. uważa, że rozwiązanie wyżej wskazane znajdzie poparcie Naczelnictwa.

Celem utrzymania dalszej łączności, konferencja zaproponowała, aby dhowie Kozielewski i Sedlaczek stanowili tymczasowy łącznik między Sokolstwem a Z.H.P., na co wymienieni druhowie się zgodzili.

Łyżwiarstwo — Sokolstwu.

Z okazji zdobycia pierwszej nagrody przez drużynę Sokolstwa Polskiego z dzielnicy Poznańskiej na międzynarodowym turnieju towarzystw gimnastycznych w Asti we Włoszech, wysłało Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie następującą depeszę do prezesa Związku, dha Adama Zamoyskiego:

„Zarząd Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego śle wyrazy serdecznej gratulacji bratniej organizacji — Sokolstwu Polskiemu — z powodu niezwykłego zwycięstwa, odniesionego na terenie międzynarodowym".

Prezes Warszawskiego
Towarzystwa Łyżwiarskiego
(—) *Kazimierz Kosiński.*

1. **Do druha Dra Stanisława Rowińskiego,** prezesa Dzielnicy Krakowskiej 24/V 1925.

„Zasłużonym jubilatom, Sokołowi królewskiego miasta Krakowa i czcigodnemu naczelnikowi Rucińskiemu, w dniu wspólnego obchodu ich czterdziestoletniej pożytecznej narodowej działalności, śle serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy i sokole pozdrowienie!

Adam Zamoyski.
Prezes Związku Sokolstwa Polskiego.

2. **Do druha Dra Scheinera,** Prezesa Sokolstwa Czeskiego w Pradze.

„Braciom Sokołom w uroczystym dniu otwarcia Sokolni Związkowej imienia Wielkiego Tyrsza, czczonego przez całe Sokolstwo Słowiańskie, ślę gorące życzenia dla Ojczyzny Waszej i serdeczne bratnie pozdrowienie, żałując niezmiernie, że osobiście nie mogłem wziąć udziału w delegacji naszego Związku.

Czołem!
Adam Zamoyski.
Prezes Związku Sokolstwa Polskiego."

Burzliwe zajścia w Wilnie podczas meczu.

W Wilnie, w czasie meczu footbalowego między warszawską „Polonją" a wileńskim klubem żydowskim „Maccabi" doszło z początku do zajścia między oficerami wileńskiego pułku piechoty a publicznością żydowską, która w czasie meczu zachowywała się bardzo niekulturalnie, przerywając co chwila grę okrzykami i tłocząc się na boisko. Z powodu przegranej (8:0) na korzyść „Polonji", publiczność żydowska wynik ten przyjęła gwizdaniem, a następnie zaczęła wznosić wrogie okrzyki specjalnie przeciwko wojsku polskiemu. Po ukończeniu meczu doszło do zatargu między grupą młodzieży żydowskiej, a jednym z uczniów gimnazjalnych. Jeden z żydów znieważył chłopca, który natychmiast oddał mu pięknem za nadobne. Doszło do bójki. W rezultacie chłopca pobito, głowę miał rozbitą kamieniem, a szyję w wielu miejscach pogryzioną. Stało się to już po meczu, kiedy polskiej publiczności nie było. Nadeszła policja zajście zlikwidowała.

Byliśmy zawsze przeciwnikami wszelkich rozgrywek z Żydami. Powyższe zajścia dowodzą, jaką hańbą jest łączyć się z Żydami w oglądaniu jednego widowiska. A stokroć większą hańbą jest grać z Żydami na jednem boisku. W ten sposób tworzy się z Polski — Judeo-Polonję, kraj mięszany, w którym za gospodarzy obok siebie uważamy niejako i Żydów. Przeciw temu należy wystąpić.

RÓŻNE.

Jarosław.

W uczczeniu pamięci Wielkiego Króla, twórcy potęgi i niezależności państwowej, w wielkim roku jubileuszowym, przypadł Gniazdu naszemu i Okręgowi I-mu D. M. chlubny zaszczyt urządzenia Święta sokolego niepowszedniego — poświęcenia wielkiego Stadjonu sokolego — 1-szego w Polsce.

Z świętem tem złączył Okręg I Zlot, który miał być wyrazem nie tylko tężyzny sokolej, ale silnem zaakcentowaniem, że idea sokola rozszerzyła swe loty i ich nie zniżyła, że w odrodzonej Polsce Sokolstwo nie śmie być ostatnie w kulturze ciała i ducha, a Gniazda i Okręgi prowincjonalne może nie najgorzej rozumieją i wykonują nałożone przez władze państwowe i sokole obowiązki i prace.

Gorączkowa robota około urządzenia boiska, jego technicznej i artystycznej formy, nie milkła od wczesnej wiosny i mimo najcięższych warunków ustać nie mogła, bo termin otwarcia i poświęcenia boiska był postanowiony na dnie Zielonych Świątek. Najprzewielebniejszy arcypasterz tutejszej djecezji ks. biskup Anatol Nowak mimo, że przebywał w Rzymie, z ojcowską radością przyjął naszą prośbę i przyrzekł osobiście na to święto nasze przybyć.

Już w przeddzień uroczystości, w sobotę, zjechały się niektóre drużyny sokole, biorąc udział w próbach i przygotowaniach ćwiczebnych. Wieczorem też witało przedstawicielstwo Okręgu i Gniazda reprezentantów Dzielnicy przybyłych ze Lwowa w osobach: prezesa Dzielnicy dha dr. K. Czarnika, dha Małaczyńskiego i zast. nacz. dha majora Piwońskiego.

Wczesny pogodny ranek 1-go dnia Świąt skupił druhów z Gniazd, które przybyły w nocy i nad ranem, do generalnej próby ćwiczeń zlotowych pod ręką nacz. Okręgu I. dha K. Skarbowskiego. Zaroiło się od druhów, druhen i dziewcząt ćwiczących, lecz już około godz. 8-mej było po próbie.

O godz. 10 przymaszerowało Sokolstwo Okręgu I. ze sztandarem na boisko — gdzie już zbierały się delegacje Towarzystw, szkół i harcerstwa. Trybunę i wał otaczający boisko poczęła zapełniać publiczność.

Wyciągnęło się w długą linję Sokolstwo — ze sztandarem Okręgu i muzyką 3 p. p. Leg. na prawem skrzydle. Padła komenda „na prawo patrz" i nacz. Okręgu złożył raport Przewodnictwu Dzielnicy. Ekscelencja ks. biskup Nowak, reprezentant Rządu p. starosta Prezentkiewicz, delegat prezesa ministrów p. Pawlikiewicz, Generalicja, przywitani przez prezesa Okregu przeszli przed frontem Sokolstwa przed ołtarz polowy zająwszy miejsca siedzące, podczas gdy sokolstwo, harcerstwo i delegacje ścieśniły się w kolumnach krótszych. Ks. biskup rozpoczął uroczystość poświęceniem boiska poczem z wysokiej trybuny przemówił do zgromadzonych, dając wyraz swej ojcowskiej radości, że Sokół i harcerstwo krzepi ciało i ducha młodzieży, że to boisko, ten wspaniały ośrodek kultury cielesnej skupiać będzie młodzież ku zdrowiu duszy i ciała a ku pożytkowi Ojczyzny!

Po cichej mszy, odprawionej przez ks. Biskupa, powitał reprezentacje władz i gości zgromadzonych prezes Okręgu dh. Z. Grabowski, wyrażając w pierwszym rzędzie głęboką wdzięczność ks. biskupowi za udział w tem sokolem święcie i dokonanie aktu poświęcenia boiska. Przedstawiwszy pokrótce genezę i cel tego boiska, złożył imieniem Gniazda gorące podziękowanie posłowi Brunonowi Gruszce za wyjednanie kredytów, które umożliwiły przeprowadzenie tak wspaniałej i wiekopomnej budowli, mającej stać się warsztatem pracy dla wy-

chowania fizycznego i duchowego przyszłych obywateli i obrońców Ojczyzny.

Po przemówieniu prezesa Okręgu przemówił sędziwy prezes Dzielnicy dh K. Czarnik, silnie akcentując owe potężne hasło odwetu, jakim dyszy zdradliwy sąsiad, i przypomniał obowiązek czujności naszej i naszych stanic sokolich, które razem z armją pracować winny. Oddając hołd Gniazdu jarosławskiemu za 36-letnią pracę wręczył Gniazdu imieniem Dzielnicy dyplom, którego wyrazy: „za gorliwą i ofiarną pracę dla podtrzymania ducha w Narodzie i wyrobienia zaufania we własne siły, za owocną pracę nad wychowaniem fizycznem społeczeństwa polskiego w dniu poświęcenia wzorowego boiska“ — głośno odczytał.

Również serdecznie pozdrowił Gniazdo imieniem Sokoła Macierzy wice-prezes Dzielnicy dh Małaczyński i wręczył epigram w formie dyplomu odczytując jego ostatnie słowa: „Każdy wzrost Gniazda to nowe wzmocnienie narodowej siły. Więc cieszymy się z całego serca, że rośniecie. Rośnijcie dalej i świećcie przykładem“.

Skończyła się uroczystość i rozwinął się sokoli pochód zmierzający do gmachu Sokoła. Poprzedzał pochód sokoli oddział kolarzy w białych ubraniach, poczem szła muzyka wojskowa w kolumnie szóstkowej, następnie prowadzący pochód prezes Okręgu dh Grabowski i naczelnik dh Skarbowski, za nimi biorący udział w pochodzie osobno reprezentanci Dzielnicy, poczem dopiero honorowy pluton Okręgu I, ze sztandarem, a bezpośrednio zanim w mundurach polowych sokola kompanja przysposobienia wojskowego z karabinami, zwracająca uwagę swą postawą i sprawnością, dalej Okręg przemyski pod naczelnikiem dh. Złotnickim (52 ludzi), hufce harcerskie męski i żeński, sokolice Okręgu I, wreszcie Okręg I, podzielony na kompanje pod komendą zast. nacz. dh. Decowskiego. Przed gmachem Sokoła stanęli reprezentanci władz, odbierając defiladę całego pochodu.

O godz. 1-szej odbył się reprezentacyjny obiad we wspaniale udekorowanej sali, dziele pracowitych a bezinteresownych d-hów: Kaniakowej, sekretarza Kaniaka i wiceprezesa Gniazda Tenczarowskiego, z których pierwsi z artystyczną precyzją wykonali 23 wspaniałych tarcz, przedstawiających oryginalnych sokołów i herby dawnych województw Rzeczypospolitej — i wspaniałe naśladownictwa kilimów. Obiad skupił reprezentantów władz, duchowieństwa, wojskowości i organizacji, a w mowach tych reprezentantów brzmiała serdeczna radość z dokonanego przez Sokoła dzieła. Na toast prezesa Okręgu ku czci Najjaśniejszej Rzeczypospolitej odpowiedział p. starosta tudzież p. radca Pawlikiewicz, składając życzenia imieniem prezesa ministrów p. Władysława Grabskiego, poczem odczytał sekretarz Okręgu telegramy, a w pierwszym rzędzie od: prezesa Związku sokolego, dha A. Zamoyskiego, dr. St. Grabskiego ministra oświaty, generałów Żeligowskiego i Hallera Józefa, ks. biskupa Galla, prezesa P. K. O. p. Lindego, wiceprezesa Banku Polskiego dr. Młynarskiego, prezesa Gen. Prok. Pań. dr. Hamerskiego, zast. nacz. Związku dha Świątkiewicza, Dzielnicy Mazowieckiej, Okręgu V D. Małop., zrzeszeń sportowych i t. d. Wszelkie inne następne mowy nacechowane były serdeczną nutą zrozumienia celu i współczesnej chwili.

Tymczasem stadjon sokoli zapełniał się widzami a pierwszy oddział ćwiczącej młodzieży czekał przed wstęgą zamykającą boisko. Po przecięciu wstęgi przez prezesa Dzielnicy wmaszerowało 100 chłopców z palantami i piłkami, a zająwszy miejsca, wykonali przy muzyce 4 obrazy ćwiczeń naśladujących pewne momenty z gry palanta. Ledwie zeszli z boiska chłopcy, wmaszerowała kolumna ćwiczących druhów w jednolitym, jak dawniej, przepisowym stroju ćwiczebnym w liczbie 187 druhów z 3 okazicielami. Za komendą nacz. Okręgu prowadzili 4 plutony naczelnicy, zachodząc równocześnie do ustawienia frontowego. Ćwiczenia druhów składające się z 5 obrazów zawierały w sobie 3 obrazy ćwiczeń na Zlot warszawski b. r., dostosowane do muzyki własnej. Ćwiczenia przygotowano w Okręgu I dokładnie, toteż wypadły udatnie. Trzeci punkt to ćwiczenia młodzieży. Zaludniło się od dziatwy, która wszedłszy w 3 kolumnach dwójkowych objęła w posiadanie zielone podłoże boiska: w środku dziewczęta, na obwodzie chłopcy w zastępach po 10 w ogólnej liczbie do 300 młodzieży. Na sygnał trąbką rozsypały się zastępy i ukazał się biały napis na zielonym tle: „zdrowie moc płynie stąd—czołem!“ Trąbka—i chłopcy budują dziesiątkowe piramidki, trąbka — „chłopcy siadać“ i dziewczęta wykouują przy muzyce rytmiczne ćwiczenia i tańce. Trąbka — i znowu ruchliwe zastępy rozpadły się w człony ćwiczące się w grach i zabawach, aż znowu na sygnał trąbki ujednoliciło się wszystko w jeden napis: „siłą narodu silna młódź — czuwaj!“ Przeszła młodzież a wyszły druhinie w liczbie 112, wykonując barwnemi pękami wstążek 4 obrazy ćwiczeń cieszyńskich i entuzjazmując zebranych ostatnim obrazem ślubowania przy Rocie. A wreszcie rozsypało się kilka zastępów druhów budując piramidy wolne i na drabinach.

Około 7-mej wieczorem było już cicho i spokojnie na boisku, aż około 9-tej wiecz. zaroiły się sale Sokoła od uczestników wieczornicy, którzy w ochoczej zabawie dobili rana z wyjątkiem zawodników, którzy już o 7-mej rano jawić się musieli 1 czerwca do zawodów lekkoatletycznych. Stanęło 28 zawodników do biegu 100 m., do rzutów dyskiem i oszczepem, do skoku w wyż i wdal i do biegu rozstawnego na 400 m. Wyniki były na ogół mierne, ale też zawody te miały łącznie ze Zlotem charakter propagandowy, wobec czego nie można było liczyć ani na długi trening ani na wydatne wyczyny.

Podczas gdy zawody lekkoatletyczne druhów odbywały się na skoczniach, rzutnicach i t. d. rozpoczęły się o godz. 10 rano ćwiczenia młodzieży szkół średnich, które w tym dniu obchodziły swe święto sportowe. Po 4 lekcjach wzorowych, przeprowadzonych przez nauczycieli i nauczycielki 4 zakładów średnich (a to równocześnie), rozpoczęły się rozgrywki międzyzakładowe w grach: Koszykowej, Palancie, Kwadrancie, Piętsówce i piłce tamborinowej tudzież ćwiczenia harcerskie. Ćwiczenia skończyły się o godz. 1 w południe. Niestety, mimo wysiłków inicjatorów i pomocy Sokoła, mimo całego zapału młodzieży, dającej momenta zewnętrzne bardzo miłe a zdrowe, społeczeństwo nasze zupełnie się tem „świętem“ nie zainteresowało. Rodzice nie ciekawi byli, jak ich młodzież przysposabia się do życia i do przyszłych trudów, zdobywając zasoby zdrowia i sił, miejscowe nauczycielstwo można było policzyć na palcach, co więcej, nawet Dyrektor Gimnazjum I. na popisach się nie jawił. Tak się zachęca młodzież do pracy nad zdrowiem dla dobra Rzeczypospolitej.

Końcowe zawody lekkoatletyczne tej młodzieży tudzież finały biegów sokolich odbyły się popołudniu, poczem weszły na boisko drużyny piłki

nożnej przemyskiej Polonii i sokolej Jaroslavii, tudzież delegaci wszystkich miejscowych klubów sportowych składając życzenia i honorowe dary w ręce wiceprezesa Sokoła i przewodniczącego sokolego oddziału sportowego dha Tenczarowskiego. Zawody skończyły się zwycięstwem A — klasowej drużyny przemyskiej 6 : 0.

Zakończyło się święto sokole i młodzieży, ucichło na krótki czas wypoczynku wspaniałe boisko, ale pozostało silne echo sokolego wysiłku i udatnych popisów. Słabe zainteresowanie, jakie cechuje nacze społeczeństwo i te czynniki, które ideę cielesnego odrodzenia krzewić powinny, nie osłabi pracy tutejszego Sokoła. Praca celowa i wydajna, nie obliczona na krótki czas, pali się w gnieździe, a wspaniały „stadjon“ będzie odtąd potężną kuźnią twórczej pracy dla wszelkiej młodzieży, która w końcu potrafi obudzić starsze apatyczne społeczeństwo w imię Bolesławowskiego hasła: „Czuwaj dla całości i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej! “.

W Jarosławiu, dnia 15 czerwca 1925.

Studjum Wychowania Fizycznego w Uniwerstytecie Poznańskim.

W roku akademickim 1925—1926 będą czynne następujące kursy:

1. **Kurs trzyletni pełny**, uprawniający do stopnia „magistra wychowania fizycznego" (nadto zaś, po dwuletniej praktyce, do egzaminu nauczycielskiego dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich). Program ogłoszono w „Wychowaniu fizycznem", nr. 2, 1925. Wymagana matura gimnazjalna.

2. **Kurs trzyletni uproszczony**, uprawniający do egzaminu nauczycielskiego z wychowania fizycznego, jako przedmiotu dodatkowego (przy jakimkolwiek przedmiocie głównym). Program ogłoszono jak wyżej. Wymagana matura gimnazjalna.

3. **Kurs dwuletni**, o programie odpowiadającym przepisom, dotyczącym Państwowych Instytutów wychowania fizycznego (Dziennik Urzędowy Min. W. R. i O. P. z 15 listopada 1924). Spodziewane uprawnienia, dotyczące tychże Instytutów (po dwuletniej praktyce, prawo przystąpienia do egzaminu naucz. dla szk. śr. i sem. naucz.). Wymagana matura szkoły średniej ogólnokształcącej, lub seminaryjna.

4) **Kursy dokształcające**: a) wakacyjne (pięciotygodniowe) dla nauczycieli, wyszkolonych na kursach najmniej rocznych, oraz b) roczne, dla nauczycieli tychże szkół, nie posiadających wymienionego wyszkolenia. Oba rodzaje kursów przygotowują do egzaminów uproszczonych.

5) **Wykłady higjeny szkolnej i zasad wychowania fizycznego** dla kolokwjów, wymaganych przy egzaminach na nauczycieli szkół średnich (tylko w trymestrze jesiennym i zimowym).

6) **Ćwiczenia cielesne dla studentów(ek) wszystkich Wydziałów** (bezpłatne). Gimnastyka, lekka atletyka, gry, szermierka, rytmika, plastyka, tańce narodowe, ćwiczenia harcerskie, pływanie, wiosłowanie.

Dla dopuszczenia do ćwiczeń wymagane: wiek 18—30 lat, dobry stan zdrowia i odpowiednia sprawność fizyczna. Zgłoszenia osobiste i pisemne do Dyrekcji Studjum (Poznań 3, Ogród botaniczny). Nauczyciele szkół publicznych zgłaszają się nadto za pośrednictwem swej władzy przełożonej.

Zawiadomienie: Kwestjonarjusz zlotowy.

I Zlot Sokolstwa Polskiego Dzielnicy Pomorskiej Okręgu I w Gdańsku dnia 9 sierpnia 1925 r. na własnym boisku.

Okręg.................. Gniazdo..............................

Kwestjonarjusz Zlotowy:

Na Zlot zgłaszamy: ćwiczących..................
1) Ogólnie Druhów.................. „ ....
Druhen .... „ ....
2) Młodzieży żeńskiej.................. „ ....

Okręg — Gniazdo zgłasza drużynę do:
1 do biegu 1500 mtr. ....druż. męsk.
2 „ „ rozstaw. 4×100 „ .... „ „
3 „ „ 100 mtr. .... „ „
4 „ „ 60 „ .... „ żeńsk.
5 „ „ rozstaw 4×60 „ .... „ „

Okręg — Gniazdo zgłasza liczbę na kwatery i obiady:..............................

kwatery: obiady:
Druhów.................. ....
Druhen ....
młodz. żeńsk.................. ....

Naczelnicy Okręgowi Dzielnicy Pomorskiej stają, jako sędziowie.

Powyższy kwestjonarjusz prosimy wysłać najpóźniej do dnia 25 lipca r. b. na ręce Druha Naczelnika Fr. Garyantesiewicza, Gdańsk, Kotterhagergasse 6.

.... dnia.............................. 1925.

....

Naczelnik, Gniazdo — Okręgu.

Zapisy na Udziały, Cegiełkę i Znaczki do dnia 30 Maja 1925. Wykaz № 8.

			sztuk
Udziały Dz. Mazowiecka:			
z przeniesienia	z Nr. 7		275
Dz. Krakowska:			
Sokół w Jaśle		5	83
Dz. Wielkopolska:	z Nr. 7		15
Dz. Pomorska:	z Nr. 7		12
Dz. Śląska:	z Nr. 7		22
Dz. Lwowska:	z Nr. 7	65	
Sokół Raśnietów		3	
„ Mosty Wielkie		1	
„ w Bóbrce		7	76
Razem udziałów sztuk			483
Cegiełki Dz. Mazowiecka:			
z przeniesienia	z Nr. 6		sztuk 15
Razem Cegiełek sztuk			15
Znaczki			
Dz **Mazowiecka, — J. Matuszewski**		Zł. 50	
— J. Kączkowski		„ 100	Zł. 150
Razem Znaczków za Zł.			150.

Od Redakcji.

Korespsndentem gniazda Wolsztyn (woj. poznańskie) został dh dr. Tad. Wróbel.

Korespondentem gniazda Szymanowice nad Prosną (powiat Słupca, ziemia Kaliska) został zamiast dotychczasowego korespondenta p. Lucjana Chojnackiego, który usunął się z towarzystwa, druh Jan Bolko.

* Ponieważ podpis „Towarzystwo Gimnastyczne Sokół“, umieszczony na odezwie Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń w sprawie rolnej, wskutek swej niejasności może wywołać mniemanie, jakoby odezwę rzeczoną podpisał Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce, przeto Przewodnictwo Związku na posiedzeniu w dn. 23.VI stwierdziło, że podpis powyższy nie jest podpisem Związku i postanowiło powiadomić o tem ogół za pośrednictwem prasy codziennej.

* Komitet Przyjęcia Wycieczki Sokolej z Ameryki wydaje własnym nakładem „Przewodnik po Polsce“ z opisem tych miast i okolic, które Wycieczka zwiedzać będzie. Każdy z uczestników Wycieczki otrzyma „Przewodnik“ z dołączeniem dziełka prof. A. Janowskiego „Moja Ojczyzna“ i z mapą Polski jako pamiątkę Wycieczki. Autorem „Przewodnika“ jest znany zaszczytnie na polu krajoznawczem dh dr. Mieczysław Orłowicz.

Reszta nakładu oddaną zostanie do sprzedaży i będzie stanowić treściwy, lecz wyczerpujący przewodnik po główniejszych miejscowościach kraju.

Powinien on znaleść się na półkach wszystkich bibljotek sokolich. Cena przystępna — z mapą Polski, lecz bez dzieła „Moja Ojczyzna“ — zł. 2 za egzemplarz. Przy 10 lub więcej egzemplarzach — 20% ustępstwa. Nabywać można w Przewodnictwie (Komisja Wydawnicza).

Bolesław Chrobry. — Przewodnictwo Związku w 900-ną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego wydaje Księgę Pamiątkową poświęconą pamięci Wielkiego Króla i Twórcy Państwa Polskiego. W Księdze Pamiątkowej ukażą się między innemi prace, artykuły i autografy: p. prezesa Rady Ministrów Władysława Grabskiego, ks. arcybiskupa Teodorowicza, p. Romana Dmowskiego, prof. W. Bruchnalskiego, dr. Gumowskiego, dr. Kozielewskiego i w. in. Ilustracje prof. Skoczylasa. Cena „Księgi“ 4 zł. Przy zamówieniach ponad 10 egz. Gniazda otrzymają rabat 20%. Zamawiać można w Przewodnictwie (Komisja Wydawnicza).

Wychodzi w Warszawie, pod redakcją komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St Rowińskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne swoje i swoich
Dbać o rozwój, o dobre imię i o chwałę Sokolstwa
Spełniać gorliwie obowiązki państwowe, w gorącej dbałości o Polskę narodową i potężną
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem wszystkich warstw i stanów dla pracy narodowej
Popierać przemysł i handel polski.

Stałe adresy i numery kont w P. K. O.

Przewodnictwo Związku—Warszawa, Szopena 3, I[I] p. № konta 5589 telefon 66-80.
Komisja Wydawn. Związku „ „ „ „ 5582
Komisja Fin. dla Budowy Sokolni „ „ „ 8551
Przewodnik Gimnast. „Sokół“ „ Szopena 3, II p. „ 3852
Drużyna „ Szopena 3, II p.
Komisja Gospodarcza „ „ Nowy-Świat 40 „ 732
Zarząd Przewod. Dziel. Małopolskiej — Lwów, Sokoła 7.
„ „ „ Mazowieckiej—Warszawa, Śniadeckich 10 m. 14. „ 10545

Zarząd Przewod. Dziel Krakowskiej — Kraków, Wolska.
Zarząd Przew. Dziel. Poznańskiej — Poznań, Zielone Ogródki P. K. O. 205211.
Zarząd „ „ Pomorskiej — Bydgoszcz, Seminaryjna 7.
Zarząd „ „ Śląskiej — (Katowice) Damrota 8.
Zarząd „ „ we Francji. Fr. Grzona, Calonne-Ricouart 10 rue de Lillers, P. d. C.
Zarząd Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1001 Bingham ul. S. S. Pittsburgh, Pa.

TREŚĆ NUMERU:

Odpowiedzialny za Redakcję: Inż. **Michał Terech.** Redaguje: **Komitet**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.